Nr. 29 i 30. We Lwowie Niedziela dnia 7. Lutego 1886. Rok XIX.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, H. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 6. lutego

Lewe skrzydło armji opozycyjnej w parlamencie wiedeńskim, t. z. Klub niemiecki, podrażniony sukcesem kanclerza niemieckiego w Sejmie pruskim, nie mógł dłużej pohamować żądzy walki, na którą od czasu zawiązania się napróżno czekał, wypadł na harce i okrył się nieśmiertelną sławą... śmieszności.

„Cóż u was, panowie Niemcy, za narodowe poczucie? Uwielbiacie obce zwyczaje — pierwsze tchnienie poezji, pierwsze o ojczyźnie pojęcia z polskich czerpiecie pieśni, z Polkami w małżeńskie wchodzicie węzły, aby pod ich czarem zmieniać się w Polaków — nazwisk Waszych potem wstydzicie się i wypieracie. Wy kulturą i cywilizacją tak bardzo wyżsi, mając przez tyle lat cichą protekcję władzy, cóżeście sami zdziałali? Polaków w Poznańskiem przybywa jak dawniej przybywało... Czechów i Węgrów w Austrji nie zdołaliście pokonać. Państwo musi tu swoją wszechwładzę rzucić na szalę, bo Wy sami jesteście nieudolni. Wszystko czem tak potężne państwo rozporządza: szkołę, urząd, wojsko, pieniądze przemoc... i niemieckie kobiety — wszystkiego tego użyję, zetrę Polaków na miazgę, a Was zmuszę być silnym niemieckim narodem!"

Tak mniej więcej brzmiał, w odniesieniu do Niemców, głos żelaznego kanclerza w Berlinie... i trafił do uczuć wybranej falangi „Klubu niemieckiego," do takich mężów jak Knotz, Strache, Pollak i Menger, i to w tym stopniu, że jednomyślnie i uroczyście postanowili, iż za ten głos pełen siły narodowej należy złożyć ks. Bismarkowi hołd, uznanie i podziękę.

Oto pierwsze wesołe zdarzenie towarzyszące groźnej burzy, jaka zawisła nad polską ludnością.

W państwie austrjackiem wolne są wesołe rozrywki, my ich też „niemieckiemu Klubowi" bynajmniej nie zazdrościmy. Dziwimy się tylko, że organ klubu pokrewnego, *Neue freie Presse*, o wspomnianej uchwale Klubu niemieckiego tak rozumuje, jak gdyby się nie poznał na zabawce. Ale to sprawa domowa pomiędzy rodzeństwem, więc nie chcemy się do niej mieszać. Czego jednak milczeniem pominąć nie możemy, to insynuacji, jaką przewrotne to pismo ciska nam w oczy przy tej sposobności. *Neue freie Presse* przewiduje, że Polacy i inni austrjaccy Słowianie zechcą z pewnością wyzyskać tę polityczną manifestację Klubu niemieckiego na to, by rzucić podejrzenie na szczerość patrjotyzmu tego stronnictwa politycznego, które kokietuje z Bismarkiem wtedy, gdy tenże miesza się w wewnętrzne sprawy Austrji z krytyką potępiającą.

Insynuację tę co do Polaków odpieramy z najwyższym wstrętem. Nie nasza to rola i nie nasza tradycja, zaciągać warty policyjne u wrót sumienia Niemców austrjackich, ażeby z ich raportów układać rejestr poszlaków o zdradę stanu, ażeby denuncjacją lub oskarżeniem przed Koroną, Węgrami, lub może przed powszechną opinją publiczną, torować narodowi drogę do pozyskania w Austrji równych z innymi praw politycznych i obywatelskich. Prawa te należą się nam tak samo, jak i Niemcom.

Utraty praw równych nie lękamy się po mowie ks. Bismarka, jak nie lękaliśmy się przed mową i wtedy, gdy wroga nam lewica parlamentu centralnego sterowała polityką Austrji w sposób z jej istotnemi celami wprost niezgodny. Praw, większych od Niemców, nigdy nie żądaliśmy i nie żądamy, bo przewodzić w Austrji, to nie nasza zachcianka.

Więc niecną insynuację *Neue freie Presse* można tylko tem wytłumaczyć, że każdy sądzi innych według własnych wyobrażeń.

Sprawy kolejowe.

Niewinne na pozór a w łonie swem kryjące żądło sprawozdanie przedłożyła komisja budżetowa Izbie posłów zaraz na pierwszem posiedzeniu — co do ustawy w przedmiocie powiększenia parku kolei państwowych (Sprawozdawca p. Meznik z klubu czeskiego).

Rząd objąwszy w zarząd inkamerowane linje dróg żelaznych spostrzegł, że park, tj. zasób lokomotyw, wozów osobowych i wozów towarowych nie jest dostatecznym, gdyż Dyrekcja każdej kolei inkamerowanej wiedząc o intencji upaństwowienia jej nie troszczyła się już o sprawianie nowych a tak kosztownych przedmiotów. W skutek tego, gdy jeneralna Dyrekcja kolei Państwowych obliczyła jeszcze w roku 1884 koszta powiększenia parku w sumie 8,846.220 zł. Rząd wstawił w budżet na rok 1885 część $^1/_7$ t. j sumy w kwocie 1,470.370 zł Takąż samą kwotę miał zamiar corocznie wstawiać w budżet przez następujących lat 6. Izba posłów plan ten akceptowała.

Lecz Dyrekcja kolei państwowych dostrzegła niebawem, że braki na linjach czeskich i galicyjskich są tak znaczne, a potrzeba ruchu tak pilna, że projektowany sposób powiększenia parku uznać musiała za powolny. Rząd poradził sobie na razie wynajęciem lokomotyw i wozów; ztąd rosły jednak nadmierne koszta, gdyż wynajęcie jednego wozu kosztuje pospolicie 1 zł. na dzień, tak, że najęcie 775 wozów i 27 lokomotyw dla samej Galicji niezbędnie potrzebnych kosztowałoby rocznie 321.000 zł. Chcąc temu zaradzić zawarł Rząd z reprezentacją funduszu emerytury urzędników i służby kolei państwowych umowę, mocą której administracja funduszu zastawiła w Zakładzie hipotecznym (Bodencreditanstalt) swoje walory, pożyczyła w formie lombardu 2.000.000 zł., zakupiła 971 wozów towarowych, wynajęła je Dyrekcji kolei Państwowych za opłatą bez porównania tańszą, pobierając jednak naturalnie wyższy procent, aniżeli sama płaciła Bankowi od lombardu. Administracja przyznała natomiast Dyrekcji kolei prawo odkupu wynajętych wozów i lokomotyw.

Lecz i w ten sposób nie zaradzono zupełnie brakowi lokomotyw i wozów. Rząd odniósł się więc ponownie do administracji emerytalnego funduszu, która oświadczyła gotowość zawarcia dalszego układu z Dyrekcją. Rząd zajęty był właśnie rokowaniami w tej sprawie, (które jeszcze wówczas prowadził bez wiedzy parlamentu,) gdy należący do lewicy członkowie komisji budżetowej, dowiedziawszy się prywatnie o toku rokowań, wytoczyli sprawę przed forum komisji budżetowej w sposób sobie właściwy, uderzyli na ministra handlu, br. Pino za to, że za ominięciem przyzwolenia Rady państwa, uwalniając się z pod kontroli budżetowej, zawiera na własną rękę tajemne układy, obciążające Skarb państwa i to układy z instytucją emerytalną, która podlega zwierzchnictwu tegoż samego ministra.

Wskutek tego ataku przerwał minister handlu natychmiast rozpoczęte już układy, i wniósł ustawę, w której proponuje: a) ażeby pozwolono mu zaciągnąć pożyczkę 3,403.000 złr. najwyżej 5% spłacalną w 5 latach. Pożyczkę tę zamyśla zaciągnąć wprost w Zakładzie hipotecznym i użyć jej na sprawienie nowych lokomotyw i wozów, których jeszcze brakuje.

b) Ażeby mu pozwolono zaciągnąć pożyczkę 2,000.000 zł. pod takiemiż warunkami, która ma być użytą na spłacenie funduszu emerytalnego, czyli tem samem na zakupienie owych 971 wozów, których już używa, a które na mocy układu zawartego z funduszem emerytalnym od tegoż dotąd wynajmuje.

Ustawę taks przez Rząd zaprojektowaną przyjęła komisja budżetowa w zasadzie co do potrzeby jednogłośnie.

Różnica zdań ujawniła się jedynie co do sposobu pokrycia potrzeby 3,403,000 zł. Lewica bowiem — polując na zapasy kasowe, których nigdy u ministra Dunajewskiego strawić nie może — sprzeciwia się zaciągnięciu długu na ten cel, stawiając żądanie ażeby tę sumę pokryto z zapasów kasowych. W skutek tego kontrawersu lewica wniosła wniosek mniejszości.

Pomimo, że samo załatwienie tej sprawy w komisji budżetowej w zredukowanem sprawozdaniu opowiedziane jest bardzo spokojnie i naturalnie, nie ulega jednak wątpliwości, że opozycja użyje jej za pozór do ponowienia ataku na pozycję ministra handlu, którą od lat pięciu wytrwale acz bezskutecznie szturmują.

Drugi list pasterski ks. bisk. Pełesza.

Dostojny władyka stanisławowski z okazji swej intronizacji wydał do kleru i wiernych drugi list pasterski, noszący tę samą datę co pierwszy. Dost. ks. biskup wyraża w nim radość swą z podziału obszernej metropolji lwowskiej, przez co ułatwiony będzie bliższy stosunek kleru z biskupem. Następnie kreśli historyczny traktat o Cerkwi św. katolickiej, a w nim gromadzi fakta, w jaki to sposób ludowi ruskiemu, pierwotnie katolickiemu, narzucono schizmę, w jaki sposób oderwano go od Cerkwi św. katol. i sprowadzono nań srogie prześladowanie i męczeństwo. W dalszym ciągu przedstawia potrzebę dyecezji stanisławowskiej, a jako powód szczególny podaje: zachowanie od schizmy, grożącej od Rosji, ludu ruskiego w Galicji. Potrzebę tej dyecezji uczuwali już dawniejsi metropolici lwowscy, mianowicie śp. ks. kard. M. Lewicki, zmarły 1858 r. Następnie przedstawia się klerowi i wiernym jako ich biskup i wzywa kapłanów, aby byli przedewszystkiem wierni swemu powołaniu kapłańskiemu i przypomina im obowiązki względem siebie i względem powierzonych ich pieczy pasterskiej wiernych. Zachęca dalej do posłuszeństwa względem Stolicy św., względem biskupów, oraz wzywa do wierności dla monarchy, i do zgody i miłości szczepu pobratymczego. Poleca następnie i nakazuje trzymanie się ściśle przepisanych rubryk przy odprawianiu św. liturgji. W tym celu — powiada dost. ks. biskup — ustanowił w Rzymie Ojciec św. osobną komisję dla wschodn. obrządku, mającą niektóre poprawki uczynić, atoli zanim to nastąpi, obowiązani są kapłani trzymać się ostatniego w tym względzie rozporządzenia metropolitalnego z r. 1885 do l. 310.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 3. lutego.

(R.) Dziś o godzinie 10. przed południem zebrało się Koło polskie na zwyczajne posiedzenie, któremu przewodniczył wiceprezes p. Jaworski. Oto przebieg posiedzenia.

Petycję Towarzystwa rolniczego krakowskiego w przedmiocie uchwał ostatniego w Wiedniu odbytego wiecu rolników przekazano Kołowej komisji ekonomicznej; petycję Rady powiat. stanisławowskiej w przedmiocie egzekucji podatków i rat Towarzystwa kredytowego ziem., przydzielono p. Abrahamowiczowi.

Poczem przystąpiono do załatwienia porządku dziennego następnego (czwartkowego) posiedzenia Izby.

Na wniosek p. ks. Ruczki Koło uchwaliło przez aklamację jednogłośnie przy jutrzejszym wyborze prezydjum Izby oddać głosy swoje na p. Smolkę jako prezydenta, p. Clama jako pierwszego, p. Chlumetzky'ego jako drugiego wiceprezydenta, a więc zatwierdzić prezydjum dotychczasowe.

Do komisji szkolnej desygnowano z Koła zgodnie z propozycją komisji „matki" pp. Czartoryskiego, Czerkawskiego, Dieduszyckiego, Sawczyńskiego, Chotkowskiego. Dalej zgodzono się na to, ażeby prawica zrobiła jedno miejsce dla hr. Fürstenberga (z większej posiadłości morawskiej).

Do komisji ekonomicznej desygnowano zgodnie z propozycją komisji „matki" pięciu członków, pp. Chrzanowskiego, Onyszkiewicza, Smarzewskiego, Tyszkiewicza, Wysockiego.

„Siedmnastówka" zaproponowała, ażeby prawica jedno miejsce w tej komisji dała p. Pattai, jednemu z trzech „demokratów". P. Smolka zaś zaproponował, ażeby miejsce to prawica oddała p. Sochorowi, który należał już do tej komisji budżetowej w ostatniem sześcioleciu i w jej pracach znakomicie się odznaczył. Wniosek p. Smolki poparli usilnie pp. Chamiec, Chrzanowski, Madejski, Dzwonkowski i Hausner, zwracając uwagę z jednej strony na znane antysemickie poglądy ekonomiczne p. Pattai'a, a w przeciwieństwie tego na gruntowne wykształcenie fachowe, wytrawne poglądy, spokojną objektywność p. Sochora, a nadto i jego dokładną znajomość ekonomicznych stosunków kraju naszego. Koło uchwaliło jednogłośnie oddać swe głosy w Izbie na p. Sochora i wezwało komisję parlamentarną, ażeby dla wyboru p. Sochora starała się uzyskać głosy reszty klubów prawicy.

Uchwalono dalej przekazać projekta do odnośnych komisji, mianowicie przedłożenia rządowe o ubezpieczeniu robotników tak na wypadek słabości, jak i na wypadek uszkodzeń, komisji przemysłowej, nowelę egzekucyjną komisji prawniczej, dwa wnioski, dotyczące upaństwowienia kolei czeskich komisji kolejowej, wniosek p. Vettera, tyczący się zmiany ustawy o chorobach zaraźliwych bydła, komisji ekonomicznej.

Nad odesłaniem do komisji wniosku p. Coroniniego co do zmiany ustawy wyborczej i regulaminu Izby (znany projekt ustanowienia Trybunału wyborczego) wywiązała się obszerniejsza rozprawa. Siedmnastówka proponuje, ażeby dla wniosku tego wybrano osobną komisję. Propozycji tej sprzeciwia się p. Chrzanowski, który uważa myśl odjęcia parlamentowi prawa orzekania co do własnych wyborów a przekazania go osobnemu sądowi za niezgodną z duchem konstytucyjnych urządzeń, a dla naszych stosunków wprost za szkodliwą, i dla tego proponuje, ażeby wniosek p. Coroniniego odrzucono odrazu w pierwszem czytaniu, a więc nie odsyłano do komisji.

P. Smarzewski mniema, że gdy Anglja, ten pierwowzór konstytucjonalizmu, zrzekła się tego prawa, że w wyborach poselskich nie orzeka parlament, ale osobny sąd, myśl wprowadzenia takiej instytucji w Austrji, zasadnie jest sama z siebie poważną, ażeby ją odrzucać bez bliższego rozpatrzenia. Zasługuje na to także poważne parlamentarne stanowisko wnioskodawcy. Jeżeli wniosek ten z przyczyn niezawisłych jest niewłaściwy lub szkodliwy, to komisja dotycząca dojdzie do tej samej konkluzji, ale po głębszych rozpatrzeniach.

Zdanie to popiera p. Chamiec. P. Czajkowski przywodzi na poparcie tego, że ta sprawa, ... szkodliwy, wymaga, ażeby był traktowany bardzo gruntownie, bo tylko wtedy szkodliwość jego dowiedziona będzie dosadnie i powszechnie.

P. Dzieduszycki zwraca uwagę, że jest powszechnie przyjętym zwyczajem parlamentarnym w Austrji wniosków poważnych odrazu nie odrzucać, ale odsyłać do rozpatrzenia w komisji. Wyjątek tutaj uczyniony byłby krokiem niepolitycznym.

P. Onyszkiewicz przewiduje, że za odesłaniem wniosku p. Coroniniego do komisji będzie głosować w Izbie cała lewica i wszystkie inne kluby prawicy, że więc odesłany będzie do komisji i bez głosów polskich. Odmienne głosowanie Koła byłoby albo porażką, albo demonstracją, jedno i drugie bez żadnego pożytku.

Koło uchwaliło odesłać wniosek p. Coroniniego do osobnej komisji.

Gdy w ten sposób wyczerpany został porządek jutrzejszego posiedzenia Izby, przewodniczący odczytał pismo, złożone mu przez p. ks. Kopycińskiego, w którem tenże oświadcza, że po porozumieniu się z ks. Łobosem, biskupem tarnowskim, zamierza poświęcić się w zupełności zawodowi swemu jako profesor teologii i obywatelskiej opiece rękodzielniczego ruchu w Tarnowie i składa mandat poselski do Rady państwa, dziękuje oraz za doznaną dotąd w Kole uprzejmość i prosi o zachowanie go w miłej pamięci. Ustępującemu posłowi wyraża przewodniczący serdeczne pożegnanie i życzenia pomyślnych skutków pracy dla dobra kraju i kościoła.

Nakoniec odczytuje przewodniczący wniosek p. Lewakowskiego, w sprawie zbyt częstо powtarzających się a mało kiedy ze strony Sądu za usprawiedliwione uznanych konfiskat polskich dzienników w kraju. Przewodniczący oświadczył, że wniosek ten postawi na porządku najbliższego posiedzenia i zamknął posiedzenie dzisiejsze.

Ubezpieczenie robotników.

Wiedeń 3. lutego.

[R.] Projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków, zdarzających się tak w przemysłach, jak w zakładach fabrycznych, zapowiedziany w mowie tronowej i wniesiony do Izby poselskiej dnia 30. z. m., nie jest oryginalnym produktem bieżącego sześciolecia. Już w listopadzie ubiegłej, a mianowicie w jesieni 1883 przedłożył był Rząd projekt w tym przedmiocie. Komisja przemysłowa (sprawozdawca ks. Alojzy Liechtenstein) przedsięwzięła go dokładnie i przygotowała do obrad w Izbie; nie przyszło jednak do uchwalenia projektu tego, ponieważ z powodu rychłego zakończenia sesji sejmowej nie stało na to czasu. Ten to elaborat komisji przyjął Rząd za swój projekt i przedkłada go obecnie ze wszystkiemi prawie ważniejszemi zmianami, które proponowała komisja.

Treść tej ustawy podaną była w *Dzienniku Polskim* w roku 1883. Obecnie powtarzamy ją jeszcze w krótkości.

Wszyscy robotnicy (nie wyjmując terminatorów, wolontarjuszów i praktykantów) i urzędnicy przy przedsiębiorstwach fabrycznych, których roczna płaca nie przekracza 800 zł. mają być ubezpieczeni od następstw nieszczęśliwych wypadków, będących w związku z ich zajęciem. Tyczy się to wszystkich robotników, zajętych w fabrykach, hutach, kopalniach, na dokach i w kamieniołomach, jako też przy budowach (z wyjątkiem budowli gospodarskich, wykonywanych przez samego właściciela) z zakresu budownictwa. Również obowiązanymi do ubezpieczenia są robotnicy, zajęci przy gospodarstwie wszelkiem, gdzie się tylko znajduje maszyna poruszana za pomocą pary lub zwierząt. Pod tę ustawę nie podpadają robotnicy, zatrudnieni przy t. z. przemyśle drobnym, przy gospodarstwie leśnem i polnem tam gdzie nie ma maszyn. Każdemu robotnikowi, który uległ „nieszczęściu i stracił zdolność do pracy, a jego rodzinie, jeżeli utracił życie, zapewnia ustawa pomoc pieniężną od ... tygodnia po wypadku, wypłatę renty rocznej, aż do końca życia, a względnie do pełnoletności dzieci. Wysokość tej renty wynosi, 60 procent przeciętnej płacy rocznej, a względnie 50%, dla wdowy i dzieci 20, względnie 15 i 10%. Celem przeprowadzenia tego ubezpieczenia, które jest obowiązkowem i przymusowem, istnieć będą zakłady ubezpieczające, w regule w każdym kraju po jednym, stojące pod zarządem, który się w jednej trzeciej części składać będzie z reprezentantów właścicieli (chlebodawców), w jednej trzeciej z przedstawicieli robotników i w jednej trzeciej z osób powołanych przez ministra spraw wewnętrznych. Członkami takiego towarzystwa ubezpieczeń będą chlebodawcy i robotnicy, którzy wspólnie ponoszą koszta premji, pierwsi 90%, ostatni zaś tylko 10%. Wszystkie przedsiębiorstwa podzielone będą na klasy stosownie do wielkości niebezpieczeństwa, wynikającego z przedsiębiorstwa. Stosownie do tego oznaczoną będzie wysokość opłacanej premii. W Ministerstwie spraw wewnętrznych istnieć będzie Rada przyboczna, nadzorująca te towarzystwa ubezpieczeń, której członków mianuje minister.

Z porównania obecnego przedłożenia z pierwotnym projektem rządowym jako też z elaboratem komisji przemysłowej wynika, że ogólne zasady w projektowanej ustawie pozostały te same, że jednak, jakeśmy to już zauważyli na wstępie, Rząd akceptował najważniejsze zmiany, proponowane ze strony komisji. I tak np. pierwotny projekt rządowy proponował, ażeby w każdym okręgu Izby handlowo-przemysłowej istniał oso-

---

26)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

— Zdaje mi się, że ten graf jest bardzo surowy — Spytek zauważył.

— Dosyć, chociaż nie można mu się dziwić — dworzanin odpowiedział. — Jakby panowie wszystkiego w silnej dłoni nie trzymali, świat przewróciłby się do góry nogami, djabeł tłukłby się po swojemu, a chłop tak by się rozzuchwalił, że na żadnej drodze nie byłoby bezpiecznie.

— Lecz ten graf lubi ponoś sam ludzi na drogach zaczepiać.

— Tylko na swoich, nigdy na cudzych, bo by się zaraz sąsiad o te upomniał, a na swoich przecie mu wolno. Bo i proszę was, z czego by taki pan żył, gdyby mu się nie opłacali kupcy i inni podróżni? On nikogo nie prosi, by przez jego kraj przechodził, a kto sobie tego sam pozwoli, ten niech za to coś da. Czy może niesłusznie?

— Może i słusznie — odpowiedział polski rycerz półgłosem i na tem rozmowę zakończył. Nie chciał on wydawać swego sądu o rzeczy, która między rycerstwem germańskiem była bardzo rozpowszechniona, bo taki dworzanin, oswojony z miejscowemi zwyczajami nigdy by go nie zrozumiał.

Tak rozmawiając, przeszli plac i stanęli przed długim budynkiem, niższym od innych, w którym znajdowały się stajnie dla koni wierzchowych. Dworzanin prosił ich tu jeszcze gorąco, by na nocleg poszli do izby, lecz gdy się stanowczo od tego wymówili, pożegnał ich obiecując przyjść rano.

W stajniach służba prędko się pobudziła, panowie kazali sobie w jednem miejscu naścielić słomy wysoko, i jak byli ubrani, polegali jeden obok drugiego. Wkrótce bardziej zmęczeni zaczęli chrapać.

Spytek nie mógł zasnąć. Niespokojnie przewracał się na słomie, w myślach stał mu żywo szlachetny profil Herminy, w uszach brzmiał mu jeszcze jej głos melodyjny.

— Nie możecie spać? — zapytał go Krystyn. Leżał on tuż przy nim.

— Jakoś trudno zasnąć... Człek tyle dziś widział i słyszał, że wszystko nie może naraz pomieścić się w mojej głowie. Boję się, żeby mi nie pękła.

— Nie dziwię wam się, Spytku. Jam starszy od was, bardziej doświadczony, oczyma memi nie na jedno już patrzyłem, a mimo to i mnie kręci się w głowie... W jakich strasznych czasach żyjemy! Boję się, żeby nie przyszedł Antychryst, którego przepowiadają... Powiedzcie mi, Spytku, czy u was lepiej niż tu?

— O opacie, jak ten, dotąd nie słyszałem, lecz za to mamy biskupów, którzy także o niczem innem nie myślą, jeno o rzeczach światowych. Zabierają codzień nowe dobra, gromadzą złoto i srebro, trzymają wojska, najeżdżają szlachtę, biją się z komesami i mówią, że kto żyw powinien im być posłuszny. Szczęście jeszcze, że najlepszego między nimi już nie ma. Biskup Zawisza był u nas sławny, jak żaden przed nim, da Bóg może i po nim nie będzie mu równego, żył jak król Sardanapal, o którym opowiadał mi mistrz Hieronim, że był najbardziej rozwiązłym monarchą, po siedmdziesiąt koni wierzchowych utrzymywał na stajni*). a jego wycieczki po kraju głośne były nie tylko u nas, lecz także we Węgrzech. Musiał on wieść życie bardzo przykładne, skoro nawet królowa Elżbieta, choć ta sama nie hołdowała surowym obyczajom, kilka razy chciała go się pozbyć, mimo że był jej powiernikiem i prawą ręką. Szczęście jednak, że umarł... teraz już żaden nie sieje u nas tak wielkiego zgorszenia.

— Tem lepiej dla was — Czech odrzekł. — My, niestety, nie możemy tego o sobie powiedzieć. Z wiarą niemiecką przyszedł do nas zwyczaj niemiecki, ani włos nie lepszy od tego, na który tu patrzymy... I powiedzcie mi teraz, czy nasz mistrz drogi nie powinien przeciw takiemu życiu występować? Jego protest, to bolesny krzyk obrażonego sumienia, jego głos, to jęk całej Czechji, jego wiara, to czysta wiara chrześcijańska, którą Faryzeusze wypaczyli!... Ich gniewa nasz mistrz, i śmiercią mu grożą!... bo stokroć przyjemniej używać, niż żyć według surowych przykazań boskich! Ale mam nadzieję, że zabiegi tych szatanów spełzną na niczem, a duch światła nad duchem ciemności tryumf odniesie!...

— Amen! — Spytek zakończył.

Na jakiś czas obadwa umilkli. Potem Krystyn bliżej się przysunął, usiadł na słomie, wziął młodzieńca za rękę i ciszej, niż przedtem, tak przemówił:

— Chociaż, mój przyjacielu, poznałem cię lepiej dopiero, odkąd razem podróż tę odbywamy, mimo to zdaje mi się, jakbyśmy z sobą zjedli już kilka beczek soli... Prawdopodobnie pochodzi to ztąd. że mówisz językiem, zbliżonym do mego, dzięki czemu bez żadnej trudności możemy się porozumiewać, a oprócz tego, we wszystkiem ze mną się zgadzasz. Gdy wrócisz do swojej ojczyzny, mój młody przyjacielu, nie zapomnij, coś tu widział i słyszał, i nie zapieraj się nigdy tego, co dziś za prawdę poczytujesz. Nie wiem jeszcze, co się stanie, ale jakieś przykre uczucia wciąż mną miotają... Kto wie, czy kiedyś Czechja nie będzie musiała do was ręki wyciągnąć, dobrzeby więc było, gdyby nad Wisłą miała jak najwięcej ludzi szlachetnych, na którychby mogła liczyć... Wy, Spytku, pochodzicie z pierwszego rodu, wasz głos będzie ważył wiele, nie zapominajcie więc o tych, co u granic waszych ciężki bój toczą z nawałą teutońską. I cóż, przyjacielu, przyrzekacie o nas pamiętać?

— Co do tego, Krystynie, możecie być całkiem spokojni. Już to samo, że się między wami znajduję, niech wam starczy za dowód, że w sercu mojem mam miłość dla Czechów. Zkąd ona się we mnie urodziła, zaiste, sam nie wiem. Może natchnęli mnie nią obadwa wasi mistrze, których w Krakowie widziałem, może urodziła się sama, jak rodzi się przywiązanie do sióstr i braci. Czechów poznałem dotąd wielu, do Małopolski często oni przyjeżdżają, ale nie zdarzyło mi się, bym między nimi znalazł jednego nieuczciwego. Czemużbym więc nie miał was kochać?... Prócz tego wyznaję szczerze, że tak samo jak wy, i ja Teutonów nienawidzę... powiem więcej, ja się ich boję, bo jeżeli bardziej się wzmogą, uduszą nas... Już tylu ich mamy, że kędy spojrzysz, od nich aż w oczach się émi!...

— Cieszy mnie to, Spytku... Skoro macie takie zasady, więc da Bóg zostaniecie wiernym naszym druhem. Pamiętajcie jenó, byście do kraju wróciwszy, szerzyli życzliwość dla nas, bo kto wie czy po śmierci Wacława, Czechowie nie zgłoszą się do Krakowa po króla. Wierzcie mi, tylko to jedno byłoby dla nas prawdziwie zbawienne, to jedno mogłoby nas ocalić!

— Czegokolwiek odemnie zażądacie, uczynię, bo przeczucie i mnie mówi, że jedynie w związku z wami przyszłość nasza spoczywa. Zresztą jest człowiek, który to samo wciąż powtarza, a którego głos i u nas nie mało waży... Tym mężem jest wielki książę Witołd. Raz, gdym był u niego z Lanckorońskim, Zbąskim i innymi, rzekł: „Pamiętajcie, że jedno ramię powinniśmy mieć zawsze wyciągnięte ku Wschodowi, bo tam mieszkają ludy, które nas jak zbawców wyglądają, drugie ku Zachodowi, bo u tamtych granic siedzą wrogi, co na naszą zgubę czyhają. Im dalej ich odeprzem, tem silniejsi będziemy na Wschodzie. Jeżeli Czechja złączy się z państwem Polanów, jak to już Litwa uczyniła, wtedy siły Słowian nic nie złamie, sława nasza rozejdzie się po wszech ziemiach i trwać będzie przez wieki!" Zapamiętałem każde słowo księcia, i zdaje mi się, że tego, com wtedy usłyszał, nigdy nie zapomnę. Krystynie, znacie wy Witołda?

— Nie, lecz słyszałem, że to mąż wielkiego rozumu, mężnego serca i żelaznego ramienia. Mój przyjaciel, Żyżka z Trocnowa, który z waszymi był pod Grunwaldem, opowiadał mi, że na ziemi chyba nie ma drugiego takiego wodza jak książę Witołd.

— Nie ma! Nie ma! To litewski Chrobry!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Historyczne.

bny zakład ubezpieczający. Komisja jednak, celem nadania zakładom tym więcej charakteru autonomicznego, przyjęła za zasadę, że z reguły w każdym kraju istnieć będzie jeden taki zakład, nie wykluczając jednak tem możliwym wyjątkom np. na wypadek, gdyby w tym względzie połączyć trzeba było dwa lub więcej krajów.

Dodać musimy, że przeprowadzenie tej nadzwyczaj ważnej zmiany w pierwotnym projekcie zawdzięczać należy polskim członkom byłej komisji przemysłowej.

Z innych zmian, przeprowadzonych przez komisję wymienimy te tylko jeszcze, według której robotnicy przyczyniać się będą 10 procentami do opłaty premji, chlebodawcy zaś ponosić będą przeważnie jej koszta, bo 90 proc. Pierwotny projekt rządowy proponował udział robotników w tym ciężarze w wysokości 25 proc., nakładając na chlebodawców 75 proc. Już z tej zmiany wynika, że komisja przymusowe ubezpieczenie dla robotników starała się uczynić jak najlżejszem.

Najważniejszem jednak dla kraju naszego są te postanowienia projektu, które odnoszą się do gospodarstwa, a tu zamilczeć niepodobna, że obecny projekt w tym punkcie zawiera te same braki co i projekt z r. 1883. Do obowiązku ubezpieczenia wciąga on i robotników zajętych przy każdem gospodarstwie, w którem się tylko kierat znajduje. Jeżeli zważymy, że największą część czynności przy kieratach, lokomobilach itp. w naszych gospodarstwach, jak i w ogóle w całem gospodarstwie wiejskiem wykonują nie stali robotnicy, lecz najemnicy, którzy się zmieniać mogą codziennie, to trudno nam będzie zrozumieć, kogo tu ustawa obowiązywać będzie do ubezpieczenia. Niepodobna przecież obowiązywać właściciela, ażeby ubezpieczał każdego, kto tylko dzień jeden przy maszynie pracuje, ani też od najemnika żądać, ażeby za ten dzień jeden składał przypadający na niego procent premji, która jest stałą. Któż tu więc obowiązany do ubezpieczenia, a kto nie. Wprawdzie komisja starała się choć w części usunąć ten wielki brak ustawy, stanowiąc, że jeżeli przy maszynie zajęta jest pewna tylko grupa ludzi, to tylko ta grupa jest obowiązana do ubezpieczenia i obecny projekt rządowy przyjął tę zmianę, ale to niewiele pomoże. Bo przecież i ta grupa — z wyjątkiem jednego chyba maszynisty — zmieniać się może codziennie, a więc jak dawniej pozostaje otwartą kwestja, kogo tu ubezpieczać należy.

Pod tym względem ustawa potrzebuje koniecznie jaśniejszego określenia, które spodziewamy się, znajdzie w komisji do której zostanie odesłaną.

Zajścia w Lublinie.

Z Lublina dochodzą *Dzien. Pozn.* echa nowego dramatu unickiego. Oto co piszą stamtąd:

„Jak wiadomo, od kilku miesięcy pozostaje w więzieniu tutejszej cytadeli kilka osób, w tej liczbie paru księży, aresztowanych w Lublinie za rzekomą agitację unicką, z poręki sławetnego p. Dobrjańskiego, „urzędnika do szczególnych poruczeń" przy jenerał-gubernatorze, a właściwie specjalnego szpiega unickiego.

Otóż, czy to na podstawie wymuszonych na tych więźniach zeznań, czy też z innej racji, władze policyjne w niedzielę dnia 31. z. m. w czasie nabożeństwa w kościele wtargnęły do klasztoru lubelskiego Dominikanów i tam aresztowały 3 księży. Naturalnie nie obyło się przy tem bez skandalu. W świątyni zgromadzony był liczny tłum pobożnych, którzy na wieść, co się dzieje w klasztorze, wyległ na kurytarze bronić duchownych. Tu nastąpiło starcie, w którego następstwie musiano przerwać nabożeństwo w kościele, więźniów prowadzono przez świątynię, a kilka osób wyszło z ranami, silnie poturbowanych.

Policja usiłowała przeprowadzić księży aresztowanych na stację kolejową, widząc jednak, że jej tam zajęta przez tłum ludzi, mieszczan a głównie wieśniaków, gotowych stawić czynny opór, uznała za właściwsze i bezpieczniejsze wieźć księży w powozie aż do następnej stacji Konopnica i stąd dopiero pociągiem odstawić ich do cytadeli warszawskiej. Na stacji Lublin tłum w przekonaniu, iż policja zjadą eskortować będzie więźniów i nie domyślając się ucieczki na Konopnicę, przetrzymał poczekalnię całą czasem, gdy oczekiwanie okazało się bezskutecznem, wiele osób podążyło do Warszawy, gdzie wieść o pojmaniu duchowieństwa lubelskiego i brutalnem zachowaniu się władz, rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. Wśród chłopstwa lubelskiego panuje silne wzburzenie."

O tych samych zajściach piszą do wspomnianego dziennika z Lublina, co następuje:

„Z rozporządzenia władzy wyższej miano sposobem administracyjnym wysłać trzech Dominikanów do guberni olonieckiej. Gubernator polecił policmajstrowi Normandzkiemu, świeżo tu przysłanemu z Kalisza, gdzie był również policmajstrem, by księży aresztował.

Wczoraj, to jest w niedzielę 31. stycznia, po nabożeństwie obstawiono klasztor Dominikański policją i żandarmami. Lud wychodzący z kościoła dowiedziawszy się, o co chodzi, począł gromadzić się około kościoła i klasztoru. Zachowywał się spokojnie do godziny 12. w nocy. Skoro jednak policmajster Normandzki począł zebranych słowami: „Ja was nauczę co to rosyjskie nahajki", a następnie jadąc saniami, wołał: „pocoście tu k.... przyszły, żeby spać z Dominikanami? Ja was na śmierć zbiję i na tem miejscu pochować każę" — wyciągnięto go z sanek i po twarzy obito; z kolei obito policjantów i żandarmów. Sprowadzono na miejsce roty wojska, rzemieślnicy i okoliczni chłopi przybyli na ulicę Grodzką. Próbował policmajster zatrzymać. Odbito ich — wrócili do klasztoru. Jednego nawet księdza w trakcie szamotania się z żandarmami poraniono. Ludność bowiem utrzymywała: „Nie damy!"

Do godziny 1. w nocy było cicho; pochowała się policja i żandarmi. Ale około godz. 2. sprowadzono jeszcze 3 roty wojska. Wówczas Normandzki wraz z oddziałem konno, zakomenderował: „Na sztyki!" (co znaczy na bagnety). Wojsko poczęło bić. Krakowskie Przedmieście i Królewską. Kogo napotkano, bito i aresztowano. Strzały rozlegały się dobre pół godziny. Ze wsi okolicznych przybyli chłopi z pałkami, ale ich do miasta nie dopuszczono, bo drogi do Lublina prowadzące obsadzono wojskiem. O godz. 3. w nocy strzały ucichły, lud się rozbiegł.

O ile mi wiadomo, aresztowano przeszło sto osób. Dziś o godz. 9. rano połowę wypuszczono — reszta siedzi w więzieniu. Rannych ciężko bagnetami jest kilkunastu; kilkunastu posiniaczonych uderzeniami kolb od karabinów.

Czy ranni są także między wojskiem — nie wiem, ale za to kilku żandarmów i policjantów mocno poturbowanych. O ile wiem i o ile mogłem sprawdzić, jest dwóch rannych kulą karabinową czy rewolwerową. Jeżeli karabinową, jest to dowód, iż wojsko używało ostrych ładunków — jeżeli rewolwerową, to od policjantów lub żandarmów, bo ci u nas karabinów nie mają, tylko pałasze i rewolwery.

Oddziały wojska dziś przebiegają miasto. Sprawa jako rozruchy i opór władzy oddana władzom sądowym. Prokurator nakazał natychmiast prowadzenie śledztwa. Zachowanie się Normandzkiego było po prostu prowokacją, boć można było księży, tak jak to się u nas powszechnie dzieje, w nocy aresztować i wywieźć, nie drażniąc ludu otoczeniem klasztoru i kościoła o 11. po nabożeństwie niedzielnem."

W tej samej sprawie donoszą z Warszawy:

„Skoro jednak lud, dostawszy się do policmajstra, kierownika napadu, tarmosić i dusić go zaczął, rozpoczęła się strzelanina na dobre. Bardzo wielu raniono, mnóstwo zaś wtrącono do więzienia. Śród tej walki żołdactwo wyciągnęło z klasztoru ks. Bazylego, starca kompletnie zdziecinniałego i cierpiącego przytem na konwulsje.

Dobrjański od dawna głośno wyrażał się, iż musi dostać „Bazylkę", bo ten jako pozbawiony rozumu, wszystko wyśpiewa (dodawał przytem, że gdyby nie on, t. j. Dobr. to inny na jego miejscu czyniłby to samo). Zabrał się zatem Dobrjański do indagowania, w ciągu którego ks. Bazyli wyznał pod przymusem, iż kilka ślubów dano u Dominikanów Unitom i kilkoro dzieci ochrzczono, ale że nie wiedziano, iż to są Unici, boc zkądże ksiądz mógł o tem wiedzieć! Dobrjańskiemu więcej nie było potrzeba. Poranionego i omdlałego ks. Bazylego wraz z najzacniejszym, najporządniejszym ks. Wincentym Skrobańskim (ten nie był raniony) i trzecim Dominikanem ks. Leonardem zawleczono na stacje kolei. Innych księży nie zabrano. — Lud zbiegł się baudą i nie dałby ich zanieść do wagonu, gdyby policja nie zapakowała ich do pociągu, idącego do Chełma, tam zaś dopiero, skoro pociągi się skrzyżowały; wsadzono ich do wagonu i zawieziono do Warszawy do cytadeli.

No, można powinszować i panu Hurce i gubernatorowi lubelskiemu Stamerowowi i policmajstrowi, że świetny zrobili wybór w osobie Dobrjańskiego!

Głos Wielkopolanki.

Od jednej z naszych zacnych Matron, pisze *Kurjer Poznański*, odbieramy pismo następujące, które polecamy uwadze rodaków:

„Sądzę, iż daję wyraz uczuciom większości Wielkopolanek, twierdząc, iż po ciężkich ciosach, które nas dotknęły dni ostatnich, serca nasze nadto są przepełnione boleścią i żalem, by mogła być mowa o swobodnem zbieraniu się na zabawy i bale karnawałowe.

Nie teraz pora rozrywek bezmyślnych, ale poważnego skupienia i głębszego zastanowienia się nad obowiązkami, które wytwarza nasze położenie wyjątkowe. Trzeba nam wzbudzić w sobie męztwo i odwagę do tem wytrwalszej pracy, ku odparciu grożących nam środków, nabyć przekonania, iż żaden drobny szczegół zaniedbanym być nie powinien, który do tego celu może dopomódz, i ślubować w obec Boga i sumienia, iż z naszej winy i przez naszą lekkomyślność ani jedna piędź ziemi ojczystej nie przejdzie w ręce obcych.

Minął czas złudzeń, widzimy jasno czem nam grożą, zasłużmy przynajmniej na świadectwo, i nie przyczyniliśmy się sami do uszczuplenia naszego dziedzictwa, bo wyzuwając się z własności ziemi, tracimy ją niepowrotnie i dobrowolnie dopomagamy do spełniania zamiarów, tak wyraźnie względem nas zapowiedzianych. Łzy gorżkie, które nam się do oczu cisną, nie powinny mieć cech biernego i bezsilnego roztkliwienia, ale spływając na dno dusz naszych zbolałych, uzbroić je w energję niezłomną i siłę odporną, którychby żadne pociski skruszyć nie zdołały. Żałoba, która nasz naród okrywa, nie dozwala na rozrywki godziwe wśród szczęśliwszych społeczeństw, a ubliżylibyśmy sobie i narazili się na zarzut nieuleczonej lekkomyślności, gdyby odgłosy naszych zabaw rozlegały się po kraju. Mniemam, iż każdy kto miał zamiar ostatki tu spędzić, z chęcią złoży datek na instytucje, które z balów czerpią swe dochody, a z godnością zniesiona niedola napełni nas otuchą, że Bóg ojców naszych okiem miłosierdzia spojrzy na lud swój. *Wielkopolanka.*"

Przemówienie posła Rickerta
w Sejmie pruskim.

Nie ma żadnego sporu co do tego, że my Niemcy nie damy się wyprzeć z wschodnich prowincyj, a co najmniej my, którzy tam się urodziliśmy. Ale nie o to tu chodzi. (*Bardzo słusznie z lewicy i centrum*).

Dziwna to istotnie rzecz, że panowie z prawicy tak samo jak kanclerz i minister Puttkamer nie dotykają wcale jądra całej sprawy. P. Enneccerus zakończył wczoraj mowę swoją wotum zaufania dla Rządu za jego narodowe stanowiska. I cóż jest „narodowem?" Nigdy nie nadużywano tak tego wyrażenia, jak w czasie niniejszej dyskusji. Nietylko kanclerz, ale i pp. Enneccerus i Eynern stawiają jakąś kwestję jako sprawę narodową, a kto nie idzie za nimi, ten bywa potępionym. Cóżbyście sądzili panowie, gdyby tak przystąpiono do kanclerza i powiedziano: masz do wyboru w jednej ręce monopol spirytusowy z 300 miljonami marek więcej dochodów, a w drugiej narodową sprawę wydalań — to z pewnością wybrałby monopol. (*Bardzo słusznie! z lewicy. Protest z prawicy*).

W r. 1879 taryfa celna uważaną była także za sprawę narodową. Wówczas to właśnie narodowo-liberalni stawili opozycję biednemu kanclerzowi. (*Głos z ław narodowo-liberalnych: To nie była kwestja narodowa!*)

Otóż widzicie Panowie, że narodowo-liberalni przywłaszczają sobie wyrokowanie o tem, co jest sprawą narodową. W tej kwestji i my mamy pewno słówko do mówienia.

Teraz prawda, nawróciła się połowa panów (mowca zwraca się do narodowo-liberalnych), a może niebawem wszyscy pójdziecie za polityką zwalającą wielkie ciężary na barki słabszych na korzyść uprzywilejowanych i bogatych. (*Hałaśliwe okrzyki z prawicy: Oho!*)

Historja wyda już swój ostatni wyrok o panach z prawicy. Żadne stronnictwo nie występowało tak gwałtownie przeciw parlamentowi jak narodowo-liberalne. Podczas gdy dawniej panował zwyczaj w tej Izbie niekrytykowania parlamentu, teraz ta niesłychana krytyka posunęła się tak daleko, że p. Rauchhaupt śmiał powątpiewać o poczuciu niemieckiem parlamentu. Zdawałoby się, jakoby większość parlamentu nie pragnęła niczego goręcej, jak spolszczenia wschodnich prowincyj. Czyż takie występowanie przeciw parlamentowi może wzmocnić powagę Niemiec na zewnątrz? (*Bardzo słusznie! z lewicy*).

P. kanclerz szydził tu z niemieckiego narodu i kpił sobie z niego. (*Hałaśliwe protesty z prawicy, okrzyki i brawa po lewicy*).

Przecież przyjmowanie emigrantów polskich porównywał z przyjęciem wojsk naszych. Jeżeli p. kanclerzowi wolno naród niemiecki i reprezentację narodu poniżać w ten sposób (*hałaśliwe protesty z prawicy — brawa z lewicy*), to pewno też wolno nam będzie wystąpić z zasłużoną krytyką zarządzonych środków.

P. kanclerz cofnął się aż do r. 1863 i przytaczał posłów Virchowa i Unruhe. Pism pp. Löwego, Sybla i Gneista nie czytał pewno p. kanclerz, gdyż mieli oni to samo zdanie. Czyż słuszną jest rzeczą przypominać ciągle ową epokę konfliktu? Czyż p. kanclerz zapomniał o tem, że naruszenie praw krajowych i konstytucji, czego się Rząd dopuścił, zmazanem zostało przez indemnizację, przez przebaczenie tej Izby?

W roku 1876 kanclerz sam uznał wyraźnie stanowisko opozycji i oświadczył, że nikomu nie myśli robić zarzutu z ówczesnego stanowiska, jak to może był uczynił w namiętności. (*Słuchajcie! Słuchajcie! z lewicy*). A teraz twierdzi p. kanclerz, że doszły rąk jego papiery, dające dowód na stosunki ówczesnej opozycji z ambasadą francuską. Tajemnicę tę przecież zachowa dla siebie.

I jak my w obec tego wyglądamy? Jesteśmy bezbronnymi, skoro nie chce nam podać nazwisk i faktów. Czyż nie jest to niesłychanym zarzutem, że opozycja miała stosunki z zagranicznemi mocarstwami? Czyżby nie było obowiązkiem p. kanclerza rozwieść się szerzej nad owem twierdzeniem i odeprzeć podejrzenie, jakoby owe stosunki miały istnieć aż po dni najnowsze? Możemy tylko odpowiedzieć z dumną świadomością, że nasz patrjotyzm jest tak dobrym, jak jego. (*Żywe protesty z prawicy*). Tak samo kochamy ojczyznę jak on. (*Żywe oklaski z lewicy*). Jest też to istotnie wielka pyszałkowatość, jeżeli kto o naszym patrjotyzmie z takiemi występuje wątpliwościami. Czyż sądzicie panowie, że we frakcji polskiej znajduje się choć jeden poseł, któryby wierzył, iżbyśmy pozwolili na oderwanie chociażby kawałka ziemi?

Zdaniem mojem narażamy się tylko na śmieszność przez uchwalenie tu oświadczenia, że Poznańskiego i Prus Zachodnich nie myślimy nigdy wydać Polakom. Czyż zaprzeczaliśmy prawa do wydalań lub przeszkadzania imigracji! Nie! Ale chodzi o to, czy mamy takie mechaniczne i surowe środki, jakiemi są wydalania, pochwalać, czy mamy godzić się na to, aby bez żadnych względów wydalano porówno mężczyzn i kobiety, dzieci i starców? (*Śmiechy na prawicy*).

Tu nie ma się co śmiać, bo to sprawa dość poważna i na nią patrzeć trzeba raczej ze smutkiem, aniżeli śmiechem. (*Brawo z lewicy*).

Jest że sprawa wydalań mądrym środkiem? Czyż nie podrażni się przez to uczuć miljonów Polaków i nie oburzy ich do żywego? Nie będzież to najlepszym środkiem agitacyjnym? Czyż odpowiada to powadze wielkiego państwa, że niedopatrzenie się swoje przy zbytniej imigracji chce obecnie naprawić wyrzucając niewinnych, którzy przyszli do nas, połączyli się tu związkami familijnemi i płacą podatki?

W parlamencie wykazaliśmy, że wiele rodzin zrujnowanych zostało zupełnie przez wydalania, a panowie z prawicy przyjmujecie to tylko ze śmiechem i nie macie nawet najprostszego ludzkiego uczucia. (*Bardzo słusznie! z lewicy*). Jeżeli panowie z prawicy pochwalacie w zasadzie wydalania, to moglibyście z nami połączyć się i prosić Rząd, aby przynajmniej po ludzku i powoli zastosowywał dekreta banicyjne.

Czy panowie nie wiecie o tem, że gdy w roku 1870 wydalono z Paryża 60.000 Niemców, *Staatsanzeiger* nazwał ten środek barbarzyńskiem i ohydnem urąganiem z prawa międzynarodowego? (*słuchajcie! słuchajcie! bardzo słusznie!*)

My nie żałujemy uchwały parlamentu w sprawie wydalań, a tutejsze obrady stwierdzają tylko, że większość parlamentu postąpiła sobie słusznie i według obowiązku. (*Brawo z lewicy. Protesty z prawicy*). Cieszy mnie to, że mamy jeszcze parlament, wyszły z powszechnego głosowania, który daje wyraz opinji i usposobienia mas. Przez tutejsze obrady zaostrza się tylko przeciwieństwo pomiędzy powszechnem głosowaniem a wyborami według trzech klas. (*Bardzo słusznie!*)

Jeżeli p. kanclerzowi nie podoba się teraźniejszy parlament, to czemuż nie ma odwagi rozwiązać go? (*Zgiełk na prawicy. — Żywe brawa po lewicy*).

Czemuż nie zaapeluje do narodu? (*Głos z prawicy: Tego nie potrzebuje! — Śmiech po lewicy*).

Co się tyczy środków pozytywnych, to takowe na polu szkolnem, gdzie jest wiele niewłaściwości, popierać będziemy, ale do wywłaszczania szlachty polskiej i zakazu żenienia się z Polkami, zapalać się nie możemy.

P. kanclerz skarżył się znowu wczoraj na frikcje, ale bez nich nigdy się nie obędzie, bo stały się one potrzebą jego życia. (*Śmiech*).

Dawniej robili frikcje ministrowie, jak Camphausen, Achenbach itd. Teraz przyszła kolej na parlament. (*Śmiech*).

P. kanclerz wystąpił wczoraj także z fantasmagorją przyszłego Ministerstwa i mnie obok pana Windhorsta zaszczycił kandydatura do gabinetu. Nie byłaby to wcale tak zła rzecz, ale od czasu sławnego sprzysiężenia, jakie miałem uknuć z ministrem Stoschem ku strąceniu ks. Bismarka, wiem dobrze o tem, iż kanclerz nie myśli opuścić swego stanowiska. Ale gdyby nam p. kanclerz dał słowo honoru, że chce ustąpić, tobyśmy tę rzecz może sobie rozważyli. (*Wielka wesołość*).

W każdym razie dziwny to przedstawia widok, gdy się patrzy na kanclerza zbrojnego tak przepotężną władzą, skarżącego się ciągle na frikcje i obstrukcję. Bardzo to pięknie, że kanclerz częściej chce nas odwiedzać, ale tanio tego nie okupimy. (*Wielka wesołość*).

Już wczoraj zapowiedział 140 miljonów nowych podatków od szynków i procederu. (*Wesołość*).

Wielcy ludzie są z pewnością szczęściem dla narodu (*bardzo słusznie!*), ale z chwilą, w której wszystko klęka przed nimi, w której za wszystkich chcą myśleć i obmyśleć wszystko, szczęście to ustaje! Dopóki parlament ma w swem ręku powierzony mu powszechnem głosowaniem mandat, dopóty starać się będzie o odpieranie żądań państw partykularystycznych, jeżeli wychodzą po za swe granice. (*Brawo na lewicy. — Śmiechy na prawicy*).

Parlament jest i pozostanie najznakomitszą reprezentacja niemieckiego narodu (*niepokój na prawicy — brawo na lewicy*), i zawsze zajmie konstytucyjne stanowisko, jakie mu się z łaski Boga i z prawa należy. (*Huczne oklaski na lewicy — sykania na prawicy*).

Korespondencje.

Zabłotów 31. stycznia.
(*Zakładanie ksiąg gruntowych*).

Sprawa nadużyć przy zakładaniu ksiąg gruntowych — poruszona w ostanim czasie przez ks. Sawę w Sejmie — a od wypadku do wypadku poruszana w dziennikach — powoduje mię do publicznego ogłoszenia niewłaściwości popełnianych przy zakładaniu ksiąg gruntowych w naszym powiecie sadowym.

W ostatnich dwóch latach, tj. w r. 1884 — 1885 fungowało w powiecie Zabłotowskim dwóch komisarzy hipotecznych, mianowicie jeden z nich zakładał księgi gruntowe w Tułukowie, Ilińcach i Zabłotowie; drugi w tym samym czasie w Demyczu, Tuczapach, Popielnikach, Nowosielicy i Dżurowie; każda z tych gmin ma 3 do 4 tysięcy parcel katastralnych.

Pierwszy komisarz hipoteczny, tracił przy zakładaniu ksiąg gruntowych w każdej gminie 2 do 4 miesięcy — drugi 2 do 3 tygodni czasu.

Są tedy dwa możliwe wypadki, albo pierwszy z komisarzy był nadzwyczaj nieudolnym i powolnym pracownikiem, albo drugi nadzwyczaj pobieżnie rzecz traktował.

Jakkolwiek dziwiłem się temu, w obec faktu jednak, że wyższe władze rzeczy tej bliżej nie badały, i nie karciły albo jednego, albo drugiego funkcjonarjusza, przypatrywałem się cierpliwie, aż do obecnej pory, czekając co będzie dalej.

Przypadkowo będąc w niedzielę dnia 24-go bież. mies. w publicznym lokalu, jednego z tutejszych żydków — w tak zwanej „traktjerni", której właściciel żyje właściwie z pokątnego pisarstwa, a „traktjernia" jest tylko firmą dla zamaskowania właściwego źródła zarobkowania — byłem świadkiem, jak w drugiej izbie kilkunastu chłopów z Dżurowa, targowało się z żydem, o napisanie zbiorowej petycji, ewentualnie listu do posła Ozarkiewicza, z zażaleniem na nadużycia przy zakładaniu księgi gruntowej w Dżurowie.

Tutaj przytoczyć muszę szczegół, który jakkolwiek nie należy do rzeczy, jednakże rzuca światło na łatwowierność ludu naszego i wyzyskiwanie przez pisarzy pokątnych.

Zyd perswadował chłopom, że Ozarkiewicz w Radzie państwa nic nie znaczy, że pisanie pomoże dopiero wtenczas — gdy udadzą się do „Blocha", który jest najstarszym rabinem i z ministrami żyje za pan brat — jednakże pisanie do Blocha — będzie drożej kosztowało.

Jak się rzecz skończyła, mianowicie czy stanęło na Ozarkiewiczu — czy na Blochu — i za jaką cenę się ugodzono — nie wiem — ale to mię spowodowało do zasięgnięcia bliższych wiarogodnych informacyj i sprawdzenia na miejscu w jaki sposób założone zostały księgi gruntowe w gminie Dżurów.

Oto w ostatnich dniach października 1885 zjechał komisarz hypoteczny z pisarzem do Dżurowa, zakwaterowali się do kancelarji gminnej, i rozpoczęli — a właściwie pisarz sam, gdyż komisarz hypoteczny prawie nie mięszał się wcale do urzędowania — dochodzenie.

W dodatku, w kilka dni, został komisarz hypoteczny wydelegowany do przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw członkom Sądu Zabłotowskiego, jeździć tedy musiał do Zabłotowa, a później do Kołomyi, nareszcie 10. listopada 1885 opuścił Dżurów w zupełności, pozostawiając dochodzenia na barkach pisarza, który faktycznie je 16. listopada ukończył i przyjechał do Kołomyi.

Czynność tedy zakładania ksiąg gruntowych w gminie, mającej przeszło 4000 parcel katastralnych, nie trwała spełna 3 tygodnie.

W jaki sposób pisarz przeprowadzał dochodzenie — naprowadzam niektóre tylko fakta — i tak, dla nowo pobudowanych domów, które po reambulacji powstały i w katastrze je pominięto, nie tworzył ciał hypotecznych, a przeciwnie dla domów, które po reambulacji zniesiono i nie istnieją faktycznie, na mapie jednak są wyrysowane, potworzył ciała tabularne. Jeżeli właściciel posiadłości gruntowej umarł, dzieci zaś pozostałą rolę obrabiali wspólnie, jako fizycznie nie podzieloną całość, wykazał geometrze do podziału, który gwałtem, za opłatą — uskuteczniał pomiary i t. d.

Tutaj jeszcze podnieść muszę, że członkowie gminy, przy dochodzeniach składali pieniądze od ilości posiadanych parcel — do rąk mężów zaufania; pieniądze te, o czem nie wątpię, były nagrodą za stracony czas dla mężów zaufania i remuneracją dla pisarza, ale w każdym razie, lepiej by było, by pieniędzy przy dochodzeniach nie zbierano.

Protokołów nie pisano równocześnie, tylko notował pisarz ołówkiem oświadczenia stron „w zapiskach," z których później dopiero wolnym czasem i przeważnie dopiero w Kołomyi — wypełniał protokoły — podpisywał strony i mężów zaufania. Jakże łatwo pomylić się i błędnie popisać można?

Geometrze wykazano przeszło 1200 parcel pierwotnych do pomiaru. Geometra zjechał z końcem listopada (sic) do Dżurowa i w niespełna dwa tygodnie — uskutecznił pomiary. Pytam się rzeczoznawców, czy w tej porze roku, gdy na przemiany deszcz i śnieg padał, jest w stanie — geometra choćby najzdolniejszy, w przeciągu dwóch tygodni 1200 pomierzyć parcel, a były parcele, które nietylko na 2—3 ale na kilkanaście rozpadały się części! Cóż to były więc za pomiary?

Jeszcze jedna kwestja. Księgi gruntowe zakładają się z urzędu i bezpłatnie — dobra wola gmin, przyczynić się lub nie przyczynić datkiem na roboty pisarskie, dla czegoż za pomiary płacą interesowani, a płacili w każdej prawie gminie naszego powiatu? czy geometra nie pobiera wynagrodzenia od Rządu? w Ilińcach n. p. oprócz tego, wyciągał geometra od członków gmin, opłaty za rekursa przeciw wymiarowi podatku gruntowego i setki takich rekursów wniósł do urzędu podatkowego.

Z tego powodu przy dochodzeniach, nie zgłaszają strony zmiany kształtu parceli, ponieważ obawiają się opłaty.

Zauważam tutaj, że nie mówię tu, o geometrze ewidencyjnym, który jest człowiekiem pod każdym względem prawym i sumiennym, ale o funkcjonarjuszach wysełanych i zmienianych przez prezydjum c. k. Sądu obwodowego w Kołomyi co chwila, — którzy płatni licho, muszą, ażeby w gminie wyżyć, chwycić się różnego rodzaju i sposobu zarobkowania i środków nie koniecznie godziwych.

Spodziewam się, że przez publiczne ogłoszenie tego rodzaju spraw — przyczynię się chociaż w części, do położenia tamy nadużyciom.

Wiedeń, 5. lutego.
(*Nowela egzekucyjna*).

(T. p.) W mowie tronowej zapowiedział Rząd, że co się tyczy spraw sądownictwa ponowi wprawdzie dawniejsze usiłowania wielkich reform zasadniczych, że jednak nie pominie także sposobności poprawiania usterek częściowych osobnemi nowelami.

W pierwszym rzędzie odnosi się ten ustęp do reformy procedury cywilnej i egzekucji sądowej. Dotąd przedłożył Rząd jedną nowelę egzekucyjną, która projektuje zmiany i uzupełnienia istniejących przepisów o egzekucji za pomocą sprzedaży ruchomości i nieruchomości.

Co do licytacji ruchomości, to w ubiegłej sesji poseł Richter przedstawił wniosek dążący do tego, ażeby rozszerzyć zakres tej części mienia ruchomego, bez której człowiek obejść się nie może, a która i podług dzisiejszych ustaw nie podlega egzekucji. Jest to jedna z tych myśli, którą dyktują po części względy humanitarne, po części zaś dzisiejszy prąd ekonomiczno-społeczny, który w tej mierze przybrał kształt t. zw. minimalnej egzystencji (Existenzminimum).

Komisja prawnicza dawniejszej sesji wypracowała na wniosek p. Richtera projekt na podstawie ówczesnego projektu procedury cywilnej.

Minister sprawiedliwości akceptował obecnie ten elaborat. Nadmienić wypada, że prócz koniecznych sprzętów mieszkalnych i przedmiotów do wykonywania właściwego zawodu niezbędnych, wyjęte być także mają od egzekucji artykuły żywności, o ile potrzebne są do utrzymania na 2 tygodnie dla dłużnika, tudzież żyjącej z nim wspólnie rodziny i czeladzi; dalej krowa, lub 2 kozy lub owce wraz z potrzebną na 2 tygodnie dla nich paszą, jeżeli są dla wyżywienia dłużnika tudzież żyjącej z nim wspólnie rodziny i czeladzi nieodzownie konieczne.

Oprócz tego postępowanie w egzekucji mobilarnej może być przez to uproszczone, że w każdym wypadku wolno wierzycielowi odrazu żądać zafantowania i oszacowania.

Donioślejsze i ze stanowiska polityki społecznej bardziej charakterystyczne są zmiany i dodatki, tyczące się egzekucji na nieruchomościach.

Pomijając postanowienia drobniejsze, dążące do uproszczenia postępowania, celem przyspieszenia toku egzekucji, a między temi skasowanie trzeciego terminu licytacyjnego, dwie następujące zmiany są przedewszystkiem uwagi godne:

Jedną jest zaprojektowanie instytucji, znanej w prawie francuskiem, a w Węgrzech już od lat kilku z dobrym skutkiem wykonywanej, którą projekt noweli nazywa technicznie „Überbot".

Jeżeli mianowicie na drugim terminie licytacyjnym nikt nie ofiarował takiej ceny, którąby wynosiła przynajmniej 70-krotną kwotę podatku gruntowego, a 60-krotną podatku domowo-czynszowego, lub 150-krotną podatku domowo-klasowego, wtedy wolno jest uchylić licytację przez wniesienie w terminie 14-dniowym oferty (*Überbot*), w której oferent przyrzeka dać za nieruchomość cenę przynajmniej o $^{1}/_{10}$ część wyższą od ceny, w drodze licytacji uzyskanej. W takim razie wyznacza Sąd trzeci termin do licytacji i jeżeli nikt nie ofiaruje więcej, to utrzyma się ten oferent, który wniósł t. zw. „*Überbot*".

Wprowadzenie tej instytucji jest bardzo na czasie. Znaczna ilość majątków ziemskich, które z powodu obdłużenia i nędzy powszechnej na licytację bywają wystawiane, wywołała w niektórych krajach, a i w naszym także, formalne stowarzyszenia lub przedsiębiorstwa nierzetelnych spekulantów na tanie kupno majątków ziemskich, którzy, zręcznie rzecz kartując, czyhają zawsze na to tylko, ażeby wyzyskać szczęśliwy przypadek ostatnich terminów licytacji, wiedząc, że na takim terminie majątek za jakąkolwiek cenę musi być ostatecznie sprzedany.

Wprowadzenie tej nowej instytucji zaś da dłużnikowi sposobność, ażeby w razie niebezpieczeństwa utracenia majątku za bezcen, postarał się gdzieś w ciągu dni 14 czy to o lepszego kupca, czy też o pomoc w rodzinie, czy w jakim instytucie kredytowym itd. Zmiana ta pożądaną jest szczególnie dla naszych włościan, których nieradność lichwiarze tak chytrze umieli wyzyskiwać.

Druga ważna nowość jest następująca:

Kiedy w roku zeszłym komisja prawnicza zastanawiała się nad nowelą do egzekucji, przybrała sobie ankietę złożoną z fachowych prawników świata finansowego, przeważnie z działu kredytu hipotecznego, ażeby zasięgnąć ich zdania o ewentualnym wpływie zmian ustawodawczych na kredyt hipoteczny. Do ankiety tej na propozycję posła Madeyskiego, powołano także znanego w kołach prawniczych w kraju dr. Bindera, konsulenta prawnego Banku austro-węgierskiego. P. Binder w poglądach swoich na nowelę egzekucyjną rzucił myśl nowa, myśl ograniczenia prawa egzekucji na nieruchomości dla względów ekonomicznych. Wyszedł on z tego założenia, że jeżeli egzekucja nie dopnie tego skutku, ażeby wierzyciel, który ją prowadzi, otrzymał z niej zaspokojenie swojej wierzytelności przynajmniej w znacznej części, to egzekucja ma tylko ten ujemny skutek, że zrujnuje egzystencję dłużnika; nie ma natomiast skutku dodatniego, dla którego właściwie jest przeznaczoną, ażeby wierzycielowi zwróciła wypożyczoną gotówkę. Ztąd zakonkludował dr. Binder, że w takich wypadkach nie należałoby egzekucji dopuszczać, ale pozostawić dłużnika przy własności i czekać aż stosunki jego majątku wzmogą się tak, że przynajmniej prawo wierzyciela będzie mogło dojść do jakiegoś zrealizowania.

Myśl tę Ministerstwo sprawiedliwości teraz podjęło i spożytkowało do nowej noweli. I tak

stanowi nowela w § 17., że jeżeli na terminie licytacji nie można uzyskać przynajmniej takiej ceny, któraby się równała połowie 70-krotnego podatku domowo-czynszowego, lub 150 podatku domowo-klasowego, wtedy na żądanie dłużnika należy uznać licytację za bezskuteczną, jednakże pod następującemi dwoma warunkami:

1) jeżeli cena ofiarowana nawet na to nie wystarcza, ażeby nią zaspokoić koszta egzekucji, koszta procesu, procenta od kapitału i przynajmniej połowę samego kapitału;

2) jeżeliby przeprowadzenie tej licytacyjnej sprzedaży musiało sprowadzić ekonomiczną ruinę dłużnika.

Oczywiście, że ustawa musiała sędziemu dać swobodę ocenienia, czy zachodzi warunek drugi, gdyż gdyby na te okoliczność potrzeba było ścisłego dowodu w znaczeniu dzisiejszej procedury sądowej, wtedy postawienie tego warunku w ustawie byłoby monstrualnością.

Na pierwszy rzut oka i to oka, które przywykło do tych formalizmów, jakie płyną z dzisiejszych ustaw sądowych, oraz przywykłego do ścisłych konsekwencyj ekonomicznych, podług których prawu gdy raz powstało, bezwzględnie należy się pomoc władzy sądowej, ta nowość w nowelli egzekucyjnej może się wydać zamachem na wierzycieli, zgubnym w następstwach dla kredytu hipotecznego.

Lecz zbyt gorąco tej nowości sądzić nie należy.

Dla społeczeństwa nie może być obojętnem, czy jednostki mniej lub więcej łatwo mogą rujnować swoją materjalną egzystencję — a nie może być zwłaszcza obojętnem, jeżeli urządzenia sądowe dodają swoją pomoc na to, ażeby rujnować egzystencje bez rzeczywistego realizowania praw wierzyciela. Cóż pomoże wierzycielowi ruina jego dłużnika, jeżeli on sam swój kapitał przy tem traci? Jeżeliby zaś celem takich egzekucyj to być miało, ażeby wierzyciel za bezcen wywłaszczać mógł swojego dłużnika, to wtedy władza państwowa nie może tego tolerować, ani ręki pomocnej do tego przykładać.

Porządek i spokój społeczeństwa potrzebuje pewnej konserwacyjnej opieki, która nagłych wywrotów, chociby one jednostki trafiać miały — niedopuszcza.

Warunek, pod lit. a) ustanowiony, zapobieży temu, że bogacze, którzy prócz egzekwowanej nieruchomości mają inny majątek, nie będą mogli korzystać z nowego dobrodziejstwa.

Ale jeśli zachodzą przewidziane okoliczności, wtedy następi pewien rodzaj *moratorium*, które odłoży egzekucję do chwili pod względem ekonomicznym tak dla dłużnika, jak dla wierzyciela, więcej sprzyjającej.

Oddziaływania szkodliwego na kredyt nie ma się co lękać; trzeba się przygotować na to, że kredyt ten dawany będzie na ziemię ostrożniej, aniżeli dotąd, ale to właśnie będzie cennem następstwem noweli. Ile pożądanem byłaby działalność ustawodawcza dla dzisiejszych stosunków ziemskiej własności w naszym kraju, któraby zapobiegała zgubnej i zbytniej rujnowania majątków przez niepotrzebne i ekonomicznie nieusprawiedliwione egzekucje, dowodzić nie potrzeba.

Tylko taka reforma instytucyj procedury sądowej może przynieść zdrowe dla nas owoce, która będzie miała wprowadzić z jednej strony szybkość postępowania, prostotę i dobroć wymiaru sprawiedliwości, z drugiej zaś strony weźmie w czułą ochronę własność przed wyzyskiwaniem albo szybkim tych, którzy w Sądzie pomocy dla praw swoich szukają.

Nowela, przez Rząd wniesiona, jakkolwiek w zasadzie bardzo pożądana, nie zaradza jednak bezwzględnie tym potrzebom, które dotychczasowa praktyka wykazała jako najpilniejsze, jako piekące. Do tych zaliczamy przedewszystkiem: usunięcie możności sprzedawania chłopskich posiadłości za długi, wynoszące tylko kilka lub choćby kilkadziesiąt guldenów, dalej kwestję postępowania przy rozdziale ceny kupna, a zwłaszcza kwestję oddania zlicytowanego majątku w posiadanie nabywcy. Pierwszą z tych kwestyj zajmował się Sejm krajowy przed 2 laty, drugą oddało Towarzystwo prawnicze lwowskie w ręce Ministerstwa i Koła polskiego w Wiedniu.

Wiedeń 4. lutego.

(Wybory prezydjum. — Kłopoty „ostrzejszego tonu.“)

(K.) Ostateczne wybory do prezydjum, przeprowadzone dnia 3. w Izbie posłów wypadły tak, jak się powszechnie spodziewano w obec tego, że ani przeciw dotychczasowemu prezydentowi Izby ani przeciw żadnemu z wiceprezydentów z żadnej strony nie podniosła się opozycja. Lewica, przystępując na kompromis, na podstawie którego drugi wice-prezydent wyszedł z jej stronnictwa, dotrzymała go wiernie, a ze strony prawicy nikt ani pomyślał nawet o jakiejkolwiek zmianie. Nic też nie mamy do powiedzenia o ostatecznem powołaniu p. Smolki na zaszczytne stanowisko prezydenta Izby nadto, cośmy już mówili w tym przedmiocie wówczas, kiedy przed prowizorycznemi wyborami z początkiem bieżącej sesji tu i owdzie, wśród klubów prawicy zdawały się za inspiracją sfer rządowych podnosić opozycje przeciw p. Smolce motywowane tem, że w obec spodziewanych awantur ze strony skrajnej lewicy, należałoby powołać rękę energiczniejszą do kierownictwa prezydjum. Wówczas już wskazaliśmy na to, że właśnie niezmącony spokój, jakim rozporządza p. Smolka, jego powaga i poszanowanie, jakiem się cieszy nawet po lewej stronie Izby, są pewniejszemi środkami do uśmierzania burz parlamentarnych i lepszym hamulcem na wybryki ostrzejszego tonu niż energiczna a gwałtowna ręka. W rozprawie adresowej, odbytej bezpośrednio po wyborach prowizorycznych przekonała się Izba ponownie, że w danych warunkach lepszego prezydenta jak p. Smolka życzyć sobie nie może i dziś zamanifestowała ostatecznie zaufanie, jakie w nim pokłada. Wybór p. Smolki jednomyślnym prawie nazwać można, bo owych 10 kartek pustych, oddane przy głosowaniu na prezydenta należały do „nieprzejednanych,“ których w rachubę oczywiście brać niepodobna. Od ludzi, którzy uchwalają uznanie dla Bismarka za to, że dwom milionom Polaków wypowiedział walkę na śmierć i życie, trudno wymagać, ażeby głosowali na prezydenta Polaka. Zapewne, że wolelibyby widzieć na krześle prezydjalnem Weitlofa albo Knotza.

A propos adresu do Bismarka zanotować musimy, że genjalny ten pomysł „Klubu niemieckiego“ ciągle jeszcze jest przedmiotem licznych komentarzy wszystkich stronnictw Izby. Ludzie rozumniejsi z lewicy krytykują ostro inicjatorów tego kroku, który nazwać można niesłychanym w dziejach parlamentaryzmu. Śmielsi odzywają się nawet z głośnem niezadowoleniem, uważając krok ten nietylko za bardzo niestosowny, niezgodny z powagą i godnością ludzi wchodzących w skład parlamentu państwa stojącego na równych warunkach w przymierzu z Niemcami, ale wprost za kompromitujący lewicę. Prawica bawi się doskonale kłopotliwem położeniem, w które się samochcąc postawili „ostrzejsi“, a z którego obecnie w żaden sposób wyjść nie mogą.

Jest to rzeczywiście położenie nie do zazdrości. Dość tylko czytać uważnie wiadomości, dochodzące codziennie z Klubu niemieckiego, ażeby się przekonać, że panowie ci potracili formalnie głowy i sami nie wiedzą, co zrobić z piwem którego sobie nawarzyli. Bezpośrednio po pierwotnej uchwale Klubu niemieckiego, doniosły dzienniki, że Klub zamierza wysłać adres do Bismarka, wyrażający uznanie za jego ostatnią mowę. Już jednak na drugi dzień czytaliśmy rodzaj poprawki, że nie Klub jako taki, ale jego członkowie wyszlą adres, — jak gdyby to nie było w rezultacie wszystko jedno. Wkrótce potem doniesiono, że podpisania adresu nie uczyniono kwestją klubową, że kto nie chce, ten go nie podpisze. A dzisiaj wreszcie dowiadujemy się, że w Klubie powstała różnica zdań, że jedni chcą adresu, drudzy rezolucji tylko, że się jeszcze nie pogodzili ostatecznie itd. Najwidoczniej więc zaczynają się powoli zastanawiać nad tem, co zrobili bez namysłu, a widząc całą niepolityczność swego kroku i obawiając się ostatecznej kompromitacji, radziby go jakoś naprawić a przynajmniej osłabić.

Czy im się to uda, wątpimy. W każdym razie pamięć pierwotnej uchwały pozostanie niezatartą. Świadectwo najwyższej niedojrzałości politycznej, zyskane w taki sposób, nie da się tak łatwo usunąć.

Namby się zdawało, że jedynie właściwą odpowiedzią ze strony Koła polskiego na uchwałę Klubu niemieckiego byłoby zupełne ignorowanie członków tego Klubu, ich mów i głosów przy poważnej pracy parlamentarnej.

P. S. Już po napisaniu tego listu dochodzi nas wiadomość, że Klub niemiecki zdecydował się przecież nie wysyłać adresu do Bismarka, i że tylko w natchnionej rezolucji wyrazi mu swoje uznanie. Twierdzą tu ogólnie w kołach parlamentarnych, że zmiana pierwotnej uchwały nastąpiła wskutek nacisku ze strony Klubu austrjacko-niemieckiego, który bardzo był niezadowolony z pomysłu p. Knotza.

Rada państwa.

Wiedeń 4. lutego. *(Tel. Dz. Pol.)* (Z Izby deputow.) Rząd przedkłada projekt do ustawy o wybudowaniu, ewentualnie nabyciu własnego gmachu dla urzędu pocztowego i telegraficznego w Krakowie (kosztem 300.000 złr.), Lwowie (kosztem 480.000 złr.), Czerniowcach, Tryeście, Bozen, Trydencie i Roveredo.

Następnie w wyborze prezydjum Izby wybrany został Smolka prezesem 279 głosami na 289 głosujących, Ryszard Clam-Martinic pierwszym wiceprezesem 167 głosami na 276 głosujących (105 kartek głosowania było próżnych), a Chlumecky drugim wiceprezesem 257 głosami na 273 głosujących (11 kartek głosowania było próżnych).

Następnie przystąpiono do wyboru komisyj przydzielono projekta do ustaw odpowiednim komisjom.

Kindermann uzasadnia swój wniosek w sprawie nabycia przez państwo Północnej kolei czeskiej i zaznacza korzyści, jakie upaństwowienie to przyniesie małym przedsiębiorstwom.

Vetter uzasadnia swój wniosek co do zmiany ustawy o tępieniu zaraźliwych chorób u zwierząt.

Schönerer, Türk i Fiegl przedkładają wniosek, żądający dokładnych sprawozdań dziennikarskich z posiedzeń Rady państwa i rozpraw sądowych, przymusu co do umieszczania sprostowań w dziennikach, dalej zakazu umieszczania niemoralnych artykułów i rycin, nareszcie upaństwowienia inseratów. Następne posiedzenie we wtorek.

Komisja budżetowa przekazała wniosek Mattusza o polepszenie bytu suplentów p. Jireczekowi. Hr. Taaffe usprawiedliwił swą nieobecność odbywającą się właśnie naradą gabinetową.

Przy tytule „Izba posłów“ użalają się pp. Russ i Menger, że w budżecie są tylko wstawione djety na sesję pięciomiesięczną, podczas gdy sesja parlamentarna trwać może dłużej. Na zarzut ten odpowiada p. Mattusz, że Rząd więcej nie wstawił, a lewica sama trzymała się także tej zasady nie dawać więcej, aniżeli żądają. Ewentualne potrzeby możnaby pokryć kredytem dodatkowym.

Przy rozdziale „Rada ministrów“ wskazuje p. Neuwirth na małe dochody pism urzędowych i na deficyt Biura korespondencyjnego. Radca ministerjalny Freiberg wykazuje, że dzienniki urzędowe są wszystkie w stanie aktywnym, i że deficyt Biura korespondencyjnego zmniejszył się od czasu kiedy je oddano Radzie ministrów. P. Sturm uskarża się, że Biuro korespondencyjne rozsyła telegramy obelżywe dla posłów z opozycji. P. Bareuther występuje przeciw urzędowym pismom czeskim w ogóle, a p. Russ przeciw *Gazecie Praskiej*. Po odpowiedzi radcy ministerjalnego Freiberga przyjęto rozdział „Rady ministrów“.

Komisja przemysłowa wybrała ponownie przewodniczącym p. Hausnera, który oświadczył, że wybór przyjmuje.

Komisja szkolna ukonstytuowała się wybrawszy p. Czartoryskiego przewodniczącym, a p. Edwarda Suessa zastępcą przewodniczącego.

Zajścia wśród lewicy.

W sprawie zajścia w łonie lewicy pisze *Neue fr. Presse*: Uchwała, jaką powziął niemiecki Klub w poniedziałek w sprawie wystósowania dziękczynnego adresu do Bismarka, wywołała żywą sensację wśród członków niemiecko-austrjackiego Klubu. Znaczna część członków niemiecko-austrjackiego Klubu w sposób kategoryczny potępiła fakt, iż frakcja niemiecko-liberalnej opozycji uchwaliła tego rodzaju manifestację dla zagranicznego męża stanu i przejęta była równocześnie niechęcią z tego powodu, iż Klub niemiecki w tak wybitnie politycznym akcie powziął jednostronnie uchwałę o tak daleko sięgających konsekwencjach bez uprzedniego porozumienia się z drugim Klubem opozycji, bez zbadania jego zapatrywań, bez względu na istniejące między klubami układy i bez względu na przepisy ułożone dla wspólnego komitetu wykonawczego. Ta część Klubu niemiecko-austrjackiego była zdania, że enuncjacji niemieckiego Klubu musi być przeciwstawiona stosowna manifestacja Klubu austrjacko niemieckiego, przez którą wyraziłby tenże Klub iż nie chce brać na siebie odpowiedzialności za uchwałę niemieckiego Klubu, powziętą bez jego wiedzy i zezwolenia.

Wśród takich stosunków ta część niemiecko-austrjackiego Klubu była zdania, iż nie może być nadal utrzymanym istniejący związek z Klubem niemieckim. W obec tego wskazywała inna część niemiecko-austrjackiego Klubu na to, iż znaczenie opozycji zależy od zgodnego działania wszystkich jej frakcyj, i że w interesie walki, jaką prowadzi opozycja o stanowisko Niemców w Austrji, nie może być nic zaniedbanem, coby umożliwiło utrzymanie dotychczasowych stosunków między obu frakcjami opozycji. W skutek tego polecono prezesowi niemiecko-austrjackiego Klubu Scharschmidowi, aby zawiadomił prezesa niemieckiego Klubu dra Heilsberga o tej opinji niemiecko-austrjackiego Klubu, aby zwrócił uwagę na jednostronne, niezgodne z istniejącymi układami postępowanie Klubu niemieckiego i aby mu doniósł, iż dalsze wspólne działanie niemiecko austrjackiego Klubu z Klubem niemieckim byłoby niemożliwem, gdyby Klub niemiecki wykonał uchwałę powziętą dnia 1. b. m. W kołach niemiecko-austrjackiego Klubu spodziewano się, iż Klub niemiecki dalsze załatwienie tej sprawy pozostawi wspólnemu komitetowi wykonawczemu i że postara się o porozumienie między obu Klubami w tej tak na ostrzu miecza postawionej kwestji.

Oczekiwanie to nie ziściło się. Klub niemiecki na swem przedpołudniowem posiedzeniu uchwalił wprawdzie odstąpić od adresu Bismarka, lecz równocześnie wznowił w poniedziałek w innej formie tę jednostronnie powziętą uchwałę, a i przytem zaniedbał poinformować się o zapatrywania i opinję Klubu niemiecko-austrjackiego. W skutek tego znowu jednostronnego postąpienia Klubu niemieckiego, uchwalił Klub niemiecko-austrjacki na swem wieczornem, przy zupełnym prawie komplecie członków, odbytem posiedzeniu, po pięciogodzinnej dyskusji rezolucję, która się równa zerwaniu związku, istniejącego między obu Klubami. Decydującą w powzięciu tej uchwały była okoliczność, iż groziło niebezpieczeństwo, że prawe skrzydło niemiecko austrjackiego Klubu oderwie się odeń, gdyż należący do Klubu posłowie z wielkiej własności, szczególnie morawskiej, oświadczyli z całą stanowczością, iż ze swojem przekonaniem i ze swojem austrjackiem usposobieniem nie mogliby pogodzić tego, aby dłużej pozostać w związku z Klubem, gdyby tenże przez powszechnie zrozumiałą i dobitną enuncjację nie dał do poznania, iż nie ma żadnego udziału w powziętej przez niemiecki Klub uchwale i otwarcie usuwa od siebie wszelką odpowiedzialność za tę uchwałę.

Enuncjacja ta znalazła tedy swój wyraz w następującem oświadczeniu, które pochodzi od prezesa niemiecko-austrjackiego Klubu. Gdy 1go lutego stała się wiadomą uchwała niemieckiego Klubu, aby z okazji mów, mianych w Sejmie pruskim podczas dyskusji nad sprawą polską, wyrazić Bismarkowi podziękowanie i uznanie, wysłało Prezydjum Klubu niemiecko-austrjackiego 2. bm. posła Scharschmida do dep. Heilsberga, jako prezesa niemieckiego Klubu, aby od tegoż przedewszystkiem zażądał autentycznych wyjaśnień co do powyższej uchwały i zaznaczył, że podobny krok nie zgadza się ze stanowiskiem parlamentarnej frakcji i że ta jednostronna uchwała sprzeciwia się pod względem formalnym umowie, jaka przyszła do skutku między Prezydjum obu Klubów, co do wspólnego traktowania kwestyj politycznych — ewentualnie, aby wyraził przekonanie Prezydjum niemiecko-austrjackiego Klubu, że w razie utrzymania powyższej uchwały Klubu niemieckiego, nie będą mogły, zdaniem członków Klubu niemiecko-austrjackiego, istnieć nadal dotychczasowe ści łe stosunki między oboma Klubami.

W dniu 3. bm. wieczór odbyło się poufne posiedzenie Klubu niemiecko-austrjackiego, który jednomyślnie oświadczył, że solidaryzuje się z powyższemi krokami swego prezydjum, a zarazem polecił swemu Prezydjum, aby i o tej uchwale Klub niemiecki został zawiadomiony. Dalsze stanowisko swoje i ewentualne ogłoszenie swych uchwał uczynił jednak Klub niemiecko-austrjacki zawisłem od stanowczej uchwały Klubu niemieckiego. Skoro zatem Klub niemiecki na porannem posiedzeniu w dniu 4. bm., uchwałę swą z dnia 1. bm., traktował wprawdzie tylko jako projekt, wszelako podług sprawozdania swej komisji wykonawczej uchwałę tę większością głosów ponownie powziął, przeto Klub niemiecko-austrjacki, na swem wieczornem posiedzeniu z dnia 4. lutego odbył szczegółową dyskusję nad nową sytuacją i uchwalił następującą rezolucję: Klub niemiecko-austrjacki, który obronę interesów ludu niemieckiego w Austrji uważa za jedno z swych najpierwszych zadań, uważa obronę tę za wewnętrzną sprawę życia państwowego. Skoro zaś Klub niemiecki wbrew zawartej z Klubem niemiecko-austrjackim umowie co do wspólnego traktowania kwestyj politycznych powziął uchwałę, sprzeciwiającą się powyż wyrażonym zasadom i przez to sprowadził istotną zmianę w dotychczasowych ścisłych stosunkach między oboma klubami, zastrzega sobie Klub niemiecko-austrjacki zastanowić się bliżej nad przyszłymi stosunkami swymi z Klubem niemieckim.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. lutego.

Wiadomości osobiste. *Czas* donosi, że marszałek Zyblikiewicz zabawi w Krakowie do niedzieli, poczem powróci do Lwowa, a znowu d. 15. bm. zawita do Krakowa z powodu zebrania pełnego komitetu pomnika Mickiewicza. — Hr. Alfred Potocki udał się z Krakowa na czterodniowy pobyt do Wiednia, zkąd uda się na dłuższy pobyt do Nicei. — *Presse* dowiaduje się, że komendant 11. korpusu we Lwowie, jenerał broni ks. Würtemberski ma przejść w stan spoczynku, na własne żądanie. W księciu straciłaby armja jednego z najpopularniejszych i najsympatyczniejszych jenerałów. Następcą jego będzie prawdopodobnie arcyksiążę Jan Salwator. — Aug. Starzeński, członek Rady państwa, ciężką w Wiedniu złożony chorobą od dłuższego czasu.— Radca ambasady austrjackiej w Paryżu hr. Agenor Gołuchowski, powrócił po dwudniowym pobycie w Wiedniu na swą posadę do Paryża. — Hr. Romanowa Potocka przedstawioną została cesarzowej na onegdajszym balu dworskim. — Członek Wydziału kraj. hr. Władysław Badeni, powrócił wczoraj do Lwowa.

Nekrologja. Antoni Szulakiewicz, emer. urzędnik gal. Kasy oszczędności, zmarł onegdaj we Lwowie, dożywszy 74 lat wieku. — Wincenty Anderle, lekarz i członek Rady pow. w Dobczycach, zmarł d. 29. zm. Zmarły znanym był dobrze w Krakowie. — W Klausenburgu zmarł d. 4. bm. Gedeon Ladanyi, profesor tamtejszego Uniwersytetu i członek Akademji węgierskiej. — W Lublinie zmarł były właściciel dóbr, Gabrjel Rulikowski.

† **Dr. Tarnawiecki Marceli**, adwokat krajowy, honorowy obywatel miasta Sanoka, członek komisji kraj. do wykonania i uregulowania ciężarów gruntowych, członek fakultetu prawniczego Wszechnicy wiedeńskiej, zastępca dyrektora lwowskich ochronek małych dzieci i niemowląt, członek gal. Towarzystwa gospodarskiego, kawaler orderu żelaznej korony III klasy, właściciel Dóbr Bykowiec i Doliny w powiecie Sanockim, zmarł onegdaj o godzinie wpół do 6. wieczorem w 79 roku życia. Ś. p. Marceli należał do najstarszych adwokatów lwowskich.

Największe zasługi położył on około galicyjskiej Kasy Oszczędności, gdzie od r. 1866 piastował godność naczelnego dyrektora.

Jako przełożony był bardzo surowy i energiczny, a obowiązki swoje spełniał z jak największą sumiennością. Zaprowadził on w Kasie Oszczędności rozmaite reformy i oswobodził ją od wpływu innych instytucyj finansowych.

Kalendarz. Niedziela (7.): Romualda — Sulisława bł. Wschód słońca o godz. 7. min. 28, zachód o godz. 5. m. 3. — Poniedziałek (8.): Jana z Maty — Gniewomira. Wschód słońca o godz. 7. min. 26, zachód o godz. 5. min. 4.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować na kozły, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Konfiskata. Wczoraj zabrano nam cały nakład *Dziennika*, za niewinną — zdaniem naszem — „Kronikę“ p. J. Lama, i za artykuł p. t. „Równoległa akcja przeciw Polakom.“ Kronika pana Lama osnutą była na tle biblijnem i opowiadała historję o księciu Nabuchodonozorze. Konfiskata nastąpiła tak późno, że nie byliśmy już w stanie zarządzić ponownego nakładu. Dziś wydajemy natomiast podwójny numer, zawierający wszystkie artykuły wczorajsze z wyjątkiem skonfiskowanych.

Temu samemu losowi uległa wczoraj także *Gazeta Narodowa*, za „Głosy prasy węgierskiej o mowie Bismarka.“

Z życia towarzyskiego. Onegdaj o godz. 7. wieczór w kościele OO. Jezuitów odbył się ślub p. Augusta hr. Łosia, syna Augusta i Joanny z Ponińskich hr. Łosiów, z panną Marją Pietruską, córką Oktawa i Stefanji z Augustynowiczów Pietruskich.

Kronika karnawałowa. Bal prawników, który odbędzie się dnia 9. bm., budzi w tej chwili ogólne zajęcie. Bilety na galerję zostały już rozsprzedane. Draperje, przeznaczone do dekoracji „Domu Narodnego“, są już gotowe. Komitet otrzymał przyrzeczenie od pp. Abrahamowicza, St. Niezabitowskiego, dr. J. Pajączkowskiego i A. Szydłowskiego, iż wspólnie zajmą się prowadzeniem tańców. Na balu tym odegrany będzie śliczny mazur, a prawdopodobnie i polonez znanego kompozytora i mecenasa muzyki, dra Marcelego Madejskiego. Sądząc po dotychczasowej bardzo ożywionej rozsprzedaży biletów, możemy śmiało twierdzić, iż bal prawników wypadnie świetnie. Przybory kotyljonowe do świeżo ułożonych figur i odznaki komitetowych są nader gustowne, a „porządki tańców“ są prawdziwie artystycznemi cackami.

Wieczorek wełniany w „Sokole“ odbędzie się w sobotę 13. bm. Lista zamkniętą zostanie stanowczo 10. b. m. Zapisać się można tylko przez członka Towarzystwa gimnastycznego. Wstęp dla pań i członków 1 złr., dla obcych, przez członków poleconych, 1 złr. 50 ct. Sala i uboczne ubikacje w parterze i na I. piętrze będą skromnie ale gustownie udekorowane. Aranżowaniem tańców zajmą się „Sokoły“: W. Janikowski, dr. A. Małaczyński, W. Małecki i A. Walek.

Panowie raczą przybyć w strojach balowych (lub mundurkach „Sokołów“); panie w toaletach wieczorkowych, balowe bowiem są zupełnie wykluczone. Ponieważ kotyljona nie będzie, komitet uprasza pp. uczestników wieczorku, by nie czynili żadnych zamówień u ogrodników.

Komitet dokłada wszelkich starań, by wieczorek wypadł jak najlepiej. Klatka schodowa będzie ogrzana, dwie szatnie odrębne dla pań i panów zostaną urządzone na dole. Cukiernia mieścić się będzie w drugiej szatni za salą, a restauracja w lokalnościach I. piętra.

„Sokół“ cieszy się obecnie ogólną sympatją; zapewne tedy nie braknie uczestników, którzy ochoczo zabawią się w towarzystwie „sokolem“.

Wieczorek maskowy na dochód Towarzystwa drukarskiego „Ognisko“ odbędzie się dziś w sobotę 6. lutego br. w sali Towarzystwa „Frohsinn“. Publiczności znane są wspomniane wieczorki z ochoczej i swobodnej zabawy, a urozmaicony program zachęci do współudziału. Wstęp od osoby 1 złr. 50 cnt. jedynie za okazaniem zaproszenia. Początek o godzinie 8. wieczór.

Bal Towarz. gimnastycznego „Sokoł“ w Kołomyi, odbędzie się w sobotę d. 20. bm. w sali Kasyna-resursy.

Z Uniwersytetu. Wczoraj rozpoczęło się śledztwo dyscyplinarne, które senat Wszechnicy wdrożył z powodu zamierzonej reorganizacji „Czytelni akademickiej“, przeciw członkom Wydziału tego Towarzystwa. Śledztwo prowadzi profesor dr. Leonard Piętak.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus z Pomorzan 1 złr. 20 cnt.

Do lwowskiego Komitetu opieki nad wygnańcami z Prus wpłynęły następujące datki: p. L. K. z Krościenka 1 złr., zebrane na polowaniu w Kosinie u p. Bieniadzkiego 11 złr., z Kałusza, z zabawy w Kasynie, nadwyżka 4 złr. 31 cnt., p. dr. Ćwikliński, pozostającą resztę z urządzonej uczty w dniu otwarcia nieustającej wystawy sztuk pięknych 4 złr. 50 cnt.

Jan Dobrzański.

Dwudziesto-pięcioletni jubileusz. Dnia 23go kwietnia upływa ćwierć wieku, gdy p. Oktaw z Siemuszowa Pietruski z woli Sejmu powołany został do pracy autonomicznej w Wydziale krajowym. Ćwierćwiekowy ten jubileusz jego wytrwałej i obfitej w skutki pracy jest zarazem jubileuszem istnienia naszej autonomji, której dzieje wiążą się ściśle z osobą jubilata. Grono posłów sejmowych i reprezentantów autonomicznych władz powiatowych postanowiło uczcić długoletnią pracę p. Oktawa Pietruskiego. Rady powiatowe wystosowują adresy, które zebrane zostaną w jedno pamiątkowe album. Spodziewać się należy, że miasta i korporacje nie pozostaną w tyle i ze swej strony pospieszą z uznaniem dla zasługi. Przygotowaniami do tej uroczystości zajmują się posłowie Męciński, Polanowski, Żurowski i inni.

W celu ożywienia ruchu handlowego w naszym kraju odbyła się wczoraj za inicjatywą Emila Brajera pierwsza narada kupców lwowskich.

Bank Kryłoszański. Otrzymaliśmy pismo następujące:

Szanowna Redakcjo!

W nrze 28. *Dziennika Polskiego* pomieszczono jakoby treść mojej odezwy o zupełnej sanacji Zakładu rolniczo kredytowego, zwanego russkim lub Kryłoszańskim bankiem, w której czytają się te słowa: „Za bankiem Kryłoszańskim stoi Rosja“.

Ponieważ takie słowa w mojej odezwie nie znachodzą się, racz szanowna Redakcjo przyjąć niniejsze sprostowanie.

Z uszanowaniem
Iwan Naumowicz.

Lwów 5. lutego 1886 r.

(Przyznajemy, że słów takich nie ma w odezwie p. Iwana Naumowicza, ale też niepowiedzieliśmy, że odezwę cytujemy dosłownie, podaliśmy jej treść według ducha, jakim dla nas tchnęła. Prz. R. *Dz. P.*)

Adres do dra Stablewskiego. Pan Ksawery Konopka, prezes krakowskiego komitetu nad wydalonymi z Prus Polakami, przesyła nam pismo, w którem proponuje przesłanie adresu od całego kraju czcigodnemu drowi Stablewskiemu do Poznania.

Nie mamy dość wymownych słów na jak najgorętsze poparcie tej propozycji. Dr. Stablewski należy do tych mężów i synów naszej Ojczyzny, którzy mężnie bronią spraw narodu. Ostatnie jego przemówienie, któreśmy podali dosłownie w *Dzienniku*, jest tego najlepszym dowodem. To też spodziewamy się, że cały kraj weźmie udział w wysłaniu adresu i złoży dowód, że umie należycie ocenić zasługi takich mężów, jak dr. Stablewski.

Wygnańcy z Prus potrzebujący umieszczenia: Dwóch rządców, bardzo odpowiednich, żonatych, jeden rządca, kawaler, którzy wszyscy i ekonomów przyjmą obowiązki; szewc z rodziną; piekarz kawaler; owczarz z rodziną; trzech ludzi młodych, mających odpowiednie fundusze, chcących zaarędować karczmy, przy którychby było do 20 morgów gruntu, a mogli mieć rzeź bydła, trzody itp.; człowiek starszy, wykształcony, pragnie udzielać lekcyj prywatnie wieczorem, w językach niemieckim, francuskim, angielskim, pod l. 10 przy ul. Garbarskiej. Wiadomość w komitecie krakowskim ul. Gołębia 5.

Ofiara artysty. Dzienniki krakowskie zamieszczają następujące pismo:

Na balu d. 1. lutego, wręczył mi JW. prezes Koła artystyczno-literackiego pan Juljusz Kossak list, w którym z radością wyczytałem następującą ofiarę, którą czcigodny nasz prezes weteranom z 1831 r. uczynił.

Motto do akwareli ofiarowanej na korzyść weteranów wojsk polskich z 1831 r.

O żołnierzu, tułaczu, który borem, lasem
Idzie, z biedy i z głodu przymierając czasem,
Nakoniec pada u nóg konika wiernego
A konik nogą grzebie mogiłę dla niego!

Za ten nowy dowód serca i patrjotyzmu, których niktby nie zliczył, ile nasz czcigodny prezes złożył na ołtarzu Ojczyzny, składam z głębi serca i duszy podziękowanie w imieniu Komitetu i starych polskich wiarusów z 1831 r.

Ksawery Konopka.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki Weteranów z roku 1831 za miesiąc styczeń 1886 r.:

Datki nadesłali: Stanisław Polanowski rocznie 25 zł., Henryk Kruszewski rocznie 12, W. Jankowski i Leopold Rotlender rocznie po 10, Henryk Janko rocznie 5, Kazimierz Fredro Boniecki za I. kwartał 6, Mieczysław Darowski za I. kwartał 3, dr. Spausta za I. kwartał 1, Władysław Bełza za 2 miesiące 2, Wydział powiatowy w Gorlicach 50, Aleksander hr. Fredro 10, Dawid Abrahamowicz 5, za sprzedane ryciny 5.30, dr. Leon Madejski 5, Feliks Krukowiecki 2, przez Redakcję *Gaz. Nar.* 37.65, przez Redakcję *Dz. Pol.* 7, przez Redakcję *Kur. Lw.* 20.10, przez delegata Oktawa Salę: Szczepan Padlewski i Józef Miączyński rocznie po 10, Filip Kolischer rocznie 1, J. P. (nieczytelny) 6, Oktaw Sala 5, Frenkel, Krajewski i N. W. po 2, Leszczyński, Nawratil i Rosenthal po 1, przez delegata Konstantego Ładomirskiego własny datek roczny 10, Juljan Puzyna rocznie 10, przez delegata dra Krzyżanowskiego w Buczaczu Wanda Kunaszowicz zamiast powinszowań 1, przez delegata dra Aleksandra Dworskiego w Przemyślu własny datek roczny 6, dr. Władysław Czajkowski, Karol Szukiewicz, Ignacy Frankowski, Meyer Gans, Leisor Gans, Krug, dr. Skórski i Karol Bielawski rocznie po 2, przez delegata Wiktora Wiśniewskiego z zabawy loteryjnej w Sokolu 9.50 i zebrane na uczcie u OO. Bernardynów 18.60. — **Ogółem wpłynęło 338 zł. 15 ct.**

W miesiącu styczniu rozdano 35 weteranom zapomogi stałe w kwocie 309 złr., zaś 4 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 38 złr.

Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

Wiadomości dyecezjalne. (Dyecezja lwowska). Zmarli: we Lwowie dnia 23. bm. O. Piotr Kowalik, z zakonu OO. Franciszkanów, definitor i kustosz konwentu, urodzony 1812, ord. 1839 i dnia 21. bm. w Podkamieniu koło Rohatyna, proboszcz miejscowy, ks. Jan Mroczkowski, urodzony 1823, ord. 1848.

Ks. Erazm Neuburg otrzymał na dniu 23. bm. kan. instytucję na Kozłów.

Przeniesieni: ks. Fel. Brzezicki z Żółkwi do Doliny, ks. A. Cisło z Doliny do Żółkwi, ks. J. Tymoczko z Marjampola do Podhajec, ks. J. Wojnarowicz z Opryłowiec do Podhajec, ks. M. Konarski z Podhajec do Chodorowa, ks. K. Dołek z Podhajec do Opryłowiec, ks. T. Rzeźnik z Kamionki do Łopatyna i ks. W. Kostkiewicz z Chodorowa do Kamionki strum.

(Dyecezja tarnowska). Ksiądz dziekan Jakób Rozwadowski otrzymał kanoniczną instytucję na Stary Sącz.

Ks. Jakób Krogulski, dotychczasowy administrator w Żdżarcu, otrzymał prezentę na beneficjum tamże.

Przeniesieni: ks. Andrzej Niemiec z Gawłuszowic do Bolesławia, ks. St. Jaglarz z Nowego Sącza do Lisiogóry, ks. Wojc. Dudziński z Lisiogóry do Lubnia, ks. Józef Łazarski z Lubnia do Gawłuszowic, ks. Ludwik Kozak, domowy kapelan u hr. Łubieńskiego, na trzeciego wikarego w Nowym Sączu.

(Dyecezja krakowska). Ks. Franc. Pobudkiewicz, prob. kaplic. jagiel. i notarjusz dek., otrzymał *usum Roch. et Mantol.*

Zmarł: O. Modest Sczeczka, ze zak. OO. Bernardynów, ur. 1817, ord. 1851.

Jubileusz 40-letni kapłaństwa obchodził w Podgórzu dnia 2. lutego miejscowy dziekan ks. Edward Serszeń, który przez 22 lat parafją w tem miejscu zawiaduje.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Aleksandra Kocha w Siedlcach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Siedlcach i nauczycielkę Antoninę Dobrowolską w Porębie Wielkiej rzeczywistą nauczycielką zawiadującą stale szkołą filjalną w Porębie Wielkiej.

W sprawie samobójstwa jednorocznego ochotnika, p. Osowskiego, wdrożone zostało przez władze wojskowe śledztwo, celem wykrycia przyczyny, która skłoniła pana O. do targnięcia się na własne życie.

Menażerja Passoga, którą ustępująca Rada miejska nie uznała za stósowne zakupić na rzecz miasta, zasili niebawem ogród zoologiczny w Warszawie.

Oto, co czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: „Po przeczytaniu artykułu *Kurjera Warszawskiego* (nr. 14.) o menażerji lwowskiej, pani M. z T. P., składa redakcji tejże gazety rs. 500, jako ofiarę na zakup rzadszych okazów z wzmiankowanej menażerji dla ogrodu zoologicznego w Warszawie, z tą nadzieją, że i inne osoby pójdą za danym przykładem."

Radzimy jednak Warszawiakom, aby się spieszyli z zakupnem, gdyż silne mrozy, jakie obecnie znowu nastały, mogą w menażerji zrobić wielkie spustoszenia.

Od prezydenta miasta Lwowa otrzymujemy następujące pismo:

W kronice 28-go numeru *Dz. Pol.* z dnia 5. lutego b. r. zamieszczono co następuje: „Magistrat miasta Lwowa nabył w drodze kupna realność p. Pietscha przy ulicy Łyczakowskiej za cenę 63 tysięcy zł. celem przebudowania jej na koszary kawaleryjskie. Kontrakt ten potrzebuje jeszcze zatwierdzenia Rady miejskiej."

Powyższe mylne przedstawienie rzeczy prostuję w ten sposób: „Magistrat uchwałą z dnia 4. lutego br. postanowił oświadczyć się przeciw nabyciu realności p. Pietscha, o której powyżej mowa." Z wyrazem itd. *Dąbrowski.*

Do tego pisma dodajemy uwagę, że w obec tej uchwały większości, wniesione zostało *votum separatum* mniejszości o dalsze rokowanie w tej sprawie, którą rozstrzygnie ostatecznie dopiero Rada miasta.

Zakład zastawniczy. Onegdaj zebrało się w Sądzie krajowym kilkudziesięciu wierzycieli upadającego Zakładu zastawniczego i kredytowego celem wyboru zarządcy masy i wydziału wierzycieli. Największe pretensje w formie książeczek oszczędności wynosiły 12.000 złr. (pan Hiekiewicz, kapitalista z Drohobycza), 4.270 (p. Michał Kozakiewicz, adjunkt z Niemirowa). Najmniejsze wierzytelności wynosiły 5 złr. Charakterystycznem jest to, że Zakład ten przyjmował wkładki jeszcze 7go stycznia br. Między innemi przyjął ten Zakład 50 złr. dnia 7. stycznia na książeczkę numer 1.459 a odbiór potwierdzili pp. Głowacki i Sawczyński. Ponieważ jednak ogólnie wiadomem już było w grudniu z. r., że bankructwo Zakładu jest nieuniknionem, przyjmowanie więc w styczniu wkładki jako „depozyt" i złożone one są w kopoczątku [illegible] następnie 7 proc., a przy końcu 6 proc. Największe pretensje zgłosił przed radcą Szczurowskim, jako pierwszy pan Felsztyński Michał i przedłożył książeczki na blisko 50.000 złr. Większe pretensje zgłosił też p. Gajewski Ludwik 9.172 złr., ks. dr. Delkiewicz 2.000 złr. i p. Wład. Czarnomski 2.000 złr., adwokat Semilski w imieniu fundacji Skarbkowskiej 1.796 złr. za czynsz zaległy. Magazynier Zakładu pan Józef Juszczyszyn zgłosił pretensję 3.000 złr., które złożył jako kaucję w gotówce.

Oprócz tego zgłosiło też kilku urzędników pretensje za zaległe płace.

Wybrani zostali prawie jednomyślnie: zarządcą masy adwokat dr. Aleksander Pomianowski, zastępcą adwokat dr. Godzimir Małachowski, do wydziału pp. Ludwik Gajewski, ks. dr. Delkiewicz Władysław Czarnomski, Józef Grelifiski i Antoni Rybotycki, a zastępcami wydziałowych pp. Karol Suchorowski i Jan Piskorowski. Pierwszy z urzędników nadesłało dwóch urzędników z Bośni książeczki oszczędności na 500 złr. Kwotę tę zaoszczędzili biedacy w Bośnji i w drodze korespondencji ulokowali w Zakładzie zastawniczym. Likwidacja nastąpi 13. kwietnia br.

Jubileusz Stauropigji. *Nowoje Wremia* podaje kopję telegramu, wysłanego z Petersburga do instytutu Stauropigjańskiego we Lwowie. Brzmi on w dosłownym przekładzie: „W dniu 300-letniej rocznicy bractwa Stauropigjańskiego, założonego w 1586 r. przez reskrypt patrjarchy, bractwa, które między swoimi członkami liczyło hospodarów mołdawskich i wołoskich, oraz książąt ruskich: Ostrogskich, Wiszniowieckich, Zbarawskich, Prońskich, Sanguszków, Sapiehów, Puzynów, Massalskich, Koreckich, Dziedziszyckich, Czetwertyńskich, i wielu innych znakomitych ludzi, obrońców idei narodowych, mężów, których potomkowie, w celach doczesnych, porzucili wiarę przodków, wspominamy o dzielnych zasługach najpierwszego z bractw w kraju zachodnio-rosyjskim i ze smutkiem zatrzymujemy myśl na 1708 r. Oby Bóg uchował serca wasze od ducha zwątpienia, a zesłał wam ducha wytrwania i wiarości. Podpisali: I. Aksakow, D. Samarin, N. Ozarinjew, P. Batiuszkow, A. Kiriejew, T. Batiuszkow, A. Dawydowicz, E. Barsow, E. Łamanskij, P. Wasilczykow, P. Durnowo, Miller, G. Gałagan, I. Kornilow, ks. Dabiża, Pisarewskij, Czaybinskoj, Wulfert, Gałkin-Wraskij, N. Stojanowskij, W. Sabler.

Debit „Diła" do Rosji został wzbronionym, dlaczego? o tem *Diło* ma napisać w następnym numerze.

Zmiana religji. W Kałuszu przyjęła chrzest według obrz. gr. k. Fajga Redlich. Zeszłego roku przeszło tam na wiarę katolicką dwóch żydów męszczyzn, a obecnie jest tam, jak donosi *Diło*, kilka żydówek, chcących przyjąć wyznanie katolickie.

Germanizacja. Wydział akademickiej Bratniej Pomocy wytoczył p. Augustowi Scharfowi, urzędnikowi kolei Karola Ludwika, proces o 20 zł., które w czasie studjów uniwersyteckich jeszcze 1866 r. wypożyczył, a z których, mimo corocznych upomnień, dotychczas ani centa nie zwrócił. Na oznaczonym jednak terminie zastępca Bratniej Pomocy stanąć nie mógł, z czego korzystając pełnomocnik p. Scharfa, p. Ferdynand Altmann, uzyskał wyrok uwalniający od zapłacenia dłużnej sumy, a nadto skazujący Bratnią Pomoc na zapłacenie kosztów procesu 5 zł. 92 ct.

Już samo zaprzeczenie przez pełnomocnika dłużnej sumy Bratniej Pomocy jest dość charakterystycznem — dla prawników obruszającem jest to, że p. Ferdynand Altmann w tych dniach wystosował do Bratniej Pomocy pismo w języku niemieckim, w którem dopomina się kosztów procesu. Wydział Bratniej Pomocy odpowiedział mu na to, że językiem Towarzystwa jest język polski i że niemieckie listy p. Altmanna znajdą pomieszczenie w koszu.

Niemczyzna. Czytamy w *Reformie*: Opowiadają ludzie, że niemieccy oficjaliści dóbr Artura hr. Potockiego, zamierzają powrócić do swojej ojczyzny, uznając, że w obec tego, co się dzieje w Prusach, byłoby rzeczą arcyniedelikatną, zajmować tutaj miejsce Polakom i karmić się chlebem polskim, skoro Prusacy Polakom na własnej ziemi żyć i pracować nie pozwalają. Byłby to zamiar bardzo piękny i szlachetny, i nie wątpimy, że zarząd dóbr hr. Potockiego dopomoże im do wykonania tego zamiaru, zwłaszcza, iż w żadnym może większym majątku w Galicji nie ma tak wielu oficjalistów Prusaków. W obec tego też nie wątpimy, że zamierzony przez p. Sieglera nowy transport Prusaków nie przyjdzie do skutku. Jeżeli kiedy, to teraz właśnie, kiedy jest u nas mnóstwo ludzi zacnych a zdolnych bez chleba, byłoby to arcysmutnem.

Na wychowanie lub utrzymanie 8-letniego chłopczyka ktoby sobie wziąć życzył, raczy się zgłosić do Redakcji *Dziennika Polskiego*.

Testament skąpca. Zamordowany w Czerniowcach Wasyl Soroczan był typem, przy którym niewątpliwie blednie znany charakter Molierowskiego skąpca. Charakterystyczny też pozostawił on dowód, co do przeznaczenia pieniędzy, które gromadził z tak wielką chciwością. Zamiast legalnego rozporządzenia ostatniej woli, znaleziono pośród pozostałych papierów kartkę z następującym napisem: „Cały mój majątek zapisuję szatanowi." A więc obawiał się, aby nawet po jego śmierci ukochane pieniądze nie dostały się komukolwiek z ludzi!

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Niedzwiedza, w powiecie drohobyckim, na urządzenie szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Obłąkany zakonnik. Dnia 25. zm. przytrzymała tu policja zakonnika z klasztoru OO. Kapucynów w Olesku, księdza Benedykta Krawczyka, w chwili jego przybycia koleją na dworzec, a to skutkiem telegraficznego zawiadomienia przełożonego tegoż konwentu, iż ksiądz Krawczyk uszedł ztamtąd w stanie obłąkanym. Odstawiono go do głównego szpitala, jednak wypuszczony ztamtąd następnego dnia, zgłosił się sam, jako niemający przytułku, w policji, poczem umieszczony został w tutejszym klasztorze OO. Karmelitów, a następnie pod dozorem kleryka odesłany do klasztoru OO. Kapucynów w Kutkorzu. Ztamtąd nadeszła wiadomość, że ksiądz Krawczyk po dwudniowym pobycie, uciekł z tego klasztoru, udawszy się do Brodów lub do Złoczowa. Ksiądz Krawczyk był już dwa razy, jako umysłowo chory, w Krakowie leczony, a obecnie ponowił się u niego ten stan chorobliwy, w którym bywa on czasem furjatem, a zatem niebezpiecznym dla otaczających go osób. Należy go przeto w razie przytrzymania oddać pod obserwację lekarską do Zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Ksiądz Krawczyk ma lat około 35, jest średniego wzrostu, smukły, twarzy owalnej chudej, jasno blond włosów i takiejże brody, utykając chodzi o lasce, ma ze sobą pieska i nosi suknie zakonne. (*Gaz. Lw.*).

Szajkę niebezpiecznych złodziei, udało się onegdaj wyśledzić rewizorowi policyjnemu Günsbergowi. W ostatnich czasach popełniono w mieście naszem kilkanaście kradzieży a sprawcy pomimo energicznych poszukiwań zdołali przez długi czas ukrywać się przed policją.

Do najśmielszych kradzieży należy zaliczyć kradzież, popełnioną na szkodę złotnika Goetzla Bardacha. Wieczorem między godziną 5. a 6tą otworzyli złoczyńcy za pomocą witrychu wystawę sklepową, z której zabrali mnóstwo kosztowności.

Drugą kradzież, również z wystawy sklepowej, popełniono w tym samym czasie u kupca Izaka Reissa przy ulicy Jagiellońskiej l. 2. Skradziono tam kilka sztuk futer.

Owóż jak się obecnie pokazało, kradzieże te popełnili: Antoni Pelz, Józef Proszewski, Dmytro Fedorowicz, Antoni Fiszer i Adolf Blauner. Prócz powyżej wymienionych indywiduów, aresztowano jeszcze dwóch ukrywaczy skradzionych rzeczy: Nusima Halperna i Ozjasza Rozanera.

Statystyka policyjna. W miesiącu styczniu aresztowały organa tutejszej policji 1016 osób, mianowicie: za kradzież 170, oszustwo 13, sprzeniewierzenie 6, obrazę straży 17, żebranie 54, dręczenie zwierząt 20, za przekroczenie regulaminu dla dorożkarzy 34, dla sług 15, dla prostytutek 48, uszkodzenie ciała 12, uszkodzenie cudzej własności 2, gwałt publiczny 1, nieostrożne obchodzenie się z palną bronią spowodowawszy przez to śmierć drugiego 1, za włóczęgostwo 220, za burdy 50, opilstwo 112, gry hazardowe 4, za nieostrożną jazdę 9, uchylanie się z pod dozoru policyjnego 13, przystawiono ze Sądów po odbytej karze 215.

Z tychże odstawiono do Sądu kraj. 62, do Sądu pow. 333, do Magistratu celem wyszupasowania 135, do zbadania przynależności 69, do szpitala 26, policyjnie ukarano 391 osób.

Na słabości zakaźne odstawiono w krótkiej drodze do głównego szpitala 25 prostytutek.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 4. lutego. Skradziono zimowe palto męskie wart. 30 zł., drugie letnie wart. 13 zł., trzecie z chłopczyka wart. 8 zł. i futro męskie wart. 100 zł., nieb. sakiewkę jedwabną z złotemi pierścionkami, srebrną łyżeczkę znacz. Z. W., tudzież łyżkę, widelec i nóż ze srebra chińskiego.

Dnia 5. lutego skradziono szafkę wystawową złotniczce Rywie Byk z towarami i paczkę z cytrynami wart. 8 zł. — Zgubiono pulares z kwotą 4 zł. i z kartą wolnej jazdy koleją pani Albiny Kropiwnickiej, banknot na 10 zł., pulares z kwotą około 14 zł., z kluczykiem od kasety i 3-ma kuponami od przekazów pieniężnych i 10 sznurków korali wart. 16 zł. — Znaleziono list adresowany do Mierzyńskiego.

Kraków 5. lutego. (*Dekorowanie żandarma. Zmiana w jeneralicji*). W Zabierzowie odbędzie się w dniu jutrzejszym w koszarach tamtejszej żandarmerji uroczystość przypięcia komendantowi posterunku zabierzowskiego p. wachmistrzowi Marcinowi Kawalcowi srebrnego krzyża zasługi z koroną za tegoż odważne a przezorne wykrycie zbrodniarza, będącego postrachem okolicy Krakowa, Filipa Bastera, który do Kawalca po trzykroć strzelał, aż wreszcie sam w pierś trafiony, zabitym został. Od wypadku tego upłynęło blisko pół roku — gdyż musiano stosownie do istniejących przepisów przeprowadzić dochodzenia, które wykazały, iż Bastera żywego ująć nie zdołano, gdyż strzelał do żandarma, a nawet trafił tegoż w tornistrę, a nadto był uzbrojony w kosę.

Komendant dywizji feldmarszałek-porucznik p. Demel, wyjechał za trzechmiesięcznym urlopem — i już do czynnej służby nie powróci. Komendant zaś krakowskiego korpusu książę Windischgraetz ma być przeniesionym do Lwowa na posadę po księciu Würtembergu. Według innych pogłosek komendę korpusu we Lwowie objąć ma arcyksiążę Jan Salwator.

Kraków 4. lutego. Prezydent m. Krakowa otrzymał zawiadomienie, iż austrjackie Muzeum sztuki i przemysłu w Wiedniu urządza w miesiącach marcu, kwietniu i maju br. wystawę nowych ręcznych robót kobiecych, pochodzących z monarchji austrjacko-węgierskiej. Program wystawy przejrzeć można w biurze III. Wydziału Magistratu u p. radcy Zawiłowskiego. Koła interesujące się przemysłem domowym powinne zwrócić uwagę na tę wystawę i przysporzyć jej zwolenników i uczestników. Przesyłka wszystkich robót, przeznaczonych na wystawę, powinna nastąpić wcześnie, mianowicie do połowy lutego.

Dukla 2. lutego. W lokalnościach kasyna, dzięki ze wszech miar uznania godnym zabiegom funkcjonarjusza tutejszego Sądu pana M., odbyło się przedstawienie amatorskie złożone z dwóch sztuk, a to „Przybłęda" Ziółki i „Tajemnica" S. Dobrzańskiego, z którego to przedstawienia czysty dochód przeznaczony na fundusz odbudowy spalonego kościoła. Z powodu celu szlachetnego wstrzymujemy się od wszelkich uwag nad wyborem i wykonaniem sztuczek. W przerwie odegranym został duet na skrzypcach przez pp. K. i B., którego prawdziwie mistrzowskie wykonanie wszystkich obecnych zachwyciło. Po przedstawieniu urządzono zabawę z tańcami, na której bawiono się ochoczo do rana.

Podwołoczyska 4. lutego. W skutek zamieci śnieżnych nie przybyły pociągi pospieszny i osobowe.

Z Warszawy (*Smutny wypadek.*) W niedzielę dnia 31. zm. około godziny 6. wieczorem w domu Emmla przy ulicy Mazowieckiej pani Zofja Tuszewska wypadła z trzeciego piętra na bruk. Nieszczęśliwa znana szerszym kołom w Warszawie z amatorskich występów na koncertach Towarzystwa Muzycznego, zabiła się na miejscu.

Poznań 3. lutego. Wygnana z granic monarchji pruskiej przeszło 100 letnia żydówka, zwie się Sara Mędlowicz. Leży ona obłożnie chora na Małych Garbarach nr. 13 b. Dr. med. Friedländer, który się nią zajął, dziękuje obecnie w *Posner Ztg.* wszystkim tym, którzy się datkami na rzecz jej przyczynili. Ktoś przesłał nawet 260 marek. *Posener Tageblatt* uniewinnia wypędzenie tej sędziwej staruszki tem, że otrzymawszy dekret, nie wniosła podania o cofnięcie go. Gdyby to była uczyniła, byłyby władze jej natychmiast pozwoliły nadal pozostać (? !) Dalej donosi *Tageblatt*, że pod każdym względem starają się o staruszkę. Tak, ale kto? Czy władza, czy też ludzie prywatni?

Pan Bolewski, odpowiedzialny redaktor *Dz. Pozn.* skazany został dnia 1. bm. na 50 marek kary, odnośnie 5 dni więzienia, za obrazę landrata szubińskiego, której dopatrzyła się Prokuratorja w artykule *Dz. Pozn.*, omawiającym ostatnie wybory w Łabiszynie.

Wiedeń 4. lutego. (*Pożar*). Straszny pożar zniszczył dziś fabrykę stali Wawrika w Gaudenzdorf. Podczas gaszenia ognia odnieśli kapitan ochotniczej straży ogniowej Voit, i zastępca kapitana Ruziczka, ciężkie uszkodzenia. Jedynie zbiorowej akcji straży wszystkich przedmieść zawdzięczyć należy, że ogień w krótkim czasie zdołano zlokalizować.

Tryest 3. lutego. W Battaglia były ponowne dwa wypadki choroby i jeden wypadek śmierci na cholerę.

Londyn 2. lutego. Dziś w południe odbył się w kościele Małgorzaty ślub drugiej córki Gladstone'a z pastorem kościoła w Hawarden. Obecnymi byli między innymi: ks. Walji z małżonką i synem. Między podarunkami dla państwa młodych znajduje się także kosztowny dar księcia, tudzież wiele szeków, a między innemi szek lorda Roseberryego na 100 funtów. Gladstone nie mógł wiele czasu poświęcić swym przyjaciołom. Bezpośrednio po ślubie konferował z Granvillem, by pracować nad „złożeniem gabinetu."

Komitet balu polskiego w Wiedniu, któremu przewodniczy, jak wiadomo, p. hr. Roman Potocki, wyraził na jednem z ostatnich swoich posiedzeń życzenie, ażeby polscy posłowie jaknajliczniej pojawili się w tym roku na balu w stroju narodowym. Donoszą nam, że życzenie to znalazło pożądany oddźwięk w kołach poselskich, można się więc spodziewać, że bal tegoroczny korzystnie odznaczać się będzie od zeszłorocznego liczbą kontuszów. Dowiadujemy się równocześnie, że następca tronu z pewnością będzie na balu.

Pruskie przepisy matrymonjalne. W Sejmie pruskim powiedziano dnia 23. stycznia rb., że urzędnicy niemieccy w ziemiach polskich w przyszłości żenić się będą mogli tylko z Niemkami i że nawet dla urzędników i wojskowych, Polaków, wydane będą pewne przepisy matrymonjalne w sensie niemieckim. Inaczej robił Fryderyk II. Ten, osadziwszy w nowonabytym obwodzie nadnoteckim wysłużonych podoficerów na parcelach rządowych, kazał im się żenić wyłącznie z Polkami, z żonami swemi mieli mówić tylko po niemiecku, gdyby zaś żony słuchać nie chciały, mężowie pamiętać mieli o tem, że ich kiedyś w armji bito stęplami i żonom swym niemczyznę na grzbietach wybijać. Teraz inny wiatr wieje. Gdyby rzeczywiście Polaków zmuszać miano do żenienia się z Niemkami, to mogliby pamiętać o radzie Fryderyka II. i o owych stęplach, które w obwodzie nadtoneckim uznano za skuteczne w narodowo-mieszanych stadłach.

Defraudacja. W węg. Ministerstwie oświecenia wykryto popełnianą systematycznie już od lat 16 defraudację stempli. Śledztwo wykazało, że urzędnik rachunkowy Aleksander Oth, był głównym sprawcą tej defraudacji. Odebrał on sobie życie, skoro defraudację tę wykryto. Utrzymują, że jeszcze kilka osób jest skompromitowanych.

Przygoda pięknej dziewczyny. Dzienniki medjolańskie piszą: „Ludwika Marteau, córka ubogich kupców w Paryżu, przeczytała w maju r. z. w dziennikach ogłoszenie, w którem poszukiwano zdolnej szwaczki, udała się więc pod wskazany adres i zastała tamże elegancką damę, która ją zatrudniała przez cztery tygodnie. Dnia 14-go czerwca, gdy panna Marteau siedziała przy pracy, przez pokój przeszło dwóch eleganckich panów; wkrótce potem pani domu dała jej kieliszek likieru, po wypiciu którego zapadła w ciężki sen. Ludwika zeznaje, iż obudziła się w jakimś pałacu w Medjolanie. Tam ukazał się jej jeden z owych dwóch panów, których kiedyś przelotem widziała, i oświadczył, iż znajduje się w jego domu i nie może się oddalić. Dopiero przed Bożem Narodzeniem, gdy ów młody, włoski hrabia wyjechał z zamku za sprawunkami, udało się dziewczynie umknąć z niewoli. Ludwika wyjechała do Paryża i tam złożyła oskarżenie przeciw uwodzicielowi, którego obecnie poszukuje policja.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia odkładamy z braku miejsca do następnego numeru.

Repertuar teatralny. Sobota: „Linda z Chamounix," pożegnalny występ panny Elly Russel. W partji Antonia wystąpi p. Souvestre.

Niedziela popołudniu: „Nerwowi," wieczorem: „Jadwiga," opera w 4 aktach H. Jareckiego.

Poniedziałek po raz drugi: „Porwanie Sabinek."

Wieczorek dramatyczny byłych artystów sceny lwowskiej, pp. Skalskich, odbędzie się dopiero w przyszłą niedzielę, tj. 14. lutego.

Bilety nabywać można w handlu pana Hawranka i cukierni p. M. Kosteckiego.

Bliższe szczegóły programu podamy później.

Koncert. Jutro (w niedzielę dnia 7. lutego) odbędzie się w „Sokole" koncert muzyki wojskowej 80go pułku, pod kierownictwem kapelmistrza p: Zistlera. Dochód przeznaczony na dokończenie budowy gmachu. Wstęp od osoby 30 ct. Początek o godzinie wpół do piątej po południu.

Na wystawę dzieł sztuki nadeszły: Ajdukiewicza „Portret Reszkówny" w całej postaci, wielkości naturalnej; Rungego „Przystań w Hamburgu" z widokiem na Altonę; Grottgera „Pochód na Sybir." Niebawem zaś wystawioną będzie „Lituania" Grottgera.

Wystawa nieustająca zjedn. Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10) otwartą jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11. rano do 4. po południu. — Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w święta i niedziele 15 ct. Dla członków wstęp wolny.

„Echa" muzycznego, teatralnego i artystycznego nr. 122 treść: Kilka słów o obecnym stanie teorji muzyki, napisał Witold Stankiewicz. — Otton Hausner (z portretem). — Pomiędzy nami, romans O. Schubina. — Kronika krakowska p. Wilhelma. — Monumenta musices sacrae in Polonia, przez Aleksandra Polińskiego. — Obrazy konkursowe, przez W. M. — Korespondencje „Echa": z Pragi Czeskiej przez L. J. — Nowelistki i noweliści polscy, (III) Józefa Sawicka-Ostoja, przez W. Marrené. — Muzyka i dramat (dwa przedstawienia trupy pp. Lassale i Dieudonné). — Kronika (teatr, muzyka, sztuki plastyczne, nekrologja). Repertoar. Feljeton: Przyjaciele artystów, przez Edwarda Paillerona. Dodatek: Szkic fotodrukowy z albumu Fr. Żmurki.

Ruch Stowarzyszeń.

Towarzystwo „Harmonja". Na posiedzeniu wydziału Tow. „Harmonja", odbytem dnia 27-go stycznia br. wybrano prezesem p. Karola Kiselkę, zastępcą p. Franciszka Gostkowskiego, sekretarzem p. Edwarda Marynowskiego, dyrektorem artystycznym p. Emanuela Kaczkowskiego, administratorem p. Jana Dębickiego, skarbnikiem zaś p. Karola Sklepińskiego.

Z izby sądowej.

Lwów 5. lutego.

(Tramwaj lwowski przeciw Towarzystwu ochrony zwierząt.)

(m.) W czerwcu z. r. wniosło tutejsze Towarzystwo ochrony zwierząt do Dyrekcji policji zażalenie przeciw Dyrekcji tramwaju z tego powodu, że wozy tramwajowe podczas tłumnych wycieczek do Zimnejwody (Rudna) były tak przepełnione, iż konie nie były w stanie uciągnąć i padały od wysilenia, zwłaszcza na tak znacznej pochyłości, jaką jest linja od koszar Ferdynanda do dworca kolei Karola Ludwika.

W zażaleniu tem wyrażono się, że skoro Dyrekcja tramwaju, wiedząc bardzo dobrze o tem przeciążeniu wozów podczas wycieczek, nie zapobiega mu, przeto dopuszcza się dręczenia zwierząt i powinna być za to pociągniętą do odpowiedzialności. Gdy zażalenie to podpisane było przez sekretarza Towarzystwa ochrony zwierząt, p. Lewandowskiego, przeto p. Józef Schuster, dyrektor tramwaju, odnosząc to zażalenie do siebie, oskarżył p. Lewandowskiego przed Sądem powiatowym dla spraw karnych o obrazę czci, skutkiem czego odbyła się przed tymże Sądem pierwsza rozprawa jeszcze dnia 13. października z. r., na której oskarżony bronił się na wniesione przez adwokata dra Malego oskarżenie, twierdzeniem, że Towarzystwo ochrony zwierząt, wnosząc inkryminowane zażalenie, spełniło tylko swój statutowy obowiązek, że te same zarzuty podniosły przeciw tramwajowi w sposób daleko dosadniejszy miejscowe pisma i że zarzuty te są zupełnie prawdziwe, na co ofiarował się oskarżony dostarczyć dowodu prawdy za pomocą licznych świadków, których powołał.

Oskarzyciel zażądał ze swej strony wezwania świadków, między innymi dyrektora kolei Karola Ludwika p. Sladkowskiego na poparcie oskarżenia. Sędzia p. Körber, kierujący pierwszą rozprawą, dopuścił ofiarowany dowód prawdy tudzież świadków powołanych przez oskarżyciela, a wczoraj odbył się dalszy ciąg tej rozprawy przed sędzią p. Bartkem. Oskarżony stawał w asystencji adwokata dra Dzędzielewicza.

Po zreasumowaniu poprzedniej rozprawy odbyło się przesłuchanie świadków.

Dyrektor kolei p. Sladkowski zeznał, że mówił wprawdzie z p. Schustrem, dyrektorem tramwaju, o sposobie uregulowania ruchu tramwajowego podczas wycieczek, ale było to dopiero w czasie wakacyj szkolnych, podczas gdy zażalenie inkryminowane odnosiło się do wycieczki odbytej do Rudna dnia 31. maja z. r.

Ze świadków, na dowód prawdy powołanych, stanęli pp.: adwokat dr. Juljusz Dornbach, starszy inżynier Edward Heppe, sekretarz Magistratu p. Cetwiński, emeryt. radca rachunkowy p. Ferdynand Gabor, naczelnik ogrzewalni kolei Czerniowieckiej p. Adolf Brückner, i żołnierze policyjni, a prawie wszyscy, z nieznacznemi odmianami, stwierdzili, że tak w czasie zeszłorocznych wycieczek do Zimnejwody, jak i później, byli świadkami takiego przeładowania wozów tramwajowych, że konie padały, konduktorowie i goście musieli stać na stopniach, a bicz — jak to sama służba tramwajowa wyznała w obec p. Heppe'go — nie schodził z koni. Ten sam świadek zwracał uwagę dyrektora tramwaju, że pręty hamulcowe są za słabe i że w braku dyszla przy wozach jednokonnych może w razie pęknięcia hamulca podczas jazdy na pochyłości, — jak to się raz zdarzyło — nastąpić nieszczęście, bo wóz, niewstrzymany niczem, musiałby, przejechawszy konia, popędzić w dół siłą ciężkości i albo się wykoleić, albo zatrzymać dopiero na jakimś przedmiocie, którjby na drodze swej napotkał.

Rzecz prosta, że wypadek taki mogliby jadący przepłacić życiem. Służba tramwajowa, a mianowicie zarządca i jeden z konduktorów, zeznali, iż p. dyrektor mówił im, iż się porozumiewał z p. Sladkowskim co do uregulowania ruchu w czasie wycieczek, przyczem jednak świadkowie osobiście nie byli obecni.

Obrońca odstąpił od dalszego dowodu prawdy, żądając tylko przesłuchania jednego jeszcze świadka, a zastępca oskarżyciela prosił, ze względu na inne jeszcze dowody, na jakie zamierza się powołać, o odroczenie rozprawy.

Rozprawa odroczoną została do niedzieli o godzinie $11\frac{1}{2}$ i dnia tego prawdopodobnie zakończoną zostanie wyrokiem.

Rada miasta Krakowa.

Kraków d. 4. lutego. Celem jak najrychlejszego objęcia w posiadanie zakładów gazowych uchwaliła Rada miasta zaciągnąć pożyczkę wekslową w Kasie oszczędności i w Towarzystwie wzajemnego kredytu w kwocie 460.000 zł. na pięć procent na trzy miesiące, w którym to czasie przyjdzie do skutku pożyczka amortyzacyjna.

Do podpisania pożyczki imieniem gminy upoważniono prezydenta miasta i radców miejskich pp. Stefana Muczkowskiego i dr. Faustyna Jakubowskiego.

W myśl wniosku referenta p. prof. dr. Rosenblatta wybrano ankietę drożyźnianą złożoną z 10 członków, która dobrać może jeszcze członków z po za Rady miejskiej.

Nie przychylono się do żądania Inżynierji wojskowej, aby realność zwaną ogrodem krakowskim wydzielono z obrębu pasu fortyfikacyjnego.

Na tajnem posiedzeniu zamianowano adjunkta Magistratu p. Poledniaka sekretarzem, p. Laurentego Gromczakiewicza komisarzem obwodowym, w końcu zamianowano trzech praktykantów sądowych płatnemi aplikantami, każdego z płacą 600 zł. rocznie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. stycznia 1886. Asygnaty kasowe i wkładki na książeczki 947,705.19.

Reforma podatku konsumcyjnego. Komisja dla wniosku Herbsta i Mengera w sprawie reformy podatku konsumcyjnego zebrała się dnia 1. bm. po raz pierwszy na posiedzenie. Ze strony Rządu obecny był radca sekcyjny Pokorny. Na wezwanie przewodniczącego, p. Smarzewskiego uzasadnił p. Menger swój wniosek w obszernym wywodzie, dając przy tem obraz dotychczasowego systemu podatkowego. Na wniosek p. Chamca wybrano podkomitet, w skład którego weszli pp. Chamiec, Dobihammer, Kaizl, Matschekoi Menger. Komitet ten ukonstytuował się natychmiast wybrawszy Doblhamera przewodniczącym, a Mengera sprawozdawcą.

Targ zbożowy. Od wczorajszego sprawozdania nie zaszły większe zmiany; tylko cena owsa postąpiła nieco w górę, gdyż wzmógł się popyt, bez równocześnie odpowiedniej podaży. Pszenica utrzymuje się stale w cenie od 6·15—7·65, żyto we Lwowie 5·10—5·50, w Jarosławiu dochodzi do 5·60, na innych targach utrzymuje się w cenie od 4·65—5·25, jęczmień najlepiej płacono w Rzeszowie 5—7, natomiast we wschodniej części kraju płacono od 4·80—6 złr. W cenie koniczyny, rzepaku i chmielu nie zaszły.

Przegląd polityczny.

Lwów 6. lutego.

Wydział krajowy udzielił z dotacji przeznaczonej na subwencjonowanie dróg powiatowych i gminnych następujące zasiłki bezzwrotne: a) Wydziałowi powiatowemu w Ropczycach 300 złr., na budowę drogi gminnej z Dębicy do Grudnej i Brzostku. b) Wydziałowi powiatowemu w Kolbuszowej 4800 złr. na budowę drogi gminnej z Majdanu do Kolbuszowej. c) Wydziałowi powiatowemu w Samborze na budowę drogi gminnej z Sambora do Mościsk. d) Wydziałowi powiatowemu w Staremmieście, 3000 złr., na budowę drogi powiatowej Terszów-Tycha. e) Wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach 5000 złr., na budowę drogi powiatowej z Przemyślan do Bóbrki. f) Wydziałowi powiatowemu w Sanoku 5000 złr., na budowę drogi gminnej z Sanoka do Mrzygłoda. g) Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu 2000 złr., na rekonstrukcję drogi gminnej z Nowego Sącza do Bobowej. Nadto w załatwieniu petycji Wydziału powiatowego w Myślenicach i gminy Budzów wniesionych do Sejmu o zasiłki z funduszu krajowego na rekonstrukcję dróg zniszczonych powodzią, które to petycje przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia — oznajmił Wydział krajowy petentom, iż prośbę tę weźmie pod rozwagę, skoro Wydział powiatowy zastosuje się do wymagań okólnika, normującego subwencjonowanie dróg powiatowych i gminnych.

Piszą do nas z Lublina: Przez kilka dni krążyła u nas pogłoska, że Rząd zamierza uwięzić trzech Dominikanów, podejrzanych o stosunki z Unitami podlaskimi. Jeden z tych księży miał w niedzielę kazanie a przewidując los, jakiemu ulegnie, żegnał się w gorących słowach z parafianami. Podczas nieszporów przybył do klasztoru policmajster z asystencją wojskową i uwięził istotnie trzech księży, o których aresztowaniu już naprzód głoszono. Wyszedłszy z klasztoru wsiadł policmajster na konia, a uwięzionych umieszczono w przygotowanym powozie. W jednej chwili zrobiło się wielkie zbiegowisko, a policmajster widząc publiczność wychodzącą z kościoła, zaczął ją łżyć zwyczajem rosyjskim. „Cóż to, czy nie zapomnieliście jeszcze o nahajkach i o r. 1863?" — krzyczał p. policmajster, człowiek młody, który dopiero niedawno objął tę posadę. „Jak to? Więc pozwalacie się tak hańbić?" — zawołała na to jedna z babek kościelnych. W tej chwili podbiegło kilku przedmieszczan do policmajstra, a ściągnąwszy go z konia, wypoliczkowało go należycie. Rzucano kamieniami i lodem, przyczem raniono jednego z aresztowanych księży.

Zaledwie ruszyły powozy, zaczął się lud gromadzić na ulicy Krakowskiej, a zbiegowisko zwiększało się z każdą chwilą. Niebawem nadjechał gubernator z policmajstrem, a za nimi nadciągnęło wojsko i zaczęło strzelać ślepemi nabojami. Nie żałowano wszakże bagnetów i

kolb, a policja uwięziła przeszło 200 osób, pomiędzy temi także kilku urzędników.

Ogólnem jest mniemanie, że prowokacja policmajstra miała na celu wywołanie większych rozruchów.

Wieczorem przybył do więzienia gubernator z prokuratorem. Oglądnąwszy aresztowanych gubernator odszedł, a pozostałego prokuratora straż nie chciała wypuścić. Dopiero po dłuższej chwili uwolniono go z więzienia. (Patrz artykuł p. t. „Zajścia w Lublinie“).

Rozporządzeniem Ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych, przedłużono do końca r. b. cywilnemu inżynierowi, Hobohm, w Wiedniu, nadane mu dawniej pozwolenie do przedsięwzięcia hydrotechnicznych robót przedwstępnych, w celu budowy kanału o podwójnej szerokości dla połączenia rzeki Odry z rzeką Stryj, oraz między Elbą, Odrą a Dniestrem.

Presse donosi: W ciągu bieżącego miesiąca przybędzie do Wiednia na posłuchanie u najj. pana deputacja złożona z prezesów obu galicyjskich towarzystw gospodarczych i kilku innych osób, celem uproszenia opieki monarszej dla życzeń wypowiedzianych na wiecu rolniczym we Lwowie w interesie zażegnania panującego przesilenia agraryjnego.

Konferencje wspólnych ministrów zakończyły się onegdaj, bez osiągnięcia porozumienia co do niektórych punktów spornych. Onegdaj w południe odbyła się pod przewodnictwem cesarza konferencja wspólnych ministrów, w której wzięli udział: hrabia Taaffe, Dunajewski, Tisza, Szapary i Matlekowicz w zastępstwie Szechenyego.

Klub niemiecki uchwalił większością głosów rezolucję, która wyraża Bismarkowi podziękowanie za ostatnie jego wystąpienie w Sejmie pruskim. Rezolucja ta jednak nie będzie posłaną Bismarkowi. Przeciwko rezolucji głosowali wszyscy posłowie z Dolnej i Górnej Austrji tudzież Tyrolu. Z powodu tej uchwały wielu członków występuje z Klubu. W kołach parlamentarnych i dworskich rezolucja nader przykre sprawiła wrażenie.

Uchwalona przez Klub niemiecki za inicjatywą p. Knotza rezolucja opiewa: „Członkowie „Klubu niemieckiego“ austrjackiej Izby poselskiej przejęci doniosłem zadaniem, wystąpić w każdej chwili w obronie narodowych interesów Niemców w Austrji witają przedewszystkiem, wyrażone w ostatnich mowach niemieckiego kanclerza jasne i dokładne zrozumienie niebezpieczeństwa grożącego ze strony słowiańszczyzny niemieckiej ludności tak w całości, jakoteż w pojedynczych jej częściach. Przy ścisłym związku łączącym Austrję z Niemcami, a opartym na sile faktycznych stosunków, musi wszelkie spotęgowanie uczucia narodowego w Niemczech prowadzić do wzmocnienia Niemców w ich ciężkich walkach w Austrji. Wychodząc z tego zapatrywania widzą się członkowie „Klubu niemieckiego“ spowodowani wyrazić księciu Bismarkowi podziękę za podniosły wyraz pełnej siły uczucia narodowego w mowach z d. 28. i 29. stycznia.“

Skutkiem tej uchwały powziął „Klub austrjacko-niemiecki“ następującą rezolucję: „Klub austrjacko-niemiecki, który obronę interesów ludu austrjacko-niemieckiego stawia zawsze w pierwszym rzędzie swych obowiązków, uważa tę obronę za ściśle wewnętrzną sprawę życia państwowego. W obec tego, że „Klub niemiecki“ wbrew zawartej umowy wspólnego traktowania spraw politycznych powziął jednostronną uchwałę sprzeczną z powyższą zasadą, a tem samem naruszył zasadniczo dotychczasowy ścisły stosunek między obu Klubami — zastrzega sobie „Klub austrjacko-niemiecki“ zastanowić się nad dalszym stosunkiem do „Klubu niemieckiego“.

Z rozbitków „Klubu niemieckiego“ organizuje się zapewne Klub narodowy pod przewodnictwem Schoenerera z tendencją prusko-antysemicką.

Praska *Bohemia* występuje bardzo ostro przeciw uchwalonej przez „Klub niemiecki“ rezolucji bismarkowskiej. Organ niemiecki stara się uwolnić ludność niemiecką Austrji od odpowiedzialności za tę rezolucję.

Prezydjum niemieckiego Narodowego Stowarzyszenia w Gracu przesłało dziękczynny telegram „wielkiemu“ jak się wyraziło kanclerzowi niemieckiemu za jego ostatnią mowę.

Korespondent nasz z za kordonu pisze między innemi: Zamiast dotychczasowych storublowych banknotów z portretem Katarzyny II, Rząd kazał odbić w największym sekrecie jedwabne papiery takiejże wartości, z wizerunkiem panującego Aleksandra III, które złożone zostały w pakach w Ministerstwie finansów do czasu puszczenia ich w obieg — aż tu w Berdyczowie rozeszła się następująca wiadomość, którą żwawi żydkowie roznieśli po całem imperium, przestrzegając „bieregiś!“ (strzeż się!) Oto minister finansów otrzymał paczkę pełniusienką takichże samych „jedwabnych“, na świecie jeszcze niewidzianych storublówek, z grzecznem zapytaniem listowem: A czy te będą także dobre?

Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą:

„W tych dniach miały miejsce w Warszawie nowe aresztowania socjalistyczne. Między uwięzionymi podobno większość stanowią Rosjanie.— Z dawniej aresztowanych, a dotąd w cytadeli trzymanych, wymienić mogę — co szczególnie na uwagę zasługuje, niejakiego Powałę-Szyjkowskiego, Rosjanina komisarza włościańskiego, a więc jednego z przedstawicieli tej władzy, co przez Rząd szczególnem obdarzona została zaufaniem, jako organ, stojący na straży dobra materjalnego i moralnego włościan.

Już sam fakt, że żadne aresztowanie socjalistyczne nie obędzie się bez uwięzienia urzędników rosyjskich—aresztowano i aresztują sędziów pokoju, nauczycieli i pupilów Apuchtina, komisarzy włościańskich, oficerów i wojskowych—dostatecznie poucza, skąd u nas wieje wiatr anarchji państwowej. Wszakże obok tych ludzi starszych wiekiem, wytrawniejszych doświadczeniem, zajmujących wybitne w kraju pozycje, staje garść młokosów uniwersyteckich, robotników i rzemieślników, których ani za siłę intelektualną, ani tembardziej za sterowników poczytywać nie podobna.“

Niektóre dzienniki wiedeńskie donoszą, że nominacja ks. Dindera arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, nie jest rzeczą dokonaną.

Doszła nas wczoraj wiadomość, że ksiądz Dinder pojechał do Rzymu prosić Ojca świętego, aby go zwolnił od zasiadania na stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej. Tymczasem z nadeszłych dzienników poznańskich dowiadujemy się dziś, że ks. Dinder dopiero się wybiera do Rzymu. W każdym razie jest faktem, że zacny ten kapłan pojmuje całą trudność—omal niestosowność, że tak powiemy — zasiadania Niemcowi na stolicy św. Wojciecha.

Pod tytułem „Odbudowanie Polski“ zamieszcza berliński *Deutsches Tageblatt* artykuł, dowodzący, że jeżeli w ogóle można mówić o odbudowaniu Polski, to chyba w tym duchu, że Rosja odważy się na jakie awantury przeciw Austrji, które się skończą zaborem prowincyj polskich, należących dziś do Rosji i utworzeniem zależnego od mocarstw Królestwa Polskiego, którego królem byłby cesarz austrjacki. Ponieważ Austrja do takiego odparcia Rosji i ewentualnego odbudowania Królestwa Polskiego (naturalnie bez zaboru pruskiego) jedynie na mocy sojuszu z Niemcami zdolną być może, przeto — tak pisze dalej *Deutsches Tageblatt* — ewentualne odbudowanie Polski zawdzięczaliby Polacy jedynie księciu Bismarkowi i jego polityce, od roku 1866 począwszy. Dzisiejsi najzagorzalsi przeciwnicy mogliby przeto stać się kiedyś wielbicielami Bismarka. *Deutsches Tageblatt* daruje, dodaje do tego *Kurjer Poznański*, że za migotanie temi świecidełkami tymczasem jeszcze dziękować nie będziemy. Chwilowo zajmują nas Polaków inne myśli; a o „życzliwości“ księcia Bismarka mieliśmy w ostatnim czasie sposobność tak dobrze się przekonać, że go na teraz mamy dosyć.

Dzienniki liberalne berlińskie i korespondencje z Berlina do innych dzienników wyrażają zdanie, że cała lawina słów bismarkowskich nie miała na myśli tego celu, jaki wypowiadała, tylko inny. Groźby wywłaszczenia szlachty polskiej, ograniczenia małżeństw między Polakami, zaliczają do rzędu takich gróźb płonnych, jakiemi już były groźby przeniesienia stolicy z Berlina w inne miejsce, lub skasowania bezpośrednich wyborów do parlamentu. Pojawiały się one zawsze, kiedy kanclerz zamierzał osiągnąć inny cel praktyczny. Tym razem jest monopol wódczany tym celem. Polacy mają się przestraszyć gróźb rzuconych, centrum popaść w obawę, że go o brak patrjotyzmu posądzać będą, i popełnić ten „wielki błąd“ oddania w ręce księcia Bismarka funduszów, któreby go niezależnym od parlamentu, przez masę ludzi zatrudnionych w nowym procederze państwowym panem sytuacji wyborczej, ale zarazem i dostatecznie uposażonym do zaspakajania nawet niehumanitarnych wybryków swej fantazji uczyniły.

Pol. Corr. stara się udowodnić w korespondencji z Berlina, że mowy ks. Bismarka w Sejmie pruskim w niczem nie wpłyną na zmianę stosunku Austrji do Niemiec. Dla Bismarka jest kwestja polska wewnętrzną sprawą niemiecko-pruską, a inne państwa mogą z nią robić, co im się podoba. Postępowanie w obec Polaków nie może wpłynąć na stosunek państw sprzymierzonych.

Parlament niemiecki przydzielił przedłożenie w sprawie zabezpieczenia robotników rolniczych na przypadek kalectw osobnej komisji.

Antypolski wniosek Moltkego i Hatzfelda dostanie się prawdopodobnie w dniu 10-go lutego pod obrady Izby panów Sejmu pruskiego.

Dzienniki rosyjskie wyrażają się w ogóle w sposób potakujący i pochwalny o mowie ks. Bismarka i szukają w niej wskazówek dla postępowania z Polakami w Rosji.

Niemiecka Rada związkowa uchwaliła przedłużenie ustawy o socjalistach na 5 lat. Komisja Rady związkowej w sprawie monopolu wódczanego nie zakończy zapewne przed upływem przyszłego tygodnia swych prac, ponieważ odbędzie się jeszcze drugie czytanie przedłożenia w sprawie monopolu wódczanego.

Do kolońskiej *Volkszeitung* donoszą z Rzymu: Wszyscy profesorowie na wydziałach teologicznych i w zakładach naukowych, mają być mianowani przez państwo, ale po poprzedniem porozumieniu się z biskupami dyecezjalnymi. Tym biskupom ma być natomiast pozostawioną nominacja przełożonych konwiktów dla słuchaczów teologji, ale przytem postarać się mają o zatwierdzenie nominacji za strony władzy państwowej. To samo tyczy się przełożonych i nauczycieli seminarjów duchownych. Przy końcowych egzaminach teologów ma być obecny komisarz rządowy.

W Rzymie wszystkie dzienniki stwierdzają, że grozi przesilenie Ministerstwa.

Z ks. Czarnogórskim przybyli do Petersburga rosyjski poseł w Cetynji Argiropulo i minister skarbu Matonowicz; między innemi idzie o zakupno statków dla Czarnogóry.

Przewalski, słynny podróżnik, został mianowany jen.-majorem rosyjskim.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Belgradu dnia 4. bm.: Serbja nie odpowiedziała jeszcze na ostatnią zbiorową notę mocarstw. Wczorajsze posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem króla skończyło się bez powzięcia decyzji. Król nie pochwala podobno zapatrywań Garaszanina. Od wczoraj odbywa się żywa wymiana depesz między Portą, Zia bejem a Rządem serbskim. Chodzi tu podobno o uznaną już unję bułgarską ze strony Porty. Obecną sytuację Serbji uważają za groźną. W sferach wojskowych utrzymują, że armja serbska stanie pod Wranią. W głębi kraju skoncentrowano także wojska drugiego powołania, ażeby w razie potrzeby zaraz wyruszyć mogły ku granicy.

Do *Tagblattu* donoszą z Warny: Irade sułtana zarządza natychmiastowe uzbrojenie całej floty tureckiej. Fregata pancerna „Osmanie“ odpłynęła wczoraj do Krety, a 9 dywizyj wojska ruszyło ku granicy greckiej. Turcja zamówiła w Rjece znaczną ilość torpedów.

Do dziennika tego donoszą ze Stambułu: Zaproponowana przez Portę konferencja ma się zebrać w najbliższych dniach. Rosja podnosi jednak już teraz zarzuty przeciw turecko-bułgarskiemu porozumieniu.

Porta nie przestaje robić przygotowań wojennych na granicy greckiej. Rząd grecki odwoła swą flotę do Salamis. Załoga turecka na Krecie wynosi obecnie 17.000 żołnierzy.

Z Sofji donoszą, że dotychczas żaden z tych oficerów rosyjskich, którzy we wrześniu r. z. opuścili służbę bułgarską nie wstąpił na nowo do armji książęcej. Wszystkie inne doniesienia są bezpodstawne.

Ze Stambułu donoszą, iż w Atenach poczytują kroki mocarstw i demonstrację flot, jedynie jako środki, mające zapobiedz ewentualnemu wkroczeniu Rosjan do Bułgarji pod pozorem, że Grecja zagraża równowadze na półwyspie. Grecki publicysta Philemon chciał wręczyć w Stambule ambasadorom oświadczenie, dotyczące przyłączenia Krety do Grecji, lecz ci odmówili przyjęcia tego pisma.

Do *Neue freie Presse* donoszą z Berlina: Nie wierzą tu w rozwiązanie grecko-tureckiego konfliktu przed zakończeniem się przesilenia w gabinecie angielskim.

Donoszą z Londynu: Między Salisburym a Gladstonem odbyła się wymiana zdań — przyczem powzięto ważne decyzje w kwestji greckiej. Została też wysłaną nota angielska do mocarstw.

„Biuro Reutera“ donosi, że nowy gabinet angielski obejmie Rządy w następującym składzie: Gladstone, prezes gabinetu i pierwszy lord skarbu, Herschel, lord kanclerz, Spencer, lord prezydent tajnej rady, Childers, sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, Roseberg, sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Granville, sekretarz stanu dla spraw kolonjalnych, Kimberley, minister dla Indyj, Bannermann, minister wojny, Harcourt, kanclerz skarbu, Ripon, pierwszy lord admiralicji, Chamberlain, prezydent zarządu lokalnego, Trevelyan, minister dla Szkocji, Mundella, prezydent urzędu handlowego, John Morley, sekretarz stanu dla Irlandji, Karol Russel, generalny prokurator.

Skutkiem przyjścia do steru Gladstona, demonstracja floty międzynarodowej przeciw Grecji, dozna prawdopodobnie pewnej zmiany. Twierdzą na pewno, iż Francja nie weźmie udziału w projektowanych zarządzeniach.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Paryża: Skład nowego gabinetu angielskiego sprawił tu bardzo miłe wrażenie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Nowy Targ 4. lutego. Nowotarski komitet przedwyborczy postawił przeważną większością jako kandydata na posła do Rady państwa notarjusza, p. Adolfa Vayhingera.

(D.) **Wiedeń** 5. lutego. Celem przyjęcia arcyksiążąt i małżonek tychże na balu polskim, przybędą niektórzy posłowie w strojach narodowych.

(D.) **Wiedeń** 4. lutego. Z powodu uchwały Klubu niemieckiego w sprawie mowy Bismarka i wysłania przez ten Klub telegramu dziękczynnego do kanclerza niemieckiego, Klub austrjacko-niemiecki zerwał ściślejsze stosunki z Klubem niemieckim.

(D.) **Wiedeń** 5. lutego. Stosownie do postawionego w Izbie poselskiej wniosku przedłoży minister sprawiedliwości niebawem w Radzie państwa projekt do ustawy o ułatwieniach tabularnych przy konwersji długów hipotecznych.

Wiedeń 5. lutego. Ministerstwo wojny poleciło piekarni wojskowej w Krakowie wypiekanie sucharów; zarządziło bezwłoczne wybudowanie drugiej piekarni i wyszukanie dwóch budynków kwalifikujących się na składy mąki i sucharów.

Belgrad 5. lutego. W sferach rządowych i dyplomatycznych sądzą, że skutkiem unji nie jest jeszcze bynajmniej usunięty zatarg z Turcją, Serbja obstaje bowiem przy przywróceniu *status quo ante*. Między Belgradem a Stambułem odbywa się od wczoraj żywa wymiana zdań.

(D) **Wiedeń** 6. lutego. Spór pomiędzy obydwoma Klubami opozycji niemieckiej jest głównym przedmiotem dyskusji w kołach parlamentarnych. Klub niemiecki uchwalił na wczorajszem zebraniu deklarację z powodu rezolucji Klubu niemiecko-austrjackiego, która sprzeciwia się rezolucji nietylko pod względem zapatrywań na doniosłość demonstracji Klubu niemieckiego, ale także pod względem pojmowania solidarności Klubów sprzymierzonych. Polemika ta nie doprowadzi prawdopodobnie do zbliżenia się ponownego.

(D) **Wiedeń** 6. lutego. Na wczorajszem Walnem Zgromadzeniu wyborców tutejszych zapadła uchwała oświadczająca się przeciw demonstracji Klubu niemieckiego. W końcu uchwalono wotum nieufności posłowi Weitlofowi, należącemu do Klubu niemieckiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4. lutego. Na balu u dworu było około 500 osób, a w liczbie tej pierwsi dostojnicy państwowi i ciało dyplomatyczne. Dwór przybył na bal po godzinie 8 wieczór. Cesarz prowadził pod rękę cesarzową, następca tronu swą małżonkę, a arcyks. Karol Ludwik arcyks. Marję Walerję. Przechodząc przez sale, rozmawiała cesarzowa z nuncjuszem Vanutellim i ks. Reuss. Cesarz rozmawiał także z nuncjuszem. Tańce rozpoczął hr. Chołoniewski z arcyks. Marją Walerją, która wzięła w tańcu żywy udział. Przechodząc przez sale, rozmawiał cesarz ze wszystkimi prawie ambasadorami i posłami, z arcybiskupem Ganglbauerem, z Orczym, Taaffem, Smolką, Sterneckiem, namiestnikiem Krausem i kilku jenerałami. Bal trwał do północy.

Wiedeń 4. lutego. *Polit. Corr.* donosi, iż według krążących w Bukareszcie pogłosek, reprezentant Bułgarji otrzymał polecenie żądać od Serbji zwrotu kosztów wojennych. Madżid-pasza ma wystąpić z tem żądaniem w imieniu Porty.

Wiedeń 5. lutego. Do *Pol. Corr.* donoszą ze Stambułu: Okólnik Rządu tureckiego z d. 2. bm. uwiadamia mocarstwa o zawartej z Bułgarją umowie, według której ks. Aleksander zostaje jener. gubernatorem Rumelji. Co pięć lat ma być nominacja ponawianą, jeżeli książę pozostanie wiernym sułtanowi i będzie należycie zarządzać Rumelją. Porta obejmuje bezpośrednią administrację miejscowości czysto tureckich w Kirdżali i Rodope. W razie wybuchu niepokojów w Bułgarji lub Rumelji, może być wykonany pierwszy ustęp artykułu XV. traktatu berlińskiego. Gdyby obce państwo zaatakowało Turcję na granicy Bułgarji lub Rumelji, ks. Aleksander obowiązany jest do czynnej pomocy; a dotyczące wojska pozostaną pod komendą księcia bułgarskiego. W razie ataku na inne prowincje państwa tureckiego, wojska bułgarskie oddane zostaną pod komendę wodzów tureckich. Zresztą pozostają w mocy prawnej postanowienia traktatu berlińskiego. Komisja turecko-bułgarska przystąpi w przeciągu czterech miesięcy do rewizji statutu rumelijskiego. Uwiadamiając o tem mocarstwa prosi Porta o zebranie się w Stambule konferencji celem zatwierdzenia tego układu.

Wiedeń 5. lutego. *Pol. Corr.* ogłasza dosłowny tekst okólnika tureckiego o ugodzie turecko-bułgarskiej. Treść okólnika odpowiada w zupełności znanej już analizie i orzeka nadto, że delimitacja wsi rodopskich nastąpi przez komisję techniczną, którą zamianuje sułtan i książę bułgarski. Rozgraniczenie nastąpi z należytem rozumie się uwzględnieniem wymogów strategicznych. Okólnik kończy wyrazem nadziei, że mocarstwa zgodzą się jednomyślnie na ten program, który daje gwarancję stałości i jest zarazem skrajną granicą, do której iść może sułtan, troskliwy o dobro swych poddanych rumelijskich i o utrzymanie pokoju europejskiego.

Wiedeń 5. lutego. Deputowany do Rady państwa, Natan Kallir, poseł brodzkiej Izby handlowej, umarł tej nocy.

Warszawa 5. lutego. Z Lublina donoszą, że z powodu przybycia policji tamtejszej do klasztoru Dominikańskiego celem przedsięwzięcia aresztowań, ludność wystąpiła czynnie przeciwko władzom, a celem przywrócenia spokoju musiano zarekwirować wojsko.

Berlin 5. lutego. Zmarł tu prezydent Zgromadzenia narodowego z r. 1848, von Unruh.

W parlamencie niemieckim przygotowują niektórzy posłowie wniosek, wezwania kanclerza, aby się porozumiał z innemi mocarstwami w sprawie zaprowadzenia waluty podwójnej.

Sofja 5. lutego. Z Rumelji i Bułgarji nadchodzą do ks. Aleksandra i ministrów liczne telegramy gratulacyjne z powodu dokonanej unji.

Londyn 5. lutego. Rozprawy obu Izb parlamentu zostaną odroczone, a podczas feryj parlamentarnych odbędą się (z powodu zmiany gabinetu) nowe wybory do Izby niższej.

Paryż 5. lutego. Izba przyjęła wniosek sprzedaży djamentów koronnych, celem zaprowadzenia pensyjnej kasy robotniczej. Zarazem wezwano Rząd do przyspieszenia tej sprawy.

Senat obradował wczoraj nad organizacją szkolnictwa ludowego. Minister Goblet w znakomitem przemówieniu popierał zasadę nauki świeckiej. Senat postanowił 184 przeciw 78 ogłosić mowę ministra we wszystkich gminach Francji. Na końcu posiedzenia niektórzy senatorowie z obozu radykalnego przedłożyli wniosek wydalenia wszystkich książąt krwi.

Zmarł tu były ambasador Saint Vallier.

Paryż 5. lutego. Na posiedzeniu Izby podczas rozprawy nad petycją, która żąda sprzedaży klejnotów koronnych dla utworzenia z otrzymanych pieniędzy funduszu pensyjnego dla robotników, przyszło do ożywionej sceny. Wywołał ją poseł z prawicy Lanjuinas, oświadczeniem, że Francja w najbliższej przyszłości pozbędzie się republiki. Za to wyrażenie został Lanjuinais wezwany do porządku. Lewica zażądała oprócz tego, aby go skazać na wykluczenie z obrad na pewien czas. Prezydent sprzeciwił się temu, biorąc w obronę wolność mownicy. Po krótkiej wrzawie udało się wreszcie przywrócić spokój. Następnie przyjęto petycję i polecono Rządowi pszyspieszyć sprzedaż klejnotów.

Paryż 5. lutego. Zapewniają, że skrajna lewica uważa wniosek, domagający się wydalenia książąt krwi, za nie na czasie. Cofnięcie tego wniosku jest prawdopodobne.

W mieście Saint-Quentin wczoraj wieczór przyszło do zaburzenia z powodu Zgromadzenia robotników, którzy się byli zmówili wstrzymać się od roboty. Żandarmerja była zmuszoną rozpędzać tłumy. Zmowa › wstrzymanie się od roboty przybiera coraz większe rozmiary.

Nowy York 4. lutego. Podczas burzy śnieżnej zderzyła się austrjacka korweta „Dunaj“ z innym okrętem i zatonęła. Kadet Karsch i czterech majtków utraciło życie.

Bukareszt 5. lutego. Wczoraj odbyło się w Ministerstwie Skarbu pierwsze posiedzenie delegatów do rokowań pokojowych. Rumuński minister spraw zewnętrznych powitał zebranych imieniem Rządu. Madżid pasza odpowiedział na to powitanie ministra mową pełną znaczenia politycznego. Z tej samej okazji powiedział Mijatowicz kilka pochlebnych słów dla Rządu rumuńskiego. Po odejściu ministra spraw zewnętrznych przedłożyli delegaci swoje pełnomocnictwa poczem odroczono narady. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero w sobotę, gdyż delegaci oczekują od swoich Rządów instrukcji w kwestjach formalnych.

Londyn 5. lutego. Gladstone wystosował do swoich wyborców w Nidlothian pismo, w którem prosi o wybór ponowny dodając, że uważa za obowiązek Rządu skorzystać ze swego stanowiska i wyrobić sobie należyte zdanie o socjalnem położeniu kraju. Przyrzeka, że gabinet obecny spełni ten obowiązek.

Londyn 5. lutego. *Daily News* dowiadują się, że królowa z porady Gladstone'a zamianuje nowego wice-króla dla Irlandji. Henry Fowler zamianowany sekretarzem w Ministerstwie Skarbu, a Hibbert sekretarzem admiralicji.

Londyn 5. lutego. Izba lordów odroczyła się do poniedziałku, Izba gmin do soboty. W Izbie gmin zarządzono nowe wybory w miejscach, z których byli obrani nowi ministrowie.

Petersburg 5. lutego. *Journ. de St. Petersbourg* powątpiewa, iżby ugoda między Bułgarją i Turcją mogła być stanowczo zatwierdzoną przez sułtańskie Irade, gdyż akt międzynarodowy potrzebuje sankcji wszystkich stron wchodzących w umowę. Irade upoważnia jedynie zdaniem tego dziennika Portę do udania się do innych mocarstw z prośbą o przystanie na warunki umowy.

Książę czarnogórski był wczoraj w pałacu zimowym na pierwszym wielkim balu dworskim.

Belgrad 5. lutego. Wręczona dziś reprezentantom mocarstw odpowiedź Garaszanina oświadcza krotko, że Rząd serbski przyjmuje do wiadomości notę zbiorową mocarstw, sądzi jednak, że mu nie przysługuje prawo wdawać się w szczegółowy jej rozbiór, uchwały bowiem mocarstw mają charakter stały i definitywny.

Belgrad 5. lutego. Skutkiem znanego wypadku z pełnomocnictwem Madżida paszy, rokowania pokojowe rozpoczną się zapewne za ośm dni.

Pogłoski o serbsko-greckim układzie i o ustąpieniu gabinetu są nieprawdziwe.

Dzisiejsza Rada gabinetowa pod przewodnictwem króla zastanawiała się nad polityką zewnętrzną.

Stambuł 5. lutego. Odpowiedzi mocarstw w sprawie ugody turecko-bułgarskiej są w ogóle przychylne. Tylko Rosja robi zastrzeżenia.

Saint-Quentin 5. lutego. Ranek przeszedł spokojnie. W południe wybijali strejkujący robotnicy szyby w fabrykach. Obawiają się wieczorem zaburzeń.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. lutego. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 218·50 do 222·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 232·— do 235·50, Banku hipot. galic. 274·— do 278·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·25 do 101·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·10 do 93·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·25 do 101·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 89·— do 90·—, Banku krajowego 4½% w. a. 92·— do 93·—, Banku hip. gal. 6% 102·20 do 103·20, Banku hip. gal. 5% 97·10 do 98·10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 55·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103·50 do 104·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 97·25 do 98·25, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·25 do 98·25. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 91·— do 92·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·50 do 27·50. V. Monety Dukat holenderski 5·81 do 5·91, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·96 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 61·45 do 62·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 6. lutego godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 298·70, Anglo-Austr. 112·75, Akcje banku Union 77·50, Kolej Karola Ludwika 219·25, Połudn. —·—, Renta papierowa 84·10, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 6½ Galicyjski bank krajowy 92·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03½, Rubel papierowy 1·24, Usposobienie: lepsze.

Wiedeń dnia 5. lutego godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 32·30, Węg. akcje kredyt. 306·—, Akcje anglo-austr. 114·25, Akcje banku Union 80·—, Akcje Karola Ludwika 219·—, Akcje kolei północnej 231·—, Akcje kolei południowej 132·25, Akcje kolei Alföldzkiej 186·25, Akcje Staatsbahn 264·40, Akcje kolei lwowsko-Czerniowieckiej 233·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·—, Wiedeńskie losy 124·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 82·25, Galicyjskie oblig. indemn. 104·—, Losy regulacji Cisy 123·40, Losy Länderbanku 114·60, Węgierska renta 101·52, Akcje banku związkowego 110·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24%, Węgierskie losy 117·30, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 5. lutego godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·15, w srebrze 84·40, Renta w złocie 112·60, 5% austr. renta marcowa 101·30, Akcje banku wiedeńskiego 872·—, kredytowego 298·50, Londyn 126·50, Srebro —·—, Napoleondor 10·03, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·95.

Berlin dnia 5. lutego godz. 5. min. 40. Rosyjski banknoty 199·90, Akcje kredytowe 495·50, Lombardy 215·50, Galicyjskie 88·30, Kolei rumuńskiej 61·30, Austrjackie banknoty 161·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·80.

Telegramy zbożowe dnia 4. lutego. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·— do 25·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·95 do 7·96 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 151·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·40 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 48·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr

Nafta. Wiedeń: dnia 9. lutego: 14·50 do 14·75. Brema: 6·95 do —·—. Hamburg: 7·20 na styczeń 7·10 na sierpień-grudzień 7·35. Antwerpja: na styczeń 18%. Nowy-York: 7½. Filadelfja: 7%.

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 6. lutego 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. B. ks. Ogiński, z Rosji. A. hr. Potulicka, z Rosji. Dr. St. Illasiewicz, z Tuligłowy. Dr. I. Retinger, z Krakowa. L. Rychlicki, z Wilczej-Woli. I. Wawrausch, z Drohobycza. H. Camil, ze Stryja. W. Trzeciak, z Rosji. M. Winnicki, z Bursztyna. M. Iwanowski, z Nowosielec. S. Schreiber, z Wiednia. S. Doktor, z Wiednia. L. Brill, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. S. Szczepanowski, z Słobody rungurskiej. W. R. Huber, z Wiednia. K. Mühlner, z Gródka.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Wergolitsch, z Rosji. S. Ochocki, z Wierzbowic. Dr. E. Alsner, z Siedmiogrodu. E. Hofsinger, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. I. Mięsowicz, z Kamionki. K. Skopczyński, z Rosji. R. Posinger, z Rosji. A. Trogubow, z Kijowa.

Sławne, suche
Drożdże na PĄCZKI,
Ad. Ig. Mauthnera i Syna w Wiedniu,
1210 poleca HANDEL 5-10
Karola Bałłabana we Lwowie.

ASYSTENT FARMACJI
znajdzie umieszczenie
w Aptece pod „Nadzieją“
1272 **w Rzeszowie.** 2—3

Wzory do wyrzynania piłeczką łukową.
Roboty do wyrzynania, wkładania i malowania na drzewie.
700 numerów. (Illustrowane cenniki
1222 gratis i franco), 3—4
Mey & Widmayer's Verlag
in **München** (Baiern).

Dr. Anton. Bergera
nowy poradnik **w słabościach płciowych i skórnych** (dla obojga płci), 3cie wydanie. Do nabycia u autora za 1 złr., za zaliczką wraz z opak. 1 złr. 20 ct.
Także leczenia listownie pod dyskrecją oraz i lekl. 2456 17—0
Ord. domowa od 3—5 pn południu.
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 7.

Bieliznę zdrowia
systemu profesora dra Jägera
po cenach fabrycznych
poleca 1082 1 4—0
znany z rzetelności magazyn
M. WEIN
we Lwowie, plac Trybunalski l. 1.

Pomarańcze czerwone
bardzo delikatne, najwyszukańsze, rozsyła, oclone, wolne od porta, w opakowaniu franco za pobraniem kosz około 40 sztuk po 2 złr.
M. MAJONICA
Tryest. 1203 13-0

Masło
w dwóch gatunkach, przednie kuchenne, 5 złr. najlepsze deserowe 5 złr. 50 ct., za **pięciokilową** paczkę, rozsyła franko za pobraniem 1189 6—0
Zarząd dóbr Nowesioło koło Stryja.

MASZYNISTA
a względnie ślusarz maszynowy, jest poszukiwany do tartaku w Galicji. Wymaga się, aby tenże w takimże zawodzie już przedtem pracował. Wynagrodzenie 40 do 50 złr. Oferty pod cyfrą **L. B. W. 500** poste restante Przemyśl. 1249 3—3

Poszukuje się kupna
większej posiadłości leśnej.
Oferty z dokładnym opisem i podaniem ceny, przyjmuje tylko wprost od właścicieli pełnomocnik p. **A. Holeczek,** we Lwowie, przy ulicy Fredry l. 5.
1266 2—3

KAWĘ
lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe
„SYRIUSZE“
pół kilo po 75 i 80 cnt.
poleca 1025 16—0
HANDEL KORZENNY
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

Doświadczona
przeciw odmrożeniom
1112 **maść Irlandzka** 1—10
Dra Elhata w Dublinie.
Cena 40 ct. Skład w aptece Ruckera.

Ważne dla źle piszących!
M. WASCHITZ
artysta-kaligraf
którego systematyczna metoda została uznaną za najlepszą w pierwszych miastach EUROPY, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że udziela nauki KALIGRAFJI każdemu bez różnicy płci i wieku. Każde nieczytelne i brzydkie pismo przekształcam **w 8 lekcjach** w piękne, regularne i biegłe.

Ponieważ wielu teraźniejszych nauczycieli kaligrafji zawdzięczają mi swoją egzystencję, będąc kiedyś uczniami moimi — mam niepłonną nadzieję, że Szanowna Publiczność zaszczyci mnie swoimi względami, za co też najusilniej starać się będę wynagrodzić położone we mnie zaufanie. Honorarjum zniżyłem do tego stopnia, że i najmniej zamożny ma przystęp do tej nauki. Dla pp. kupców i przemysłowców otwieram kurs wieczorny — dla pań kurs osobny. Lokal do nauki znajduje się w Rynku l. 26, II. piętro. 1211 2—2

SOLITER wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie *Globules Secretana* apt. ... nagroda. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryskich. *Globules Secretan* ... wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie Globules Secretan dało powód do licznych podrabiań, których chronić starannie ... powinni.*
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, i Wewiórskiego.

Pewne szczęście
podaje tylko instrukcja loteryjna prof. Rudolfa v. Orlice w Berlinie Friedrichstrasse 21, ponieważ przez jej jedyne, prawdziwie umiejętne wypracowania, wygrywa się pewne
TERNA.
Dlatego **uszczęśliwiaczowi biednych** i bogaczów panu prof. Rudolfowi v. Orlice w Berlinie, Friedrichstrasse 21, wyrażamy serdeczne podziękowanie i życzymy mu
WESOŁEGO NOWEGO ROKU 1886,
ażeby jeszcze wiele tysięcy uszczęśliwiał. 1201 1—2
Dwunastu, którzy terno wygrali w Wiedniu.
D. R.

Ogłoszenie!
Wskutek interwencji c. k. austrj. węg. posła w Belgradzie zasystowano serbsko-bułgarską wojnę, i dlatego jestem zmuszony cały mój na cele wojenne nagromadzony zapas
derek na konie,
wysprzedawać za jakąbądź cenę. Derki te mają 185 cm. długości, 115 cm. szerokości, a zrobione są z wełnistej, bardzo grubej materji, i dadzą się dobrze użyć na ***kołdry.***
Sprzedaje się sztukę po złr. **1·55** za pobraniem.
Derki do fiakrów
jasno żółte z czarną i czerwoną bordjurą, 180 ctm. długie, 115 ctm. szerokie,
sztuka po zł. 2,50.
Niepodobające się przyjmuje się bez wszelkiej przeszkody.
Listy proszę adresować: 1250 2—3
Orient-Export-Bureau,
Wien, Favoriten.
Świadectwo. Do Szan. Orient-Export-Bureau! Upraszam o nadesłanie mi odwrotnie, koleją, jeszcze 36 takich samych derek.
Puszta Zichydorf. **Holend. Towarzystwo gospodarskie.**
Telegram. Orient-Export-Bureau! Przyślij Pan bezzwłocznie znowu 14 derek.
Hr. Apony, Nagy-Apony.

Ortopedyczny zakład leczniczy
Mra Ed. MADEYSKIEGO
we Lwowie (ulica Kopernika 13)
przyjmuje wszelkie skrzywienia kości pacierzowej, krzywą szyję, wyższą łopatkę, garby, wyższe biodro i skrzywienie kości ramion i nóg do wyleczenia za pomocą ortopedji i gimnastyki leczniczej. Pacjenci mogą być stałe umieszczeni w zakładzie lub dla leczenia dochodzić.

Zostającym w zakładzie poręcza się najtroskliwszą rodzicielską opiekę i wszelkie wygody, mogą też na żądanie pobierać nauki, języki i muzykę o ile stan zdrowia na to pozwoli. Bliższych wiadomości udziela dyrektor zakładu pod powyższym adresem. 1164 5—0

Przy zakładzie jest także **Szkoła gimnastyki hygienicznej** dla chłopców i dziewcząt w godzinach poszkolnych. Nowy kurs gimnastyki rozpoczyna się d. 15. stycznia. Wpisywać się można codzień od 10. do 1. przed południem lub o 4. po południu.

Dla zapobieżenia oszustwom przez anonsowania, połączyło się międzynarodowe **Eksportowe Towarzystwo z kompanją towarową Wiktorja,** aby wszystkie **towary gumowe, firanki, dywany, towary jedwabne, bieliznę stołową, kap na łóżka,** tudzież **der na konie,** przez ich jeneralnego zastępcę p. **Bernfelda,** także prywatnym odbiorcom za gotówkę albo za pobraniem pocztowem lub kolejową po stałych cenach fabrycznych rozsyłać.

Wiktorja dywaniki przed łóżka, przed drzwi lub wzory kwiatów zł. 2·80. Wiktorja obrusy z frędzlami najnowsze desenie zł. 2·20 i 3·40. Wiktorja kapy na łóżka zł. 3·20 i 4·20. Garnitur gobelinowy 2 kapy na łóżka i 1 obrus zł. 7·75. Wiktorja garnitur, również 2 kapy i 1 obrus zł. 7·50 i 10. Wiktorja firanki, składające się z 2 długich zasłon z bordurami, 1 draperją z 2 spięciami z frędzlami. Całe okno zł. 3·50, 4·50. Prawdziwe wschodnie tenilowe obrusy, zł. 5 i 7. Smyrneńskie Portjery tenilowe, nowość na firanki, sztuka po zł. 9. Deseń tunetański zł. 4. Prawdziwe firanki z Mekki zł. 6·50 i 8·50. Koce na łóżka dla służby zł. 2·50 i zł. 3. Kołdry flanelowe zł. 5 i 6. Kołdry kaszmirowe we wszystkich kolorach, obszyte najlepszym szyfonem, sztuka po 4·60. Kołdry normalne, systemu profesora Jägera zł. 13. Medjolańskie jedwabne kołdry zdrowia dla cierpiących osób, jedwab bouret zł. 3·25, najcięższy gatunek podwójny zł. 6·30. Stebnowane Wiktorja atłasowe jedwabne, kapy na łóżka we wszystkich kolorach, 118 ctm. szerokie, 190 ctm. długie zł. 8·50. Przy zamówieniu firanek, obrusów, kap na łóżka upraszamy o podanie żądanych kolorów.

Konkurencja oszustwu der na konie!
Fabryka derek Wiktorja oferuje na przekór konkurencji oszukańczej, wielkie szerokie, nadzwyczaj grube, nie do zużycia dery końskie Wiktorji z sześciu pstremi pasami modnemi, sztuka tylko po zł. **1·40.** Takowe 190 ctm. długie i 130 ctm. szerokie zł. **1·60**. Gatunek podwójny, ciężkie zł **1·90**. Te dery można także używać jako koce na łóżka.

Panom P. T. właścicielom koni polecamy naszą specjalność derek fjakierskich Wictoria, jasnożółtego tła, z ośmiu pstremi pasami, sztuka złr. 2·60, gatunek ciężki zł. 3·50.

Specjalność prawdziwych angielskich koców podróżnych z naśladowaniem prawdziwego futra tygrysiego, do użycia także jako koce do powozów i sań, sztuka po 8·50 i 9·50. Prawdziwe angielskie **plaidy dla panów** do podróży, 350 ctm. długie i 150 ctm. szerokie, sztuka po zł. 4·75 i 5·50, najlepszy gatunek zł. 7.50.

Największy wybór delikatnych koców na konie, kołder jedwabnych i obrusów, cenniki gratis i franco.

Zwracam najuprzejmiej uwagę moich Szan. P. T. odbiorców na to, że mam jedyne zastępstwo świeżo wynalezionych amerykańskich **płaszczy kauczukowych** dla dam i panów, takowe są z jednej strony jako zarzutki i płaszcze od prochu, a na stronie kauczukowej jako płaszcze od deszczu do używania. Płaszcze te są tak małe i cieńkie i dadzą się tak dobrze złożyć, że je wygodnie do kieszeni schować można. Nie ma nic praktyczniejszego i ładniejszego jak te płaszcze do noszenia w mieście lub do podróży. Cena 7·50. Przy zamawianiu płaszczy, upraszamy o podanie długości od kołnierza na dół.

Adresować należy do General-Agentur der Export- und Victoria-Waaren-Compagnie, **E. H. Bernfeld Wien, I. Salzgries 3.** 1220 2—52
Ajencje filjalne: **W Paryżu, Londynie, Berlinie, Nowym Jorku, Petersburgu i Konstantynopolu.**

Choroby nerwów.
Co to są nerwy?
Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenie zewnętrzne i udzielają ich nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy **chorób nerwowych.**

W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencje i polucje nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleść w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, anemja, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg itd. Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medycynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością, jak
Dr. Wruna proszek peruwiański
(wyrabiany z ziół peruwiańskich).
Za nieszkodliwość ręczy się.
Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem 1 złr. 80 cnt. w. a.

Składy mają następujący pp. aptekarze: we Lwowie: Zyg. Rucker i P. Mikolasch; w Krakowie: W. Redyk; w Czerniowcach: Fr. Golichowski; w Tarnopolu: Fr. Jamrógiewicz.
Jeneralny Ajent w Wiedniu: Al. Gischner, dyplom. aptekarz, II. Kaiser Josefstrasse 14. 1946 9—0

Od Wys. rządu Jego Mości
Króla Szwedów
uprzywilejowany Dra Fr. Lengiel'a
Balsam Brzozowy.
Już sam sok roślinny, który z brzozy płynie, jeżeli się w pień świdruje, jest od niepamiętnych czasów jako najwyborniejszy środek piękności uznany; jeżeli go się według przepisów wynalazcy w drodze chemicznej w balsam przeistoczy, to uzyskuje dopiero wtenczas prawie cudownej skuteczności.

Potrze się wieczorem twarz lub inną część ciała, to się w następnym dniu zsuwają prawie niewidzialne łuski ze skóry, przez co skóra białą się staje. Balsam ten gładzi na twarzy pozostałe zmarszczki i dzioby z ospy i daje twarzy młodzieńcze wejrzenie, skórze nadaje białość, delikatność i świeżość. Węgry i wszystkie inne nieczystości skóry wydziela.

Cena dzbanuszka z wraz przepisem użycia **1** złr. **50** cnt., z rozsyłką pocztową o **10** cnt. więcej.

Do dostania we Lwowie u Zygmunta Ruckera w aptece pod „Srebrnym Orłem“ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, aptekarza pod „Opatrznością“. 1020 9—0

Cierpiących na płuca, piersi, gardło,
suchoty i astmę, zwraca się uwagę na medycznie wypróbowaną i tysiącami świadectw potwierdzoną **leczniczą skuteczność** przezemnie w głębokiej Rosji odkrytej rośliny, którą nazwano **moim imieniem „Homeriana“.** Broszurę opisującą tę sprawę przesyła się bezpłatnie i franco. Pakiet herbaty Homeriana, ważący 60 gramów, wystarczający na 2 dni, kosztuje 70 ct. i jest zaopatrzony dla udowodnienia prawdziwości, moim podpisem. — Paweł Homero. — Prawdziwą można nabywać tylko wprost odemnie, albo we Lwowie w aptece pod „Srebrnym Orłem“ p. Zygmunta Ruckera. — Ostrzegam przed nabywaniem od innych firm zalecanej, udowodniono fałszowanej, herbaty Homeriana. 1276 1—3

Paweł Homero w Tryeście (Austrji), wynalazca i wyrabiający jedynie tylko prawdziwą herbatę „Homeriana.“

Podziękowanie. W interesie wszystkich cierpiących na płuca, składają podpisani panu Pawłowi Homero w Tryeście (Austrji) za pomoc leczniczą w ciężkich **cierpieniach płuc** przez niego odkrytą i po jego imieniu „Homeriana“ nazwaną roślinę, należne podziękowanie.

Karol Wagner w Insbruku, Universitätsstrasse 32 w Tyrolu (Austrji). — **Franciszek John** w Bodenbach 110 w Czechach. — **Grzegorz Stöckl** w Hernals koło Wiednia Ottakringerstrasse 60 (Austrji).

HURTOWNY SKŁAD WIN WĘGIERSKICH
M. KOZŁOWSKIEGO
w PRZEMYŚLU.
Zakupując osobiście od 20 lat w pierwszych magnackich winnicach jako też mając własną winnicę na Węgrzech — polecam takowe jako wina naturalne najzdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 135 litrów.
Wina odstałego czystego bez lagru.
Beczka od złr. 50, 60, 70, 80, 100 do złr. 400.
Wina stołowe białe w butelkach.
Butelka od cent. 40, 50, 60, 70, 80 i złr. 1.
Wina Tokajskie stare wytrawne lub przy słodyczy.
Butelka od złr. 1·50, 2, 3, 4, 5 do złr. 6.
Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych lub rekonwalescentów.
Butelka złr. 3, 4, 6 do 10 złr. 1068 11—12
Oprócz tego pakowane w paczkach:

12	butelek Wina białego Szamorodner Nr. 1	złr.	7·—
12	„ „ „ „ Nr. 2	„	9·—
12	„ „ „ Hegyaljaera wybornego	„	10·50
12	„ „ „ Książęcego	„	11·—
12	„ „ „ (Kiraly) królewskie	„	12·50
12	„ „ czerwonego Szegszarder	„	7·—
12	„ „ „ Ofner Adelsberger	„	7·—
12	„ „ „ Budai jak Bordeaux	„	9·—
12	„ „ „ Egri (Erlauer)	„	10·—
12	„ „ „ Villanyer Cabinet	„	10·80
12	„ „ „ St. Julien francuskie Ia	„	18·—
1	„ Wódki Śliwowicy Syrm. starej	„	1·20
1	„ „ Starki przemyskiej sławnej	„	1·25

Arak i Rum prawdziwe z Jamajki.
Cognac francuski.

Najlepszą
bibułka na papierosy
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
wyrobu francuskiego
firmy **GAWLEY & HENRY** w Paryżu.
Przed naśladownictwem ostrzega się!

Ta bibułka jest bardzo zalecana przez pp. **Dra J. J. Pohl, Dra Ludwig i Dra D. Lippmann** Profesorów Chemji przy Uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku wolnej od obcych ingredjencyj i bez wszelkich pierwiastków szkodliwych zdrowiu.

LE HOUBLON 500 C. C. LE HOUBLON
FAC-SIMILE DE L'ENVELOPPE 17, rue Béranger, à PARIS

Zwycięztwo przemysłu!
Skutkiem objęcia całego składu towarowego jednej z największych fabryk, która z końcem roku pracę swoją zawiesiła, jestem w stanie dostarczyć coś tak niezwykle taniego, czego dotąd jeszcze nie było. A mianowicie daję za cenę, wystarczającą zaledwie za zapłatę robotnika, bo tylko za
złr. 2·25
nadzwyczajnie ciepłe, oczkowej roboty, zupełnie gotowe i wykończone zimowe
ubranie męskie
(t. z. tygrysie), niezbędne dla każdego człowieka, ubogiego czy bogatego, bo dla każdego jest stósowne. Te ubrania dobre i trwałe, w wszelkich rozmiarach, dla każdego wzrostu, są zawsze na składzie; wystarczy podać miarę długości kroku i obwód w piersiach, aby otrzymać ubranie dogodne. Kto zatem chce się ubrać dobrze i ciepło, kto szanuje swe zdrowie i swoją kieszeń, ten niechaj jak najrychlej zamawia, bo zapas będzie szybko rozkupiony.
Tylko złr. 3·50
gotowe ubranie damskie.
Tysiące najnowszych i najpiękniejszych wzorów, jeden przewyższający drugie pod względem delikatności, wszystkie w pięknych deseniach fantastycznych lub w kwiaty, trwałe, mocne z kałmuckiej materji lub barchanu modnego, w najpiękniejszych, modnych barwach, szare, niebieskie, brunatne, pstre, w różnych odcieniach ciemnych. Taki kostjum zimowy podobny do rysunku cały i gotowy, eleganco ubrany:
ciepły, nowomodny, piękny
zimowy damski kostjum
kosztuje, dopóki starczy zapas, tylko **zł. 3·50,** albo przy wykonaniu ze znacznie delikatniejszego gatunku **zł. 4·50**. Ubranie składa się z obszernej spodnicy i odpowiedniej pięknie przykrojonej bluzy. 1194 2—6

Rozsyła się za pobraniem pocztowem z Fekete'go
Niederlage inländischer Fabrikate
Wien, Hundsthurmerstrasse Nr. 1828.
Ostrzegam przed podobnemi naśladowanemi ofertami.

Odezwa do każdej rodziny!
Niezbędne
dla każdego gospodarstwa domowego jest
Serwis z srebra Phönix!
pozostaje ono zawsze białe i jest trwałe, jak prawdziwe 13-łutowe srebro.

Wyłącznie upoważniony do sprzedaży wspomnianego srebra Phönix, sprzedaję takowe jak długo starczy zapas po zadziwiająco niskich cenach:

6	sztuk nożów stołowych z ostrzami stalowemi, wprawionemi	zł.	2.—
6	„ masywnych patent. łyżek z srebra Phönix z koroną	„	1.50
6	„ „ „ widelców „ „ „	„	1.50
6	„ „ „ łyżeczek do kawy „ „	„	—.65
6	„ delik. łyżeczek do jaj	„	—.45
6	„ pysznych kubków na jaja najdelikatn.	„	—.80
1	masywne, wyborne sitko do herbaty, z rączką	„	—.50
1	„ „ chochelka do mleka	„	—.75
1	„ „ chochla do zupy	„	1.—
6	„ „ podstawki pod noże	„	1.25
2	efektowne lichtarze stołowe	„	1.—
1	efekt. masyw. taca	„	1.50
1	pieprzniczka lub cukierniczka	„	—.40
49	sztuk	zł.	13.50

Taki serwis kompletny z 49 sztuk, wzięty naraz kosztuje tylko 10 zł.

Phönix zajmuje pomiędzy imitacjami srebra pierwsze miejsce i uznane jest patentem na całą Europę jako najlepsze, najzdrowsze i najpraktyczniejsze. Zamówienia tylko za gotówkę lub pobraniem pocztowem.
Główny skład: 1190 4—4
Exportwaarenhaus L. Kon, Wien II. Lichtenauergasse 9.
Przyjmuje się także dostawę dla hoteli, restauracyj i kawiarń.

Na wszystkich wystawach odznaczone medalami srebrnemi.
Wyrabiane od lat 37, zawsze w jednakowej najdoskonalszej jakości
czernidło
(Indigo-Oellack-Glanzwichse)
z c. k. uprzywilejowanej fabryki
JANA PARGERA
w Wiedniu, I. Schulerstrasse l. 7,
cieszy się coraz większem rozpowszechnieniem, gdyż daje łatwo głęboko **czarny, trwały połysk i z powodu zawartości najlepszego tłuszczu skórę konserwuje.**

Prawdziwe zamawiać można tylko ze wspomnianej fabryki. Dalej poleca się
londyński lakier do butów,
dający połysk równy nowej skórze lakierowanej, i mogący być użytym także jako czernidło, nie uszkadza skóry i daje się zmyć.
We flaszkach po 15, 25, 40, 80 cnt. i 1 złr. 80 cnt.
Londyńskie i rosyjskie
smarowidło dla konserwowania skóry
najlepszego gatunku, bez Vaseliny. Dalej najlepszy 1060 5—8
lakier i appretura.

SANTAL DE MIDY
Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczą wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.
Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera i Beisera.

Józef Weis
Mohren-Apotheke
w Wiedniu, Tuchlauben 27. 1173 4—6
(Opakowanie oblicza się tanio, według wielkości paczki).
Polecamy każdemu dbającemu o zdrowie i czystość swych zębów naszą dziś już ogólnie popularną
salicylową wodę do ust po 60 cnt., salicylowy proszek do zębów po 50 ct.
!!! Prosimy uważać na naszą firmę !!!
W zimie na popękaną skórę i szorstkie ręce polecamy nasz znakomity
Vasseline-Crême
wyrabiany z **amerykańskiej Vasseliny,** wprowadzonej do Austrji przez Mohren-Apotheke i znacznie przewyższającej wszelkie inne środki, tłuszcze, olejki, glicerynę i t. d. — Słoik 60 cnt., opakowanie 10 cnt.
Mydło vasselinowe sztuka 50 cnt.
Szwajcarski likwor do uszów,
środek uznany w najuporczywszych wypadkach przeciw utrudnionemu słuchowi, na co posiadamy liczne pisemne dowody. Flaszeczka 1 złr., opakowanie 10 cnt.

ANTIRHEUMATICON
dr. med. i chir. Franciszka Hellera, emerytowanego I. sekundarjusza wiedeńskiego c. k. pow. szpitala.

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach.

Główny skład: **w Wiedniu, apteka pod „królem węgierskim“** I., Fleischmarkt 1.
We Lwowie: w aptece Zygm. Ruckera.
Cena flaszki **1** złr., pocztą **20** cnt. więcej za opakowanie. 1131 3—4
Ten tylko prawdziwy, jeżeli mój własny podpis posiada. *Dr. Franz Heller*
Dr. Heller, ordynuje od 12. do 3. godziny we Wiedniu, I., Kohlmarkt, nr. 5.

500.000
Orderów i Tour kotyljonowych,
50 orderów w złocie, sortowanych, 50 ct.
50 orderów na krepie, eleganckich, zł. 1 — 2.
50 orderów na najlep. krepie, wspaniałych, zł. 3 — 5.
50 orderów bardzo delikatn. wspan. z kwiatami, 10 zł.
Odznaki dla komitetowych, jedwabne, sztuka 10 ct. i wyżej.
Odznaki dla komitetowych, bardzo eleganckie, szt. od 25 — 40 ct.
Toury kotyljonowe, n. p. toura singalezów, toura kociej muzyki, toura śnieżna, toura kucharska itp. po ct. 40 i 80, zł. 1, 2, 5.
Komiczne czapki, szt. po ct. 15, 25, 30 i 40.
Bonbony strzelające, które przy rozciągnieniu wielki efekt sprawiają. Każda sztuka zawiera kompletne umaskowanie po 25 i 50 ct.
Przedmioty do **żartobliwej tomboli,** zestawione z głównemi i pobocznemi wygranemi, za 100 szt. zł. 5 i wyżej.
5.000 masek karykaturowych, od 10 i 50 ct.
Głowy zwierząt, maski do założenia, naturalnej wielkości, najdokładniej wykonane, sztuka po zł. 2.50.
Aksamitne półmaski, szt. po 8 ct.
Aksamitne półmaski, bardzo eleganc. z koronką lub bez 15 ct.
Maski atłasowe, we wszystkich kolorach, 25 ct.
Rękawiczki balowe, z 2 guziczkami 60 ct., długie z 8 guz. zł. 1.20.
Rękawiczki jedwabne, we wszystkich kolorach z 4 guziczkami 90 ct., z 6 guziczk. 1.10 z 10 guziczk. zł. 1.40. 1217 2—6
Najwiek. wybór wachlarzy balowych
Tylko w wielkim magazynie
„zum Liebling” (pod „ulubionym“)
Wiedeń II., Praterstrasse 26.

Za połowę ceny

po 26 centów

Resztki KALENDARZA

„Ogniska Domowego"

pozostałe z 12.000 nakładu sprzedaje księgarnia 1278 1—6

K. ŁUKASZEWICZA

Lwów, Hotel Żorża.

Przy używaniu w całej Francji znanej

Bernhardyny

tego wyśmienitego a zupełnie nieszkodliwego środka

przeciw siwiznie włosów

Dra Bernharda w Paryżu

włosy nietylko nabywają żyezoną barwę, ale nadto konserwują się w zdrowiu do późnego wieku. 1215 6—10

NB. Bernhardyna nie zlepia włosy i nie plami skórę głowy i bieliznę. Cena 2 zł. Skład w apt. Z. Ruckera we Lwowie.

Soeben erschien 12. Auflage:

Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz.

Wien, IX., Porzellangasse 31a. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werd. Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum amer. Universitäts-Professor ad honores ausgezeichnet.

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, Rynek l. 42.

poleca 1002 12—0

z zupełnie świeżego transportu

przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

	a mianowicie:	½ kilo. zł.
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
N. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·40
N. 2.	„Juntojczan Pecha", białokw.	4·—
N. 3.	„Nandżyn", czarna mocna . .	3·29
N. 4.	„Souchong", mało narkot. . .	2·80
N. 5.	„Congo", familijna dobra . .	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany" . . .	1·50
N. 7.	„Wysiewki", z najlep. herbat.	1·70
N. 8.	„Souchong" najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Sonchong", powyższa na wagę	3·60
N. 10.	„Czarna karawanowa". Wereszczenki, funt rosyjski . .	4·80
N. 11.	„Kwiatowa karawanowa". Wereszczenki, funt ros. . . .	6·—

AL. SOLECKI

przedtem

KAROL KLIMOWICZ

ul. Wałowa l. 11.

poleca

MASŁO DESEROWE

codziennie sprowadzane od wzorowych gospodyń naszych 1 kl. po zł. 1.20
masło kuchenne świeże 1 kl. po zł. 1.—
„ „ stare 1 kl. po zł. —.80

Wszelkie towary kolonialne po cenach umiarkowanych. — W składzie wyrobów młynarskich i piekarskich urządzonym 20. października 1885 w sąsiednim lokalu frontowym towary tanie w najlepszych gatunkach. 1244 4—6

PARKIETY

i

Posadzki deszczułkowe

poleca

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

BRACI WCZELAK

we Lwowie.

Cenniki robót stolarskich i parkiet na żądanie franko.

Ilustracje parkiet na żądanie za pobraniem 1 złr. 1270 2—10

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzewego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 1136 4—21

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

Na karnawał!

Najnowsze artykuły

jako:

Koszule do fraka

najmodniejsze z dwiema spinkami,

spinki stosowne.

Rękawiczki balowe

po zł. 1. 1.10 i wyżej,

KRAWATKI

oraz

Klaki atłasowe

po zł. 8, — poleca

Magazyn à la ville de Paris

plac Halicki, 2, obok handlu specjal.

1039 16—0 *Gabryel Stark.*

Prawdziwe tylko z tą

1198 4—13

umieszczoną tu marką ochronną.

Najniezawodniejszy i najszybciej działający środek specjalny przeciwko **wszelkiego rodzaju bolom głowy,** są **Dra Harry Kapsułki przeciwko migrenie.** 1—2 kapsułek usuwają zupełnie każdy ból głowy gruntownie i trwale. — We Lwowie dostać można w aptece Zygm. Ruckera, w Brodach w apt. M. Redera.

Pierniki, sucharki, pieczywka. honoratki, alberty, nugaty, łuczniki

z 19-cie razy premiowanej fabryki

L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu, 1247 4-10

we Lwowie do nabycia w sklepie własnym

ulica Halicka l. 8.

Juryści, duchowni, nauczyciele, lekarze, chirurdzy, dentyści, politechnicy, aptekarze itp., którzy chcą się promować pod lekkiemi warunkami na europejskich wyższych szkołach na dr. prawa, medycyny, filozofii — otrzymają w tym celu najdokładniejsze, osobiste stosunki uwzględniające skazówki i rady. Oferty pod **Dr. N.** z marką odwrotną na 40 fen. załatwia każdego czasu Centralne biuro anonsów w Wrocławiu, Ohlauerstrasse 84.

Choroby płuc,

suchoty i t. p. są do wyleczenia.

Środek, który się **bardzo skutecznym** okazał, poleca się bezpłatnie. 1263 1—10

Zapytania przyjmuje pod cyfrą **T. 2847** Rudolf Mosse w Lipsku.

J. WEIN

ulica Kopernika l. 6 we Lwowie

poleca swój

obfity skład

OLEJODRUKÓW

i obrazów olejnych

według oryginałów najsławniejszych mistrzów, a mianowicie:

obrazy święte, historyczne, myśliwskie, krajobrazy itd.

obrazy rodzajowe, w złoconych lub też czarnych ramach baroko.

ZWIERCIADŁA

w ramach złotych i orzechowych.

Przyjmuje także obrazy do odświeżania, napięcia i oprawienia w ramy, jakoteż ramy do złocenia, za bardzo niską cenę. Spłata w dowolnych ratach miesięcznych na miejscu lub na prowincji. Zamówienia wykonywa się punktualnie. 1037 13—0

Nr. 4711. 1050 17 1-0

Extrait d' Eau de Cologne double

przenoszą obecnie dystyngowane damy po nad wszystkie inne marki tej perfumy

Wyszczególnioną została ona na wszystkich międzynarodowych wystawach w ostatnich 10 latach najpierwszemi nagrodami!!!

Jeneralni ajenci: A. MOTSCH & Co. Wien.

We Lwowie, Tarnowie i Tarnopolu, znajduje się w każdym przedniejszym handlu.

Zdrowy sąd

P. T. Publiczności uznał,

że bielizna normalna Fryderyka Redlicha **w Bernie,** (systemu prof. dr. Jaeger) przewyższa wszystkie dotychczasowe wyroby tego rodzaju co do dobroci, jakości i taniości cen

Normalna bieliznę Fryderyka Redlicha **w Bernie,** znaleziono według świadectwa c. k. szpitala wojskowego Nr. 1. we Wiedniu, do l. 1091 z d. 26. września 1885, po zbadaniu chemiczno-mikroskopijnem jako sporządzoną z czystej wełny owczej bez wszelkiej innej domieszki i po kilkomiesięcznych próbach uznano takową jako nader trwałą i hygienicznym wymogom odpowiednią.

Ta bielizna normalna ma w znaku ochronnym napis: „Friedrich Redlich, Brünn."

SKŁADY: We **Lwowie u F. S. Bardasza,** vis-a-vis kościoła katedralnego l. 9.

W KRAKOWIE u J. Rudnickiego, Rynek i Porembskiego & Zimlera (dawniej Józ. Riedla) wiel. Rynek l. 8.

W RZESZOWIE u Ferdynanda Schaittera. 1108 9—0

Cud przemysłu!

Tylko zł. 3·75

kosztuje u mnie od dziś, doskonale uregulowany **świecący**

zegar pendułowy

bijący całe i pół godziny z 2 brąz. wagami,

w wspaniałych, politerowanych ramach z imit. drzewa orzechowego, z bardzo piękną tarczą cyfrową, napuszczoną c. k. uprz. masą, wydającą światło, które **w nocy tak jasno świeci,** że nie potrzeba świecy zapalać, aby widzieć, która godzina. Za siłę światła daję 1199 2—3

pisemne poręczenie,

również poręczam za dokładny chód regara. — Jestem jedynym wynalazcą tych zegarów, a sprzedaję je tylko dla tego tak tanio, ponieważ mam kilkaset takowych na składzie, a potrzebną mi jest gotówka. Zegary te kosztowały dawniej 3 razy tyle. Każdy zegar zaopatrzony patentem. — Wysełam zamówione zegary za zaliczką poeztową lub za gotówkę. Nabyć można w

Fabrik leuchtender Pendeluhren

Wien III., Hintere Zollamtsstrasse Nr. 9.

J. H. Rabinovics.

Oryginalna

bielizna wełniana

z jedynej przez

Prof. Dr. G. Jaegera

koncesjonowanej fabryki

W. Bengera Synów

Stuttgart—Bregenz.

1241 5—0 **Główny skład we Lwowie**

w Magazynie Schayerów

sprzedaż en gros i en-detail według cennika fabrycznego.

Najtaniej i w największym wyborze

Chustki zimowe, Plaidy angielskie

poleca 1016 1

Magazyn F. Knauer i Syn

„pod złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny.

NEUSTEINA KREW CZYSZCZĄCE ŚWIĘTEJ ELŻBIETY

Należy preferować po nad wszelkie w tym rodzaju preparata powyższe pigułki wolne od wszelkich szkodliwych substancyj; z najlepszym skutkiem, używa się ich w chorobach organów brzusznych, chorobach skóry, mózgu, w chorobach kobiecych; z łatwością odprowadzają one ekskrementa i oczyszczą krew; żaden środek nie jest lepszy a przytem nieszkodliwszym celem zapobiegnięcia 1071 12—12

zatwardzeniom,

będącym niezawodnem źródłem największej części chorób. Dlatego, że są pocukrowane, zażywają je chętnie także i dzieci. Są one wyszczególnione bardzo zaszczytnem świadectwem **radcy nadwornego prof. Pitha.**

Pudełko, zawiera 15 pigułek i kosztuje 15 cnt., zwój zawierający 8 pudełek a więc 120 pigułek, kosztuje 1 złr.

Przestroga! Każde pudełko, na którem nie ma firmy: **Apotheke „zum heiligen Leopold"** a które na odwrotnej stronie nie ma naszej marki ochronnej, jest falsyfikatem przed którego zakupnem ostrzega się publiczność.

Należy uważać dokładnie, ażeby nie dostać preparatu złego, nie mającego żadnego skutku, a nawet szkodliwego. Żądać należy wyraźnie **Neusteina pigułek św. Elżbiety,** zaopatrzonych na składzie podpisem stojącym obok.

Główny skład we Wiedniu: Ph. Neustein's Apotheke „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse.

We Lwowie w aptece pp. Zygmunta Ruckera i Józefa Beisera.

Ces. król. uprzywil.

Towarzystwo Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

Dostawa

robót budowy dla kolei

Lwów-Bełzec (Tomaszów).

Dla linji kolejowej ze Lwowa przez Rawę Ruską do Bełzca na granicy państwa, jest do rozdania wykonanie budowy ziemnej i wierzchniej, tudzież pokład budowy wierzchniej i oszutrowanie, z wykluczeniem budynków, dostawy żelaza do budowy ziemnej, mostów, budowy wierzchniej, materjałów żelaznych, stalowych i drewnianych, mechanicznych przyrządów do dostarczania wody, potrzeb do ruchu z wykluczeniem przynależności budynkowych — w drodze ofert za stałą kwotę ryczałtową.

Bliższe szczegóły do przedłożenia ofert, potrzebnych formularzy, specjalnej długości profilów, sytuacyj, szkiców sytuacyjnych dla założenia stacyj, typów do ziemnej i wierzchniej budowy, plany stawić się mających budynków, tudzież wykazy miar, ogólne i szczegółowe warunki, jakoteż szczegółowe przepisy do wykonania budowy, mogą oferenci przejrzeć w Zarządzie centralnym we Wiedniu i w Dyrekcji ruchu we Lwowie.

Kompletne egzemplarze drukowanych załączników ofertowych, można otrzymać w wyżej wymienionych urzędach za złożeniem 3 zł. w. a.

Dotyczące oferty, opieczętowane, należy przedłożyć najpóźniej d. 1. marca 1886 do 12. godziny w południe w Zarządzie centralnym c. k. uprzywil. Towarzystwa Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej w Wiedniu I. Elisabethstrasse 9.

Wyraźnie zastrzega się, że tylko tacy oferenci przy rozstrzyganiu ofert mogą się spodziewać uwzględnienia ich podań, którzy mogą udowodnić w sposób usuwający wszelką wątpliwość, ich finansową i techniczną zdolność wykonania przyjąć się mającego zadania.

We Wiedniu, 1. lutego 1886 r. 1277 1—3

Rada zawiadowcza.

Ces. król. uprzywil.

Towarzystwo Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

Rozdanie

dostawy drzewa dębowego do budowy wierzchniej dla kolei żelaznej Lwów-Bełzec (Tomaszów).

Dla linji kolejowej ze Lwowa do Bełzca na granicy państwa jest do rozdania dostawa drzewa dębowego do budowy wierzchniej w drodze ofert.

Bliższe szczegóły tyczące się przedłożenia ofert i potrzebnych formularzy tudzież ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przejrzeć w Zarządzie centralnym we Wiedniu, w Dyrekcji ruchu we Lwowie i w Sekcji konserwacji kolei w Stanisławowie i Czerniowcach.

Kompletny egzemplarz drukowanych formularzy ofert można otrzymać w wymienionych urzędach za złożeniem 50 ct. w. a.

Dotyczące oferty opieczętowane należy przedłożyć najpóźniej dnia 1. marca 1886 r. do 12. godziny w południe w Zarządzie centralnym c. k. uprzywil. Towarzystwa Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej we Wiedniu, I, Elisabethstrasse 9.

We Wiedniu, 1. lutego 1886 r. 1277 1—3

Rada zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mitt...